Rok VIII. LISTOPAD 1931. Nr. 10.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

ADW. DR. LEON PEIPER
Przemyśl.

W sprawie projektu ustawy notarjalnej z r. 1931.

Dokończenie.)*

VI. Prof. Jaworski (Reforma Notarjatu str. 56 i 57) wymienia szereg aktów[16]), które jego zdaniem należałoby poddać przymusowi notarjalnemu; otóż cennem będzie stwierdzenie, że projekt przejął z nowalij przez śp. prof. Jaworskiego proponowanych tylko jedną, ujętą w art. 69, tudzież, że ustawodawca zwolnił już definitywnie od przymusu notarjalnego zapisy na sąd polubowny i wyroki tegoż sądu (art. 487 i 506 kpc.).

Przy całym szacunku winnym prawnikowi tej miary, co śp. prof. Jaworski, należy zaznaczyć, że chodzi tu o kwestję praktycznego życia, w które nie miał on należytego wglądu i że zarówno co do rodzaju aktów przymusowi notarjalnemu poddać się mających, jak i co do uzasadnienia potrzeby ich poddania temuż przymusowi, polegał on na ujawnionej w r. 1926 opinji notarjatu, którego on sam mieni się obrońcą od lat kilkudziesię-

*) Część poprzednią zob. w Nrze 9.

[16]) Są to akty nabycia, pozbycia i przemiany praw rzeczowych na nieruchomościach, potwierdzenia odbioru posagu, umów przedślubnych, testamentów wzajemnych i kontraktów dziedziczenia, umów o nabycie praw dziedziczenia, umów o adopcję, rozporządzeń ostatniej woli małoletnich i odwołania testamentów notarjalnych, uznania dzieci za ślubne, kontraktów spółek akcyjnych, komandytowych na akcje z ograniczoną odpowiedzialnością tudzież aktów przystąpienia do tych spółek i przeniesienia udziałów w nich, protokołów ich uchwał, wyroków sądów polubownych i zapisów na też sądy, wszystkich umów małżeńskich, czynności prawnych zawieranych przez ślepych, głuchych i niemych i t. d. (**Jaworski** lc. str. 56, 57).

ciu (tamże str. 5). Tem tłumaczy się i z tem łączy się marzycielska myśl prof. Jaworskiego, ażeby przy umowach stworzyć z notarjatu jakąś instancję prewencyjną, któraby zapobiegała wszelkim procesom; co więcej mówi on nawet o jurysdykcji prewencyjnej notarjatu (tamże str. 23), mimo, że sam notarjat o taką rolę nie kompetuje i że taka rola jest wprost nieosiągalną. Przedewszystkiem bowiem niema chyba nikogo w Polsce, ktoby jurysdykcję (jus dicere, stąd słowo judex) a więc prawo decyzji o treści aktu dobrej woli (umowy) lub jakąkolwiek inną decyzję w postępowaniu niespornem (spadkowem) powierzyć, czy też poruczyć chciał notarjuszowi; co jednak ważniejsza, że spisanie aktu zależy od woli stron, że na narzucenie im więc treści lub pewnych postanowień aktu zareagują one odstąpieniem od sporządzenia go.

Kto miał sposobność spisywania umów, przekonał się, że wysuwając od siebie pewne postanowienie umowy, natrafiał na spór obu stron, a często wywoływał rozbicie się umowy.

Po tych ogólnych uwagach przejdę do argumentów, które prof. Jaworski (lc. str. 57 i 58) przytacza za przymusem notarjalnym dla wymienionych przez niego czynności; są one następujące:

1) wzgląd na unifikację ustawodawstwa wobec przymusu notarjalnego istniejącego już dla tych samych czynności prawnych w b. zaborach rosyjskim i pruskim,

2) wzgląd na interes Skarbu Państwa w wymiarze i ściągnięciu należytości skarbowych,

3) wzgląd na utrzymanie zgodności ksiąg gruntowych ze stanem faktycznego posiadania,

4) wzgląd na wytępienie pokątnego pisarstwa,

5) wzgląd na zmniejszenie liczby procesów gruntowych, będących następstwem niespisywania umów (pozahipotecznych przeniesień nieruchomości) lub ich spisywania w sposób wadliwy, wreszcie

6) wzgląd na zniszczenie w Małopolsce w wielu miejscowościach ksiąg gruntowych.

Ad 1. Unifikacji ustawodawstwa należy dokonać przez wydanie jednolitego kodeksu cywilnego, a nie w drodze oktrojowania Małopolsce obcych jej wyimków z ustaw innych dzielnic, o czem już powyż była mowa. Przy niezastosowaniu się do przymusu notarjalnego byłyby w Małopolsce odmienne, niż w inych dwóch dzielnicach następstwa; byłoby to więc polakierowanie pokostem jednego koloru stosunków prawnych i ekonomicznych różnego rodzaju.

Ad 2. O tem była już powyż mowa; wzgląd skarbowy nie może być ważniejszym od interesu ludności; zob. zresztą poniż ad 3) do 5).

Ad 3 i 5. Dla wyrobienia sobie opinji o tych przez prof. Jaworskiego od notarjuszów przejętych argumentach, należy zadać sobie następujące pytania:

a) Czy niezgodność ksiąg gruntowych z stanem faktycznym jest wynikiem braku spisanych umów, czy też wadliwości sporządzonych umów,

b) kto układał owe wadliwe umowy, wreszcie

c) co jest źródłem procesów gruntowych; czy brak umów, czy też wadliwe ich sporządzenie.

W przedmiocie pytania pod a) stwierdzi każdy sędzia i każdy prowadzący księgi gruntowe, a da się to także stwierdzić dowodnie aktami sądowemi t. zw. ewidencji B., że tysiące umów przenoszących własność nieruchomości włościańskich zawiera się ustnie czy to z niedbalstwa, czy też — i to najczęściej — z braku funduszów na pokrycie kosztów umowy i wpisu hip. oraz opłat skarbowych.

Dowodem tego tysiące uchwał sądowych złożonych w ewidencji B. a polecających stronom sformalizowanie dawno już a ustnie zawartych umów; obok tego zaś dalsze tysiące tychże spraw ewidencyjnych leżą od wielu lat niezałatwione i tworzą opylone i okurzone stosy aktów wskutek dotkliwego przeciążenia sądów; gdy zaś w międzyczasie kontrahenci dawno już zmarli lub wyjechali do Ameryki, sukcesorowie ich są małoletni, jedni lub drudzy zginęli lub zaginęli na wojnie i t. d., przeto spisanie dokumentu jest zazwyczaj ogromnie utrudnione, zwłaszcza że w międzyczasie prawa kontrahentów aktami *inter vivos* lub drogą dziedziczenia przeszły na inne osoby.

Dalszym dowodem omawianej niezgodności jest współwłasność drobnych kawałków gruntu (nie rzadko ktoś ma np. $^1/_{32}$ część z 200 sąż. kw.); współwłaściciele bowiem nie używają spólnych gruntów razem i spólnie, lecz dzielą się spólnym gruntem *quoad usum* i nie przeprowadzają tego podziału w księdze gruntowej bądź dla oszczędzenia opłat skarbowych tudzież kosztów umowy i planów, bądź też dlatego, że nie uważają tego podziału za definitywny, bądź wreszcie dlatego, że część współwłaścicieli jest małoletnią, a podziału faktycznego dokonał z krzywdą tychże małoletnich ich ojciec, matka lub pełnoletni brat i t. d.

Częstokroć wreszcie plany dostarczone do umowy o dział fizyczny lub o wydzielenie pewnej części parceli — zrobił na podstawie twierdzeń stron technik u siebie w domu zamiast na gruncie, ponieważ strony nie miały funduszów lub z powodu drobnej wartości przedmiotu umowy nie chciały ich wydać na sprowadzenie technika na miejsce i dokonanie podziału na miejscu.

Oto główne i najczęstsze przyczyny niezgodności hipoteki ze stanem faktycznym, a nie wadliwość samego kontraktu; widocznem i niewątpliwem jest, że nie dadzą się one usunąć przez wprowadzenie przymusu notarjalnego — a wobec tego pytanie ad b) staje się właściwie bezprzedmiotowem.

W polemice z r. 1926 twierdzili notarjusze, że źródłem zła są dokumenty prywatne... a więc dokumenty ułożone przez adwokatów.

Zarzut ten pozbawiony jest wszelkiego uzasadnienia, albowiem umowy takie spisują we formie aktów prywatnych nietylko adwokaci, lecz i notarjusze, ci ostatni dla zmniejszenia kosztów umowy lub jej szybszego spisania; ażeby więc z dokumentów prywatnych móc wysnuć zarzut przeciw adwokatom, należałoby wykazać, kto jest autorem owych *wadliwych* umów.

O ile wreszcie chodzi ad c), o źródło licznych procesów gruntowych, to na podstawie swego 44-letniego bardzo bogatego doświadczenia stwierdzić muszę, że procesy gruntowe wynikłe z wadliwości dokumentu są białemi krukami; procesy o własność nieruchomości polegają prawie wyłącznie na pozahipotecznem przeniesieniu lub na zasiedzeniu; nader liczne zaś procesy o wywałczenie lub przywłaszczenie sobie prawa służebności już zgoła z dokumentami pisemnemi żadnego związku nie mają.

Reasumując to wszystko, co powyż przytoczono, widzimy, że główną przyczyną zła jest brak funduszów lub chęć ich oszczędzenia; wprowadzenie przymusu notarjalnego, podwyższając koszty, nietylko nie spowoduje zmiany na łepsze, ale przeciwnie pogorszy jeszcze obecny stan rzeczy.

Ad 4. Nikt mię nie posądzi o chęć obrony pokątnych pisarzy, jeśli stanowczo oświadczę, że w przedmiocie niezgodności stanu hipotecznego i faktycznego żadnej oni nie ponoszą winy; nie słyszałem, ażeby pokątni pisarze sporządzali dokumenty mające stanowić podstawę wpisu do ksiąg gruntowych; zresztą dokumenty te musiałyby być przecież notarjalnie lub sądownie uwierzytelnione, a wykluczam, ażeby sąd lub notarjusze uwierzytelniali umowy przez nich spisane; rozporządzenie austr. min. sprawiedliwości z d. 8 czerwca 1857 Nr. 114 austr. Dpp. zakazujące pokątnym pisarzom sporządzenia dokumentów okazało się tedy skutecznem.

Ad 6. Ten argument jest dla mnie zgoła niezrozumiały; o ile bowiem chodzi o zastąpienie zniszczonych ksiąg gruntowych złożeniem aktów do sądu (§ 434 kc. w brzmieniu §fu 18 noweli III), to równie dobrze osiągnąć można ten skutek przez złożenie do sądu aktu prywatnego, jak przez złożenie aktu publicznego.

Ad 1 do 6. Tak więc widzimy, że żaden z argumentów przez prof. Jaworskiego za przymusem notarjalnym przytoczonych nie posiada mocy przekonywującej; argumenty te odnoszą się zresztą wyłącznie do przejścia własności nieruchomości a nie do ograniczeń tegoż prawa.

Omówiłem na czele i bardzo szczegółowo przepis art. 69 projektu, ponieważ art. ten godzi w żywotny interes małopolskiej adwokatury, wkracza w sferę przyszłego kc. i poważnie dotyka interesu małorolnego włościaństwa w Małopolsce.

Przejdę teraz do innych przepisów projektu, o ile one — wedle mego zdania — budzić mogą pewne zaciekawienie lub wątpliwości.

VII. Wedle art. 2 ilość notarjuszów i miejsce ich urzędowania wyznacza dekret Prezydenta R. P. (raczej rozporządzenie;

zob. art. 44 Konstytucji R. P.) a zmiana w tym przedmiocie może nastąpić jedynie drogą rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości po wysłuchaniu opinji właściwej Rady Notarjalnej.

Otóż dziwnym i niebezpiecznym wydać się musi precedensem, ażeby Minister zmieniał rozporządzenia Prezydenta R. P., Głowy Państwa i przedstawiciela R. P. (art. 48 Konst.).

Prezydent R. P. — oczywiście na podstawie szczegółowych badań, studjów i opinij odpowiednich władz i czynników — wyznaczy ilość i siedzibę urzędową notarjuszów a tem samem unormuje pewien trwały, a przynajmniej trwałym być mający stan rzeczy — a ten stan rzeczy może w całej Polsce zmienić pewnego dnia Minister Sprawiedliwości. Bez znaczenia jest przepis o wysłuchaniu opinji właściwej rady notarjalnej, gdyż opinja ta wcale go nie wiąże.

Nie od rzeczy będzie wskazać tu na art. 2 § 2 usp., wedle którego tworzenie i znoszenie sądów może nastąpić tylko w drodze ustawy, zaś ustalenie i zmianę ich siedziby zarządzić może jedynie Prezydent R. P. w drodze rozporządzenia.

Mógłby tu ktoś zarzucić, że istnienie i siedziby sądów są rzeczą daleko ważniejszą i dlatego wyższych rękojmi wymagającą, jednakowoż zaznaczyć wypada, że względy osobiste są odnośnie do zmiany siedziby sądów wykluczone, podczas gdy odnośnie do pomnożenie lub uszczuplenia ilości i siedziby notarjuszy mogą wchodzić w grę względy czysto osobiste i inne.

W każdym razie należy przepis art. 39 l. 10 projektu przyznający radzie notarjalnej uprawnienie do wydawania opinji li tylko „co do projektów *ustawodawczych*"; uzupełnić postanowieniem, że tejże radzie przysługuje także prawo wydawania opinij w zakresie określonym w art. 2.

VIII. W pewnej sprzeczności z art. 2 pozostaje przepis art. 3, wedle którego stanowisko notarjusza może być zwinięte dopiero po wygaśnięciu jego urzędu, t. j. w razie jego śmierci, zrzeczenia się urzędu, utraty praw cywilnych, choroby lub prawomocnego wyroku sądu karnego lub dyscyplinarnego (art. 25 projektu) — a także nie można zmusić notarjusza do zmiany miejsca urzędowania; wynika stąd, że o ile Minister Sprawiedliwości chciałby zwinąć pewną siedzibę notarjusza lub zmienić ją, musi on z tą zmianą czekać na jeden z wymienionych przypadków wygaśnięcia urzędu odnośnego notarjusza, co może potrwać jeden lub więcej dziesiątków lat.

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że mimo daleko większej doniosłości urzędu sędziowskiego i uprawnień z tym urzędem związanych a niezbędnych w interesie niezawisłości stanu sędziowskiego — przeniesienie stale lub czasowe siedziby sądu powoduje tem samem zmianę miejsca służbowego sędziów tegoż sądu (art. 103 usp.). Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, że sędzia otrzymuje stałe pobory a notarjusz ich nie otrzymuje, ale należy zważyć, że szczupła ilość notarjuszy w związku z szerokim ich zakresem działania (art. 66 projektu) obdarza ich offi-

cium hojnemi, z góry zagwarantowanemi beneficjami, znacznie przewyższającemi uposażenie sędziów.

IX. Wedle art. 5 projektu notarjusz pełni urzędowanie w obrębie sądu okręgowego swej stałej siedziby. Przepis ten ma widocznie na celu odgrodzenie okręgów notarjalnych i zapobieżenie wzajemnej konkurencji notarjuszy.

Nie skoordynowano jednak należycie skutków wykroczenia przeciw temu przepisowi — mianowicie wedle art. 111 wszelkie akty notarjalne sporządzone z obrazą art. 5 nie mają mocy aktu notarjalnego i są ważne tylko jako pismo z podpisem prywatnym, a więc nawet podpisy strony nie będą uważane za uwierzytelnione (art. 111 ust. 3). Jeżeli tedy np. notarjusz z Lublina bawiący chwilowo w Ciechocinku, spisze tamże akt jakiś w formie urzędowej, to akt ten będzie jako akt notarjalny nieważnym, zaś jako akt z podpisem prywatnym może z oczywistą szkodą dla stron okazać się nieważnym, jeżeli nie zachowano wymogów ustawy cywilnej.

Mniemam, że naruszenie przepisów konkurencyjnych może być dyscyplinarnie karane jak najostrzej, ale nie może ono narażać osoby trzecie nieświadome przepisów ustawy notarjalnej na dotkliwą szkodę majątkową polegającą na unieważnieniu aktu ich woli.

X. Przepis art. 7 projektu, zakazujący notarjuszowi brania udziału w przedsiębiorstwach finansowych, przemysłowych i handlowych tudzież pośredniczenia w interesach, zawiera pewną lukę, a mianowicie nie rozwiązuje on wyraźnie kwestji, czy notarjusz może się zajmować parcelacją nieruchomości, którą to kwestję poruszył śp. prof. *Jaworski.* Sądzę, że skoro parcelacja polega na wyszukiwaniu nabywców i zawieraniu z nimi umów, to zachodzi tu niewątpliwie czynność pośrednicząca, której notarjusz, jako urzędnik publiczny (art. 1 projektu), podejmować się nie powinien, albowiem spekulacje gruntowe mogą podkopać jego powagę i wprowadzić go w kolizje moralne i materjalne.

XI. Przepis art. 25 projektu, wedle którego Minister Sprawiedliwości mianuje notarjuszem jednego z ubiegających się, zdolny jest otworzyć szerokie pole samowoli, protekcji, partyjnictwu i t. d. Należałoby tu zastrzec, że nominacja następuje zasadniczo z uwzględnieniem *starszeństwa* kompetentów tudzież z uwzględnieniem opinij wypowiedzianych wedle art. 11 przez radę notarjalną, prezesa sądu okręgowego i prezesa sądu apelacyjnego.

XII. Zakres działania Izby Notarjalnej określony w art. 34 projektu, jest zbyt szczupły, albowiem należy do niej tylko wybór Rady Notarjalnej, uchwalenie regulaminu i składek (o uchwaleniu budżetu Izby niema wogóle wzmianki w projekcie), uchwały w przedmiocie ubezpieczenia przymusowego członków Izby tudzież wnioski tychże członków. Wedle art. 37 każda ilość obecnych może powziąć prawomocne uchwały zwykłą większością głosów, a w razie równości głosów rozstrzyga głos

przewodniczącego. Wobec tego w razie, gdyby na zebraniu Izby jawili się jedynie prezes i sekretarz, prezes może „uchwalić" składkę dowolnej wysokości, utworzenie funduszów specjalnych na cele zawodowe (art. 34 l. 4) oraz przymusowe ubezpieczenie w dowolnej wysokości (art. 34 l. 5).

Niestety takie samo postanowienie zawiera art. 22 projektu ord. adw. prof. *Litauera!*

Wedle projektu Izb Notarjalnych (art. 33) komplet wynosił jedną trzecią część członków Izby, a dopiero w braku tegoż kompletu można było odbyć nazajutrz ważne zebranie bez względu na ilość obecnych, atoli pod warunkiem, że to zapowiedziano w piśmie zwołującem pierwsze zebranie.

XIII. Wedle art. 67 notarjusz może na żądanie strony sporządzać:

a) dokumenty prawne,

b) podania do władz, urzędów i sądów w sprawach niespornych.

Ad a. Wynika stąd, że notarjusz w zasadzie sporządzać będzie wszelkie dokumenty we formie aktu notarjalnego, a to choćby ustawa tej urzędowej formy nie wymagała, przez co następuje zbędne pomnożenie kosztów na szkodę stron[17]).

Nie zmienia tego stanu rzeczy zawarte w art. 67 zastrzeżenie, że „na żądanie strony" notarjusz „może" sporządzić dokument prywatny, albowiem strona, nie znając prezpisów ustawy, nie będzie miała świadomości, że w konkretnym przypadku wystarczy dokument prywatny, a art. 67 nie nakłada na notarjusza obowiązku objaśnienia stron w tym względzie.

Także i słowa „może" niezbyt szczęśliwie użyto w art. 67; mogłoby się bowiem wydawać, że notarjusz może odmówić żądaniu spisania dokumentu prywatnego, chociaż dana czynność nie wymaga formy urzędowej.

Uważam więc za wskazane uzupełnienie art. 67 w tym kierunku, że notarjusz powinien objaśnić stronę, że w danym przypadku forma urzędowa jest zbędną i że wynagrodzenie za sporządzenie dokumentu prywatnego jest niższe.

Ad b. Nie kwestjonuję bynajmniej uprawnienia notarjusza do wnoszenia podań w sprawach niespornych, w których dokonał pewnej czynności notarjalnej, a więc podań o wpis hipoteczny lub o zatwierdzenie adopcji i t. p. z aktu, który on sporządził. Wszelakoż stylizacja tej części art. 67 jest — niewiadomo czy z wolą lub wbrew woli szan. autora projektu — tak ogólnikową,

---

[17]) Wedle § 20 taryfy not. dla notarjuszów w b. austr. zaborze z dnia 12/III 1930 Dz. U. 19 Nr. 159 taksa za dokumenty prywatne jest o $^1/_5$ część niższa od taksy za dokumenty urzędowe; zaś wedle §§ 2 i 3 tejże taryfy najniższe wynagrodzenie za sporządzenie aktu not. w przedmiocie nieruchomości wynosi kwotę 30 zł., w czem nie mieści się wynagrodzenie za wniosek o wpis hipoteczny. Ponieważ w Małopolsce umowy o przedmioty wartości od 100 (a nawet i mniej) do 400 zł. są bardzo częste, przeto wynagrodzenie notarjusza wynosi w tych przypadkach od 7½ do 30%.

że wedle niej notarjusz byłby uprawniony do wnoszenia podań w sprawach niespornych wogóle i bez wszelkiego ograniczenia, a ponieważ przepis §fu 5 pat. niesp. nie wyklucza go od zastępstwa stron w przewodzie niespornym — przeto notarjusz stałby się tem samem po prostu adwokatem w sprawach niespornych ze szkodą rzeczywistych adwokatów i ze szkodą swego charakteru urzędnika publicznego t. j. osoby bezstronnej.

Stworzenie tego nowego konkurenta z grona osób poza stanem adwokackim stojących, okazuje się tem groźniejszem dla tegoż stanu w świetle przepisu art. 4 projektu, wedle którego prezes sądu okręgowego może na notarjusza włożyć obowiązek odbywania perjodycznych roków notarjalnych, gdyż w czasie tych roków notarjusz miałby *wędrujące biuro adwokackie dla spraw niespornych*.

Dla należytego oświetlenia nierównomierności, z jaką ustawa i różne projekty traktują adwokaturę i notarjat, przypatrzmy się uprawnieniom i ciężarom towarzyszącym wykonywaniu każdego z tych zawodów.

1) Adwokat otrzymuje czysto teoretyczną możność zarobkowania (art. 13 projektu ord. adw. — co za symboliczna liczba dla jego powodzenia i nadziei!). Przy najbardziej pierwszorzędnych kwalifikacjach zawodowych może on znaleźć się w niedostatku i nie zapracować nawet na minimum egzystencji; dla notarjusza teren pracy jest z góry nietylko pewny, ale i nader szeroko zakreślony (art. 66 projektu ord. not.); mimo to dodaje mu projekt prawo prowadzenia agend niespornych i odbywania roków (art. 67 i 4).

2) Ilość adwokatów jest nieograniczona, ilość notarjuszów jest ściśle ograniczona, a konkurencja notarjuszów innego okręgu jest wykluczona (art. 2, 5 i 111 projektu ord. not.).

3) W dziedzinie postępowania niespornego notarjusz jest zupełnie równouprawiony z adwokatem, jak to powyż wykazano; w dziedzinie procesowej notarjusz posiadający kwalifikacje adwokackie lub sędziowskie — a te ostatnie ma w przyszłości posiadać każdy notarjusz (art. 10 lit. g. projektu ord. not.) może w bardzo szerokim zakresie wykonywać prawo zastępstwa stron a mianowicie jeżeli jest spółuczestnikiem sporu, jeżeli sprawuje „zarząd majątku lub interesów strony" tudzież jeżeli stroną są jego rodzice, małżonek, rodzeństwo lub dzieci (art. 85 kpc.).

Ponieważ pojęcie „zarządu majątku lub interesów", jako ustawowo nieokreślone, jest aż nazbyt rozciągliwe, a notarjuszowi za jego zastępstwo należą się koszta adwokackie (art. 99 § 2 kpc.), przeto notarjusz uzyskuje tu dalsze, okolicznościowe nawet bardzo wydajne, źródło dochodów.

4) Projekt ord. not. nie nakłada na notarjuszów obowiązku bezpłatnego sporządzenia jakiejkolwiek czynności notarjalnej dla strony ubogiej i to nawet co do tych aktów, co do których art. 69 projektu przyznaje im monopol pod flagą rzekomego interesu

publicznego, t. j. zgodności ksiąg gruntowych z faktycznym stanem posiadania.

Jedyny ciężar nakłada na nich przepis §fu 23 rozp. Min. Sprawiedl. o taksie wynagrodzenia dla notarjuszów b. austr. zaboru z d. 12 marca 1930 Dz. U. 19 poz. 159, a mianowicie obowiązek bezpłatnego sporządzenia aktu zejścia, oszacowania i odebrania deklaracji spadkowej, jeżeli wartość majątku spadkowego nie przenosi 300 zł.; dla ulżenia im jednak tego „koguciej wagi" ciężaru, dodano w rzeczonych przepisie słowa: „bez uwzględnienia długów". Wobec tego należy się notarjuszowi wynagrodzenie, jeżeli np. wartość majątku wynosi 301 zł. a długi wynoszą 300 zł.!

Zważyć przy tem należy, że wspomniane czynności bezpłatne notarjusz sporządza u siebie w biurze i w czasie dowolnie przez się obranym, a więc bez uszczerbku materjalnego i że notarjusz może się przy ich wykonywaniu wyręczać swoim personelem. Ale co ważniejsza: równocześnie ze zleceniem takiej bezpłatnej czynności otrzymuje notarjusz zlecenie sporządzenia całego szeregu płatnych, często nader lukratywnych aktów tego samego rodzaju, z któremi znowu łączy się sposobność do sporządzenia różnych aktów dobrej woli (ustępstwa praw dziedziczenia, uporządkowania stanu hipotecznego i t. d.).

Natomiast adwokat obowiązany jest do bezpłatnego zastępstwa stron ubogich w procesie cywilnym i karnym, traci godziny całe na zbieraniu informacji, a następnie traci całe dnie, a nawet i tygodnie (w sprawach karnych) na bezpłatnem zastępstwie w sądzie, a więc poza swem biurem, z poświęceniem swych interesów biurowych i zastępstw, z wysiłkiem mózgu i nerwów, pod ciężarem kolosalnej odpowiedzialności moralnej i materjalnej!

Przy tem adwokat nie ma nawet w postępowaniu karnem prawa żalenia się na to, że bezzasadnie oskarżonemu przyznano prawo ubogich (arg. a contrario u art. 556 § 3 kpk. w związku z art. 449 kpk.); w procesie cywilnym zaś za ubogiego uznany jest już ten, kto niema *dostatecznych środków* na prowadzenie procesu (art. 112 kpc.). A czy przy aktach sporządzonych przez notarjusza pyta się projekt, czy strona ma dostateczne fundusze na zaspokojenie jego należytości?[18]).

Za te, zawsze ofiarnie i sumiennie — oddawane Państwu usługi we wymiarze sprawiedliwości, za to poświęcenie w obronie społecznego interesu, różne projekty ustaw z lekkiem sercem odbierają cały szereg agend i uprawnień spauperyzowanemu stanowi adwokackiemu i *pozbawiają adwokata możności przesiedlenia się do miejsc, w których adwokatów jest niedostateczna ilość lub niema ich wcale — notarjuszom zaś wyznacza się nowe pola*

[18]) Mam tu oczywiście tylko na myśli sporządzanie aktów spadkowych i aktów uporządkowania stanu hipotecznego.

pracy i lukratywne monopole, choć i bez tego znajdują się przeważnie w świetnych warunkach materjalnych.

Może to myśl dziwaczna i niesforna, ale nie mogę się jej oprzeć: Gdyby tak urządzić plebiscyt i zapytać ludność, komu ona więcej winna wdzięczności i kto *jej* sercu jest bliższym — notarjusz czy adwokat? Zdaje mi się, że łatwo znalazłaby ona odpowiedź, mając dobrze w pamięci, kto bezpłatnie brał ją w obronę i narażał się władzom zaborczym, kto występował w obronie przestępców politycznych, legjonistów, peowiaków i owych tysięcy ofiar prześladowań, prowokacyj i donosów wojennych!

XIII. Przepis art. 68 ust. 2 projektu brzmiący: „W formie aktu notarjalnego notarjusz spisuje czynności, którym strony powinny albo pragną nadać cechę aktu notarjalnego“ — wyklucza niesłusznie przewidzianą w § 54 austr. ord. not. możność przyniesienia do notarjusza gotowego dokumentu celem nadania mu cechy aktu notarjalnego (wynika to ze słowa: „spisuje“).

Powołany tu przepis §fu 54 nie uniemożliwia bynajmniej notarjuszowi zbadania treści aktu i pouczenia stron (art. 58 i 59) i zachowania przepisanych form (art. 70), ani też bynajmniej nie ubliża godności notarjusza; notarjusz może bowiem strony zbadać, pouczyć i z ważnych przyczyn odmówić spisania aktu (art. 20 i 48). Zwykły proceder przy sporządzaniu aktu notarjalnego o tyle więc tylko doznaje zmiany, że notarjusz zamiast informacji ustnej otrzymuje informację pisemną; czy więc cokolwiek zmieni się przez to, jeżeli notarjusz każe ten gotowy dokument przepisać u siebie zamiast odrazu nadać mu cechy aktu notarjalnego?

Byłem często świadkiem tego, że strony procesowe w sprawach zawiłych przynosiły do sądu gotowy projekt ugody sądowej, a sąd zbadawszy jej treść, wpisywał ją dosłownie do protokołu; jeżeli tedy, jak o tem nie wątpię, proceder ten nie naruszał ważności ugody i powagi sądu, to i przepis §fu 54 austr. ord. not. w niczem nie uchybia powadze aktu i powadze notarjusza.

Przepis ten nietylko jednak nie przynosi nikomu szkody, ale posiada także wybitne cechy dodatnie, gdyż w sprawach zawiłych ułatwia on czynność i przyśpiesza jej zawarcie; strony bowiem widocznie z góry po długich deliberacjach i obliczeniach, po naradach z adwokatami i t. d. ustaliły treść, cyfry, warunki, rygory i t. d., *cui bono* tedy mają strony jeszcze raz *infandum renovare dolorem?*

Tak więc z niezrozumiałych powodów projekt porzuca instytucję praktyczną i wypróbowaną, która wedle mej wiadomości nie dała nigdy powodu do żadnych zawikłań, a powodowała bardzo dla stron pożyteczną współpracę adwokatów z notarjuszami w sprawach zawiłych.

XIV. Projekt w 2 miejscach, a mianowicie w art. 72 i 86, wspomina o przymusowo wykonalnych aktach notarjalnych. W tej mierze ujawniły się dwa poglądy, a mianowicie jeden za wykonalnością tych tylko aktów, które dotyczą długu w pienią-

dzach lub rzeczach zamienych (a więc w granicach §fu 3 austr. ord. not.), oraz za wydatnem rozszerzeniem tej wykonalności, a to nawet na akty co do oddania rzeczy nieruchomych i praw rzeczowych na nieruchomościach[19]).

Projekt nie zawiera wogóle postanowienia, jakie akty uzyskać mogą moc natychmiastowej wykonalności, pozostawiając widocznie przyszłej ordynacji egzekucyjnej unormowanie tej materji. Otóż okoliczność, że projekt nie rozwiązuje tej kwestji pozbawionej zasadniczego znaczenia, a natomiast załatwia tak doniosłą w swych skutkach kwestję przymusu notarjalnego co do aktów dotyczących nieruchomości — dowodzi niekonsekwencji projektu i jego janusowego oblicza; *twarz pogodna projektu* zwraca się w stronę notarjatu — rysy zimne i twarde nosi oblicze zwrócone w stronę adwokatury...

ADW. DR. MAURYCY FRUCHS
Czortków.

O projekcie noweli do K. P. K.

I. Jakie ciekawsze postanowienia zawiera projekt?*).

Przedłożony Sejmowi przez Rząd projekt noweli do k. p. k. zawiera przedewszystkiem ważne zmiany dotychczasowych przepisów o właściwości Sądów grodzkich i okręgowych. O ile dotyczą one obszaru b. zaboru austrjackiego, stwarzają *dwojaką właściwość sądów grodzkich* w sprawach karnych: *obligatoryjną i fakultatywną*. Obligatoryjnie t. j. bez względu na wniosek prokuratora i bez względu na to, jaką karę wedle przewidywania prokuratora wypadnie wymierzyć za dane przestępstwo, właściwym jest Sąd grodzki do rozpatrywania spraw:

1) należących do jego właściwości po myśli art. 15 i 16 kpk. t. j. spraw, za które ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności

---

[19]) Wedle mego zdania należy się dojrzale zastanowić nawet nad przyznaniem aktom notarjalnym mocy egzekucyjnej w ramach §fu 3 ord. not., albowiem za niem przemawia wzgląd na kredyt hipoteczny, przeciw niemu wzgląd na to, że zaciągający dług znajduje się w ciężkiem położeniu konceduje wszelkie możliwe przez wierzyciela żądane warunki i rygory. Należałoby też może rozważyć, czy nie wypadałoby natychmiastowej wykonalności dozwolić **tylko na korzyść instytucyj pozostających pod nadzorem publicznym.**

Muszę tu zwrócić uwagę na ten ciekawy objaw, że w całej swej praktyce bardzo rzadko spotkałem się z aktem, posiadającym moc natychmiastowej wykonalności odnośnie do rzeczy zamiennych, nie będących pieniądzem. Przemawia to za zdaniem, że rygor natychmiastowej wykonalności „wyciśnięty" zostaje przez wierzyciela przy zaciąganiu długów pieniężnych, co do innych zaś zobowiązań żaden dłużnik nie pozwala tego rygoru na siebie nałożyć.

*) W drugiej części niniejszego artykułu omówimy to, czego w projekcie tym **niema...** Przyp. aut.

do dwóch lat lub grzywnę lub obie te kary łącznie z wyjątkiem spraw o występki przewidziane w §§ 335, 337, 486, 486a), 486b) i 486c) uk. art. 8 § 2. pkt. 2 pw. do kpk. oraz, jak to obecnie postanawia nowela w art. 8, § 2. pkt. 2 pw. do kpk. w nowem brzmieniu, *z wyjątkiem spraw o zbrodnie z §-u 83 uk., 104, 159, 163 i 164 uk.*, które to sprawy należą do właściwości sądów okręgowych,

2) o zbrodnie z § 98 i 99 uk., choćby zachodziły okoliczności obciążające, lecz niewymienione wyraźnie w § 100, ust. 2 tej ustawy,

3) o zbrodnię z §-u 152 uk.,

4) o zbrodnię z §-u 153 uk., o ile dotyczy uszkodzenia cielesnego rodziców,

5) o zbrodnie, wymienione w §§ 171—178, 183—184, 185—186 uk. w wypadkach zagrożonych karą pozbawienia wolności nie powyżej pięciu lat, jeżeli kwota lub wartość rzeczy nie przenosi pięciuset złotych,

6) o zbrodnie wymienione w §-ie 197, 200—202 uk. *nie zaś z §-u 199 uk.* w wypadkach zagrożonych karą nie powyżej lat pięciu, jeśli szkoda wyrządzona lub zamierzona nie przenosi pięciuset złotych.

Nowela w ten sposób przystosowuje praktycznie przepis art. 15 kpk. do przepisów ustawy karnej obowiązującej na obszarze b. zaboru austrjackiego. — Przepis bowiem art. 15 kpk. nie miał — o ile chodzi o zbrodnie — dotychczas na obszarze b. zaboru austr., prawie żadnego praktycznego znaczenia, ponieważ austr. ustawa karna zna bardzo mało zbrodni, które teoretycznie zagrożone są karą nie wyższą jak 2 lata. Jeżeli weźmie się na uwagę najczęstsze zbrodnie, n. p. zbrodnie ciężkiego uszkodzenia ciała z §-u 152 et. sq. austr. uk. lub zbrodnie przeciw cudzej własności, to są one zagrożone karą od 6 miesięcy do roku, ale „przy okolicznościach obciążających" karą od jednego roku do pięciu lat, to znaczy zasadniczo zawsze przewidziana jest dla nich kara do pięciu lat.

Po wejściu otóż w życie kpk. powstała kontrowersja, czy w odniesieniu do zbrodni, za które ustawa karna przewiduje karę do roku, a „przy okolicznościach obciążających od jednego roku do pięciu lat", należy przyjąć jako najwyższą karę „przepisaną" po myśli art. 15 kpk. karę pozbawienia wolności przez jeden rok czy też karę pozbawienia wolności przez pięć lat, zwłaszcza w wypadkach, w których oskarżyciel nie powoływał się na okoliczności obciążające. Ostatecznie w judykaturze szczególnie pod wpływem znanego okólnika Sądu Apelacyjnego we Lwowie zwyciężyło zapatrywanie, że co do tych zbrodni należy uważać jako przepisaną karę maksymalną karę 5-letniego więzienia, a to nawet w wypadkach, w których oskarżyciel nie powoływał się na okoliczności obciążające, albowiem decyduje *zasadnicza* możliwość wymierzenia kary więzienia do pięciu lat, nie zaś istnienie lub nieistnienie w poszczególnym wypadku okoliczności ob-

ciążających. Obecnie nowela przywraca przepisowi art. 15 kpk. jego właściwe a przez ustawodawcę niewątpliwie zamierzone znaczenie, który przy zredagowaniu art. 15 kpk. wpatrzony był w pierwszej mierze w przepisy rosyjskiego kodeksu karnego, — i nie uwzględniał dostatecznie austr. ustawy karnej z r. 1852.

Pozatem wprowadza projekt noweli do kpk. *fakultatywną właściwość* sądu grodzkiego. Prokurator może bowiem po myśli art. 8, § 3 p. w. do kpk. w projektowanem obecnie brzmieniu „w sprawach o *występki*, należące do właściwości sądów okręgowych wnieść akt oskarżenia do sądu grodzkiego, jeśli z okoliczności sprawy wynika, że niezależnie od kar dodatkowych i zastępczych nie wypadnie wymierzyć kary surowszej niż grzywnę i karę pozbawienia wolności do lat dwóch lub jedną z tych kar, *a większość świadków zamieszkuje poza* siedzibą sądu okręgowego". Przepis ten wywołany został koniecznością chwili, t. j. koniecznością oszczędzania na kosztach połączonych z wymiarem sprawiedliwości. Oszczędność osiągnięta z powodu wejścia w życie tego przepisu głęboko wrzynającego się w organizację wymiaru sprawiedliwości będzie podwójna; po pierwsze oszczędzi się na kosztach świadków, wzywanych z odległych miejscowości do siedziby sądów okręgowych, wzgl. na djetach sędziów okręgowych, wyjeżdżających z siedziby sądów okręgowych do siedziby sądów grodzkich na t. zw. „sesje wyjazdowe", a po drugie, co najważniejsze, odciążone zostaną Sądy Apelacyjne, które dotychczas niejednokrotnie w sprawach niewielkiej wagi wzywać musiały wielką ilość świadków z bardzo odległych miejscowości, co połączone było z ogromnymi kosztami dla Skarbu Państwa.

W wypadkach przewidzianych w art. 8, § 3 pk. do kpk. w projektowanem obecnie brzmieniu Sądy Apelacyjne nie będą już instancjami odwoławczemi, albowiem jako sąd pierwszej instancji w wypadku skorzystania przez prokuratora z uprawnienia z art. 8, § 3 pw. do kpk. wkroczy już Sąd grodzki, a nie jak dotychczas po myśli art. 22 pw. do kpk. Sąd okręgowy w postępowaniu uproszczonem. Art. 22 et. sq. pw. do kpk. o postępowaniu uproszczonem pozostaną nadal w mocy z tą bardzo ważną zmianą, że postępowanie uproszczone można zarządzić, jeśli przewidywać należy, że nie wypadnie wymierzyć kary surowszej niż grzywnę i pozbawienie wolności do lat *trzech* (a nie jak dotychczas dwóch). — Rzecz jasna, iż postępowanie uproszczone stosowane będzie tylko w wypadkach, gdy większość świadków będzie zamieszkiwać w siedzibie sądu okręgowego.

Niestety przy zredagowaniu art. 8 § 3 pw. do kpk. w nowem brzmieniu nie unikniono usterek stylistycznych. Przedewszystkiem przepis ten nie powinien brzmieć: „w sprawach o *występki*", lecz tylko: „w sprawach o przestępstwa", bo w razie zatrzymania obecnie zaproponowanego — najwidoczniej mylnego — brzmienia, przepis ten na obszarze b. zaboru austr. nie mógłby mieć zastosowania do zbrodni, — chociaż o rozciągnięcie przepisu art. 8, § 3 pw. do kpk. na zbrodnie głównie przecież

chodzi. Po drugie tylko zbytnim pośpiechem dają się wytłumaczyć użyte w §-ie 3 art. 8 pw. do kpk. słowa: „poza siedzibą Sądu okręgowego". W razie zatrzymania obecnie projektowanego brzmienia tego przepisu zupełnie niepotrzebnie i wbrew intencji ustawodawcy np. w razie zamieszkania we Lwowie świadków zbrodni, za którą wedle przewidywania prokuratora nie wypadnie wymierzyć kary ponad 2 lata, właściwym będzie Sąd okręgowy we Lwowie, w razie zaś ich zamieszkania np. w oddalonych o kilka km. od Lwowa Krzywczycach lub Zboiskach właściwym będzie sąd grodzki we Lwowie! Takiego niczem nieuzasadnionego rozszerzenia kompetencji, choćby nawet fakultatywnej, Sądu grodzkiego autorowie projektu niewątpliwie nie zamierzyli.

Ze względu na to, że projekt noweli do kpk. przewiduje zmianę art. 567 kpk. w ten sposób, że świadkom należy się zwrot kosztów przejazdu i strawne tylko w razie, jeżeli odległość ich miejsca zamieszkania od Sądu wynosi conajmniej *dwadzieścia pięć* kilometrów a nie, jak dotychczas, 15 km. — słowa: „poza siedzibą Sądu okręgowego" powinny być zastąpione słowami: „w odległości co najmniej dwadzieścia pięć kilometrów od siedziby Sądu okręgowego".

Z uznaniem przyjąć należy, że nowela do kpk. w ten sposób nareszcie położy kres nadużywaniu t. zw. sesji wyjazdowych, tej najdotkliwszej pladze sądownictwa, stojącego pod znakiem oszczędności. Ustanie już nareszcie ten skrócony wymiar sprawiedliwości, to „wytłuczenie" kilkunastu lub dwudziestu kilku spraw karnych o zbrodnie w jednym dniu przez sędziego, który wyjeżdża na sesje wyjazdowe z aktami pod pachą i musi pod grozą „niełaski" załatwić „na poczekaniu" ogromną ilość spraw o zbrodnie.

Ustanie obrona oskarżonych przez adwokatów nieprzygotowanych, którzy z natury rzeczy nie mogą znać akt sprawy, bo znajdują się one w siedzibie Sądu okręgowego a sędzia „wyjazdowy" przybywszy na sesję „wyjazdową" bądź wcale akt tych im nie udziela do wglądu, wskazując na to, że akta należy czytać przed rozprawą, bądź też udziela im ich do wglądu dopiero w dniu rozprawy, kiedyto obrońcy nie mają już czasu do przygotowania się. Ustanie wreszcie „kompromisowy" wymiar sprawiedliwości w drodze zawieszenia kary na winnych i niewinnych oskarżonych, aby łatwo i bez oporu obrońców załatwić w dniu „wyjazdowym" jak największą ilość spraw. Ustanie też dzielenie adwokatów na kategorje „grzecznych" adwokatów prowincjonalnych, którzy dla zachęcenia sędziów do powtarzania wyjazdów nie wnoszą apelacji i na kategorję „niegrzecznych" adwokatów, którzy „utrudniają" oszczędnościowy i skrócony wymiar sprawiedliwości wnoszeniem apelacji!

Nie należy z drugiej strony zapomnieć o tem, że rozszerzenie właściwości Sądów grodzkich nakłada na kierujące czynniki wymiaru sprawiedliwości obowiązek starannego *doboru osobowego* przy przydzielaniu spraw karnych w Sądach grodzkich.

Należy zerwać z utartym od dawnych czasów zwyczajem, że starszym i doświadczeńszym sędziom w sądach grodzkich porucza się prowadzenie spraw cywilnych, zaś prowadzenie spraw karnych porucza się młodym i początkującym sędziom. Aż do wybuchu wojny bowiem sprawy karne mające wedle projektu noweli do kpk. należeć do właściwości sądów grodzkich rozpatrywane były na obszarze b. zaboru austr. w zespole czterech starszych i doświadczonych sędziów, zaś po wojnie rozpatrywane były w postępowaniu uproszczonem ale przez sędziego okręgowego. W uwzględnieniu wielkiej wagi spraw należących obecnie do obligatoryjnej i fakultatywnej właściwości sądów grodzkich koniecznem będzie poruczenie działu sądownictwa karnego przy Sądach grodzkich najtęższym i najdoświadczeńszym sędziom tychże sądów. Nie należy też zapominać o tem, że koniecznem będzie zasilenie wydziałów karnych sądów okręgowych najwytrawniejszymi sędziami, bo ci wszak zastąpić mają sędziów Sądu Apelacyjnego, którzy dotychczas rozpatrywali apelacje w sprawach osądzonych w postępowaniu uproszczonem.

Wobec tak znacznego rozszerzenia kompetencji Sądów okręgowych jako odwoławczych najwyższy czas też będzie pogrzebać jako zupełnie nieaktualne wszelkie ogłaszane od czasu do czasu w prasie projekty o zwijaniu niektórych Sądów okręgowych a należy raczej w drodze odpowiedniego rozdziału czynności oraz usprawnienia ich działalności zapomocą przydzielenia nowych sił w granicach możności budżetowych Skarbu Państwa ulżyć sędziom okręgowym w czekającej ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Zwinięcie choćby tylko jednego Sądu okręgowego przekreśli zresztą zamiar autorów projektu noweli do kpk., bo zwiększy odległość miejsca zamieszkania stron i świadków od siedziby Sądu okręgowego. Wydatki tem spowodowane znacznie przewyższą oszczędności połączone ze zwinięciem posady prezesa lub wiceprezesa tego lub owego Sądu okręgowego!!

Z innych nowości wprowadzonych projektem noweli do kpk. zasługują na uwagę następujące: Przekroczenie z §-u 411 uk. i §-u 431 uk. (z wyjątkiem kilku wypadków) ścigalne będzie w trybie postępowania z oskarżenia prywatnego. W drugiej części tego artykułu będzie mowa, o czem autorowie projektu w związku z tem postanowieniem zapomnieli.

Nowela rozszerza *przymus adwokacki* także na wnioski do Sądu Apelacyjnego po myśli art. 70 kpk. o zezwolenie na popieranie oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Po słowach „zwrócić się" wstawia nowela w art. 70 słowa: „za pośrednictwem adwokata". Obowiązuje zatem przymus adwokacki nie tylko odnośnie do sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia (art. 285 kpk.), kasacji (art. 489 kpk.) i wniosku o wznowienie postępowania (art. 582 kpk.), lecz też odnośnie do tej t. zw. „subsydjarki". Z uznaniem przyjąć należy zapełnienie luki w przepisie art. 74 kpk., wedle którego tylko pokrzywdzony, nie zaś np. osoby wymienione w § 1327 ust. cyw. mogą wytoczyć powództwo cy-

wilne. Nowela postanawia w §=ie 2 art. 74, że „w razie śmierci pokrzywdzonego, spowodowanej przestępstwem, powództwo cy= wilne o roszczenie majątkowe, wynikające z przestępstwa mogą wytoczyć: małżonek, rodzice i wnuki w terminie przewidzianym w §=ie 1".

Sędzia *śledczy* ma przesłuchać *świadka pod przysięgą* (art. 109 kpk.) wówczas, gdy zachodzi przypuszczenie, że nie będzie mógł stawić się na rozprawie także z powodu znacznej odległości miejsca jego pobytu. Co znaczy „znaczna odlegość", nowela wy= raźnie nie normuje, należy się zatem spodziewać, że odbieranie od świadków przysięgi w śledztwie będzie na porządku dzien= nym. Analogicznie do tego postanowienia upoważnia nowela w art. 251 kpk. sędziego śledczego lub sędziego grodzkiego do zaprzysiężenia świadka na wniosek prowadzącego dochodzenia także wówczas, gdy zachodzi obawa, że świadek „nie stawi się na rozprawę główną z powodu przeszkód, nie dających się usunąć lub zbyt trudnych do usunięcia albo *z powodu znacznej odległo= ści miejsca pobytu*".

Ludzie o niskim poziomie kulturalnym zazwyczaj skupiają się należycie i są ostrożni w swych zeznaniach tylko wówczas, gdy zeznają pod przysięgą, nie uświadamiają sobie zaś skutków fał= szywych zeznań złożonych bez przysięgi. Rozszerzenie władzy sędziego śledczego oraz sędziego grodzkiego wzgl. sędziego śled= czego w toku dochodzeń i upoważnienie go do odbierania w jak najliczniejszych wypadkach od świadków przysięgi, należy za= sadniczo przyjąć z uznaniem, acz trudno przeoczyć, że nowela sprawę tę traktuje tylko z punktu widzenia oszczędnościowego, a nie rzeczowego.

Art. 218 kpk. otrzymuje brzmienie następujące: „Art. 218: *Termin* uważa się za *zachowany*, jeżeli przed jego upływem pismo zostało nadane w polskim urzędzie pocztowym lub telegraficz= nym a przez osobę uwięzioną w zarządzie więzienia". Dodatek odnoszący się do osób uwięzionych jest niewątpliwie słuszny, niestety nie uwzględniono głosów krytyki, że konieczność nada= nia pisma w polskim urzędzie pocztowym jest w wielu wypadkach krzywdząca i niesłuszna.

Nowela wprowadza *ograniczenia stron w przedmiocie wnio= ków dowodowych*. Po myśli art. 295, § 1 kpk. w brzmieniu no= weli mają strony prawo w terminie siedmiodniowym od dnia do= ręczenia odpisu aktu oskarżenia wnosić o wezwanie świadków i sprowadzenie innych dowodów prócz wskazanych w akcie oska= rżenia. Po myśli art. 297, § 2 kpk. (w brzmieniu noweli) „wnio= sek złożony po terminie prezes wnosi na posiedzenie niejawne Sądu, który może powziąć postanowienie odmowne, jeżeli zacho= dzi przypuszczenie, że po myśli art. 330 wniosek na rozprawie nie będzie uwzględniony". Tak nowo wprowadzony przepis art. 295, § 1. jakoteż art. 297 (§ 2.) kpk. są oczywiście bez większego znaczenia praktycznego, albowiem po myśli art. 297 (§ 1.) kpk. nawet na wniosek zgłoszony na czas, t. j. w terminie

siedmiodniowym prezes Sądu wnosi sprawę na posiedzenie nie=jawne, jeśli uznaje, że jest dla sprawy obojętny: tu może wniosek ten spotkać ten sam los co w wypadku zart. 297, § 2 kpk., jeżeli jest dla sprawy obojętny, t. j. zostanie odrzucony.

Jeżeli wniosek dowodowy zostanie przedstawiony na rozpra=wie, zostanie on odrzucony (art. 330—1, § 2 noweli): 1) jeśli okoliczności, na które dowód wskazano, nie mogą mieć wpływu na treść orzeczenia; — 2) jeżeli przewód sądowy dostarczył ta=kich dowodów, że sąd uzna za zbędne dalsze dowody na tę oko=liczność; — 3) jeżeli dowód znany był stronie wcześnie, tak, że mogła go zgłosić w terminie siedmiodniowym, a „nie dotyczy okoliczności mającej *szczególnie doniosłe* znaczenie dla orzecze=nia o winie".

Co to znaczy: „*szczególnie doniosłe* znaczenie"? — Jeśli okoliczność ma *doniosłe* znaczenie, to ma ona już temsamem też *szczególnie* doniosłe znaczenie, bo jeśli oskarżony mógłby być zasądzony niewinnie, to jest to „szczególnie" doniosła rzecz, nad którą nie można chyba przejść do porządku dziennego, nawet jeśli wniosek został zgłoszony dopiero na rozprawie. Widocznie ze względów oszczędnościowych chciałby autor noweli nie dopu=ścić do odroczenia rozprawy, przypomina sobie jednak, że mo=głoby to być połączone z wielką krzywdą dla oskarżonego, i kon=struuje niezrozumiałą różnicę między okolicznościami o *donio=słem* znaczeniu a okolicznościami o *szczególnie* doniosłem zna=czeniu. Taka dystynkcja jednak może tylko wprowadzać zamęt i niepewność, a przedewszystkiem stać się źródłem ciężkich krzywd. Zdaniem podpisanego należałoby wszystkie postanowie=nia noweli w przedmiocie art. 295 i art. 297 i (nowowprowadzo=nego) art. 330,1 skreślić jako zupełnie bezużyteczne i operujące kryterjami zbyt nieuchwytnemi.

Bardzo ważny jest przepis art. 338 l. 1. kpk. w brzmieniu noweli. Nowela wstawia w art. 338, § 1. kpk. po słowach „zbyt trudnych do usunięcia", słowa: „*albo z powodu znacznej odległo=ści miejsca pobytu nie była wezwana lub mimo wezwania nie sta=wiła się*". Jeśli zatem świadek mieszkać będzie w *odległości* po=wiedzmy *20 km. lub może nawet 100 km. od Sądu, a może i mniej, nie zostanie on — znów ze względów oszczędnościowych! — wezwany do rozprawy* i *odczyta się* po myśli art. 338, § 1. jego zeznania. Tu już względy oszczędnościowe są bezsprzecznie za daleko posunięte, tu już wzgląd oszczędnościowy zabija zasadę bezpośredniości. To postanowienie noweli również nie powinno tedy stać się ustawą.

Niemniej również względami oszczędnościowemi podykto=wany jest przepis art. 345 kpk. w brzmieniu noweli, postanawia=jący, że jeśli świadek wcale nie był słuchany ani w dochodzeniach, ani w śledztwie ani na rozprawie, a zachodzą przeszkody z art. 338, — przyczem jako jedna z tych przeszkód musi być poczytana *znaczna odległość miejsca pobytu świadka od siedziby Sądu*, Sąd przerywa lub odracza rozprawę i poleca przesłuchanie tego

świadka jednemu ze swych członków lub sądowi grodzkiemu.

Mamy tutaj zatem przesłuchanie w drodze rekwizycji, równa=jące się praktycznie odczytaniu protokołu zeznań świadka. Było ono dotychczas znane kpk. tylko odnośnie do postępowania przed Sądem grodzkim (art. 446 kpk), a wyjątek ten ustanowiony był tylko w interesie świadka, dla którego „stawiennictwo byłoby zbyt uciążliwe". Obecnie nowela skreśla słowa: „a stawiennictwo jego byłoby dlań zbyt uciążliwe", wstawiając w art. 446 zamiast słów „zwraca się" wyrazy: „może zwrócić się". A zatem strony i świadkowie, ani waga sprawy nic nie znaczą, a ponad wszyst=kiem w wymiarze sprawiedliwości karzącej górują względy fiskalne.

Dalszą nowością wprowadzoną jako art. 339,1 jest przepis, że „sąd może zaniechać za zgodą stron odczytywania protokołów i dokumentów wymienionych w art. 338 i 339 i *zaliczyć je w po=czet dowodów* ujawnionych na rozprawie". Przepis ten należy podobno rozumieć jako pozostający w związku z art. 358 kpk. Odbiega on tak dalece od tego, co przywykliśmy rozumieć pod pojęciem ustnego i bezpośredniego postępowania, że trudno by=łoby nam oswoić się z tym przepisem. Będzie on jednak bez większego znaczenia, bo rzadko zdarzy się wypadek, by obrońca zgodził się na takie zaniechanie odczytywania protokołu i na „za=liczenie go w poczet dowodów".

Na *postanowienia Sądu Apelacyjnego* służy wedle noweli *zażalenie* nietylko z powodów wymienionych w art. 450 kpk. w dotychczasowem brzmieniu, lecz też z powodu odmowy przy=wrócenia terminu kasacji.

Cały szereg przepisów projektu zmierza do *odciążenia Są=dów Apelacyjnych*. I tak w art. 192 kpk. skreśla projekt noweli wyraz „apelacyjny". — W art. 226 uznaje nowela właściwość *Sądu I. instancji* do rozstrzygania o przywróceniu do pierwotne=go stanu terminu do wniesienia środka odwoławczego. W art. 70 wprowadza się *przymus adwokacki* w odniesieniu do wniosku *o pozwolenie na popieranie oskarżenia jako oskarżyciel posiłko=wy*. Zamiast *Sądu odwoławczego* wydaje postanowienie z art. 474 kpk. *prezes Sądu odwoławczego* — a tylko w razie, jeśli prezes uważa, że nie zachodzą formalne warunki apelacji lub, że należy odrzucić wniosek o wezwanie świadków biegłych lub sprowadze=nie innych dowodów, lub też że należy wydać zarządzenie po my=śli §=u 3. art. 474 kpk. wnosi sprawę na posiedzenie niejawne.

Nowo wprowadzony § 3. art. 474 kpk. postanawia, że „Sąd odwoławczy może przed rozpisaniem rozprawy sprawdzić przez właściwy Sąd grodzki dowody przytoczone w apelacji lub w pi=śmie strony przeciwnej, która apelacji nie założyła, jeśli przepro=wadzenie dowodu ma nastąpić poza siedzibą Sądu odwoławczego, albo świadkowie lub biegli zamieszkują poza siedzibą tegoż Są=du". Jest to doniosła nowość, choć coprawda Sąd Apelacyjny we Lwowie od dłuższego czasu via facti wprowadził w życie § 3. art. 474 noweli, zanim jeszcze zacznie obowiązywać, a to snać

w myśl zasady „Not kennt kein Gebot“. W wypadkach, w któ⸗rych brak Sądowi pieniędzy na sprowadzenie szeregu świadków mieszkających 200—300 km. od Lwowa, trudno poprostu ina⸗czej postąpić.

Dotychczasowa praktyka Sądu Apelacyjnego we Lwowie antycypująca postanowienie §⸗u 3. art. 474 kpk. w brzmieniu pro⸗jektu noweli powołuje się w tej mierze na przepis art. 48 kpk. Piszący te uwagi ma przed sobą postanowienie Sądu Apelacyj⸗nego we Lwowie z dnia 19/IX 1931, K. A. 496/31, w którem Sąd ten przed rozpisaniem rozprawy apelacyjnej „deleguje“ po myśli art. 48 kpk. Sąd grodzki do przesłuchania świadków, wskazanych przez apelanta. Między przepisem art. 48 kpk. a przepisem art. 474, § 3. kpk. w brzmieniu projektowanem w noweli, zacho⸗dzi jednak zasadnicza różnica. Przepis art. 48 kpk. ma widocznie na myśli postanowienia, zamykające drogę do wydania wyroku (art. 448 kpk.), a zatem nie odnosi się do postanowień wstępnych przewidzianych w art. 474 lit. b) kpk., wzgl. w art. 474, § 3 kpk. w brzmieniu noweli. Wobec tego dotychczasowa praktyka Sądu Apelacyjnego we Lwowie w przedmiocie stosowania art. 48 kpk. musi być poczytaną jako praktyka contra legem, lubo podykto⸗wana twardą koniecznością.

Kwestja, czy Sąd Apelacyjny musi dowody przeprowadzone po myśli art. 474, § 3 kpk. powtórzyć bezpośrednio, zwłaszcza, jeśli strony nie godzą się na odczytywanie odnośnego protokołu, rozstrzygniętą jest po myśli art. 473 kpk. w art. 338, § 1. kpk. w brzmieniu projektu noweli, o którym to przepisie niestety ni⸗weczącym wręcz bezpośredniość postępowania, była już wyżej mowa.

Projekt noweli dalszemi śmiałemi pociągnięciami *odbiera po⸗nadto stronom wszelkie dobrodziejstwa t. zw. „pełnej apelacji“*, jakie im daje kpk. Już w postępowaniu w I. instancji musi stro⸗na, a szczególnie oskarżony ciężko pokutować za swą opiesza⸗łość: bo jeśli oskarżony dopiero na rozprawie stawia wnioski do⸗wodowe na stwierdzenie okoliczności, które mógł zgłosić w ter⸗minie siedmiodniowym, to Sąd może je odrzucić, choćby nawet miały służyć do stwierdzenia okoliczności o doniosłem znacze⸗niu, a nie trafia go surowość przepisu art. 330, § 2. kpk. tylko wówczas, gdy chodzi o okoliczność, mającą *„szczególnie donio⸗słe“* znaczenie. W postępowaniu apelacyjnem otóż podług pro⸗jektu noweli odpada już nawet i ta dystynkcja między okoliczno⸗ściami o *doniosłem, a szczególnie* doniosłem znaczeniu. Wszystko jedno: chociażby oskarżony powoływał się na okoliczności nawet o *szczególnie* doniosłem znaczeniu, Sąd Apelacyjny wnioski jego może odrzucić i nie musi ich przyjąć, jeśli okoliczności na których stwierdzenie dowód wskazano, były znane stronie przed wyda⸗niem wyroku I. instancji. Tak postanawia przepis art. 477 kpk. w brzmieniu projektu noweli. Miejmy jednak nadzieję, że tak źle nie będzie i że Sąd Apelacyjny — mam tu głównie na myśli Sąd Apelacyjny we Lwowie, którego działalność w czasie od

wejścia w życie kpk. chlubnie zapisała się na kartach dziejów sądownictwa polskiego, będzie korzystał ze swego prawa dopuszczania dowodów wedle swego uznania, które zastrzega mu mimo wszystko i mimo srogości art. 477, § 1 kpk. w brzmieniu projektu noweli przepis art. 477, § 3. kpk. i nie dopuści do ukrócenia słusznych praw oskarżonego.

Niezrozumiały przepis wyjątkowy dotychczasowego art. 476 kpk. o uprzywilejowaniu oskarżyciela publicznego jako apelanta i obligatoryjności powtórzenia dowodów w razie założenia apelacji przez oskarżyciela publicznego odpada według projektu w zupełności, a art. 476 kpk. otrzymuje obecnie całkiem odmienne brzmienie i odnosi się do zupełnie odmiennego przedmiotu, postanawiając, że Sąd Apelacyjny „wedle swego uznania postanawia o wezwaniu świadków i biegłych do rozprawy, jeżeli Sąd I. instancji zasadnie odrzucił wniosek w tym względzie na mocy art. 330".

Przepis art. 478 kpk. odpada również a dotychczasowy art. 477 otrzymuje oznaczenie jako art. 478.

W przedmiocie przyznania *prawa ubogich stronie wnoszącej kasację* nowela polepsza sytuację strony. Wedle dotychczasowej judykatury Najwyższego Sądu kasacja bez kaucji nie może być przyjęta, jeśli do upływu terminu do wniesienia wywodu kasacji nie uzyskano prawa ubogich. Rzeczą oskarżonego było tedy — wedle orzecznictwa Najwyższego Sądu — wystarać się o prawo ubogich przed upływem terminu do wniesienia wywodu kasacji. Jeśli oskarżony nawet natychmiast po ogłoszeniu mu wyroku Sądu odwoławczego wniósł prośbę o przyznanie mu prawa ubogich, tenże Sąd zaś nie pośpieszył się z załatwieniem prośby jego aż do upływu terminu do wniesienia wywodu kasacji, utracił on możność wniesienia tegoż wywodu kasacji. Nowela natomiast postanawia, że „w razie złożenia wniosku o przyznanie prawa ubogich po upływie terminu kasacji (art. 224) prezes Sądu pozostawia wniosek ten bez rozstrzygnienia, kasację zaś bez biegu". Wynika z tego a contrario, że jeśli wniosek ten złożony zostanie przed upływem terminu kasacji, kasacja nie może być pozostawiona bez biegu, to znaczy, że w razie przyznania prawa ubogich, choćby nawet po upływie terminu z art. 224 kpk. wywód kasacji zostaje przyjęty.

Ale quid juris, jeśli Sąd *odmawia wnioskowi* o przyznanie prawa ubogich? Do jakiego czasu ma w tym wypadku strona złożyć kaucję? W tym względzie nowela milczy. Wskazanem byłoby przedmiot ten bardziej szczegółowo unormować i zakreślić stronie proszącej o przyznanie prawa ubogich odpowiedni termin do złożenia kaucji w razie odmowy przyznania prawa ubogich.

W przedmiocie *opłat od powództwa cywilnego* dodaje nowela do art. 555, który oznaczony zostaje jako art. 555, § 1, paragraf drugi: „Od oskarżonego pobiera się opłaty, wskazane w §-ie 1 o ile przedsięwzięta przezeń czynność odnosi się wyłącznie do powództwa cywilnego".

Co do art. 561, lit c) nowela wyjaśnia, że *Skarb Państwa* nie ponosi w razie uniewinnienia oskarżonego *kosztów należności obrońców i pełnomocników stron* wymienionych w art. 566, lit. h).

W przedmiocie art. 575 kpk. nowela wyraźnie stanowi, że przepis ten „nie ma zastosowania do kosztów należnych oskarży=cielowi prywatnemu lub posiłkowemu od oskarżonego lub oska=rżonemu od oskarżyciela“. Usunięcie tej wątpliwości jest poży=teczne, bo rzeczywiście dotychczas można było przepis art. 575 interpretować w ten sposób, że Sąd wedle swego uznania może skreślić te jura quaesita stron procesowych, choćby nawet stro=na uprawniona mogła łatwo znaleźć w drodze egzekucji majątek, wystarczający na pokrycie jej roszczenia. Ponadto po myśli nowo wprowadzonego §=u 3, art. 575 „Sąd lub prokurator, zarządzając wykonanie wyroku, może odroczyć ściągnięcie opłat i kosztów postępowania, należnych Skarbowi Państwa lub rozłożyć je na raty, na czas nie przekraczający jednego roku, jeżeli natychmiasto=we ich śsiągnięcie groziłoby zobowiązanemu skutkami zbyt cięż=kiemi“. Przepis ten zatem wprowadza całkiem słusznie dobro=dziejstwo analogiczne do ulgi, przewidzianej w art. 543.

Dotychczasowe wątpliwości w przedmiocie dopuszczalności cofnięcia przez oskarżonego *żądania skierowania sprawy* w przed=miocie kary wymierzonej w *postępowaniu karno=administracyj=nem* usuwa nowela w §=ie 3, art. 623 uznając dopuszczalność ta=kiego cofnięcia oraz uznając w tym wypadku orzeczenie władzy administracyjnej za prowomocne.

W przedmiocie ekstradycji nowela wprowadza § 4. art. 643, który brzmi: „Czas trwania aresztu tymczasowego, przewidziany w art. 171 i 172, liczy się od chwili przyjęcia aresztowanego przez władze polskie na obszarze Państwa“. Ponadto nowela wprowa=dza jako art. 645 przepis następujący:

„Art. 645, § 1. Jeżeli osoba wydana była oskarżona o kilka przestępstw, państwo obce zaś wydało ją z zastrzeżeniem ściga=nia tylko za niektóre z tych przestępstw, to postępowanie karne może obejmować tylko te przestępstwa, a co do innych powinno być zawieszone. — § 2. Jeżeli przeciw takiej osobie zapadł już wyrok prawomocny, obejmujący przestępstwo, wówczas Sąd, który wydał wyrok uchyli wyrokiem orzeczenie o karze i wy=mierzy karę tylko za przestępstwa objęte zezwoleniem na wy=danie. — § 3. Postępowanie zawieszone (§ 1.) może być pod=jęte, jeśli oskarżony z własnej winy nie opuścił granic Polski w ciągu dwóch miesięcy lub, jeśli opuściwszy je powróci. Termin liczy się od daty prawomocnego ukończenia postępowania o prze=stępstwo, objęte zezwoleniem na wydanie, w razie skazania — od odbycia kary. W wypadku przewidzianym w § 2, Sąd ogra=niczy się do wydania orzeczenia o karze. — § 4. Wydając orze=czenie o karze, Sąd nie może orzec kary surowszej nad wymie=rzoną oskarżonemu poprzednio za dane przestępstwo“.

Przepis nowo wprowadzonego w projekcie §=u 2. art. 647

brzmi: „O dniu i miejscu *tymczasowego zaaresztowania* należy bezwłocznie i bezpośrednio zawiadomić zagraniczną władzę wzywającą lub ścigającą oraz Ministerstwo Sprawiedliwości".

W przedmiocie art. 30 kpk. — (zbieg wyroków) — wydał Sąd Najwyższy orzeczenie z 24/II 1930, ogłoszone w *Głosie Prawa* str. 371 z r. 1930, wedle którego art. 30 kpk. ma zastosowanie także na obszarze byłego zaboru austrjackiego i że na obszarze tym obowiązuje nadal § 265 austr. pk. mimo, że art. 1, § 2, pkt. 11 pw. kpk. utrzymuje wyraźnie w mocy tylko przepis §-u 338, ust. 2, 3 i 4 austr. pk. Obecnie nowela wyraźnie powtarza za powyższem orzeczniem Najwyższego Sądu, że § 265 austr. pk. obowiązuje nadal na obszarze b. zaboru austr.

W art. 17 pw. do kpk., który otrzymuje określenie jako art. 16, zastępuje się wyrazy „w ciągu lat pięciu" wyrazami: „W okresie czasu do dnia 31. grudnia 1931", — przepis zaś §-u 3 uzupełnia się dodaniem wyrazów: „w szczególności mają obrońcy w tych sprawach również prawo do czynności przewidzianych w art. 489, o ile byli obrońcami w danej sprawie w instancji niższej. „Dotychczas uprawnienia tego nie mieli, jak to wyraźnie zaznaczył Sąd Najwyższy w orzeczeniu ogłoszonem w Orz. Sądów Polskich Nr. 488 z r. 1930.

Art. 20 pw. do kpk. odnośnie do *dochodzeń prokuratorskich* postanawia dodatkowo, że prokurator może przesłuchiwać świadków bez przysięgi oraz, gdy sędziego nie ma na miejscu, dokonywać czynności przewidzianych w art. 251, § 1, lit. a) do e) kpk. Szkoda, że nowela nie uchyla §-u 2, art. 20 pw. do kpk. i nie położyła końca tej śmiesznej wprost sytuacji, że np. dochodzenia w sprawach o fałszywą przysięgę złożoną w zawiłej cywilnej sprawie procesowej prowadzi funkcjonarjusz policji, który niema najmniejszego pojęcia o doniosłości faktów, będących przedmiotem zeznań stron. Ileż niepotrzebnych i bolesnych dla niewinnych stron aktów oskarżenia zrodziło się z tego nieszczęśliwego przepisu! Ileż kosztów Skarb Państwa musiał płacić świadkom za stawienie się na rozprawy w tych sprawach, które w 90% wypadków kończą się wyrokiem uniewinniającym!

Z przyczyn wyłącznie fiskalnych nowela *podwaja wysokość opłat sądowych* a nawet „w wypadku orzeczenia kary łącznej na podstawie kilku wyroków wymierzane w tych wyrokach opłaty sądowe ulegają zsumowaniu". — „Za instancję apelacyjną pobierana będzie opłata podwójna w stosunku do pobieranej za pierwszą instancję, jeśli wymiar kary pozostawiono bez zmiany". — „W razie złagodzenia wymiaru kary instancja apelacyjna określać będzie wysokość opłaty za obie instancje według wyrzeczonej przez nie kary, przyczem opłata za drugą instancję wynosić będzie połowę opłaty za pierwszą". — „Opłaty w Sądzie Najwyższym pobierane będą w tej samej wysokości jak w wyrokach Sądów drugiej instancji". — Szkoda zaiste, że autorowie noweli nie poszukali innych źródeł dochodów z wymiaru spra-

wiedliwości karnej, a jest ich więcej, i to mniej uciążliwych, aniżeli podwyższenie opłat sądowych. O niektórych z tych źródeł będzie mowa w części następnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MGR. IZRAEL BLEI.

Zagadnienie kontraktów realnych w projekcie polskiego kodeksu cywilnego.

Uwagi wstępne.

Rzymski podział kontraktów na konsenzualne i realne przetrwał do dnia dzisiejszego. Pierwsze dochodzą do skutku solo consensu, do zaistnienia zaś kontraktu realnego nie tylko zgodna wola stron jest wymagana, lecz także nastąpić musi oddanie pewnej wartości majątkowej. Kontrakty pożyczki, użyczenia, składu i zastawu zaliczało prawo rzymskie do kontraktów realnych. Najnowsze dopiero ustawodawstwo wykazuje tendencję do zerwania z realną konstrukcją wspomnianych kontraktów. Już twórcy kodeksu niemieckiego usiłowali kontrakty pożyczki, użyczenia i składu ubrać w takie przepisy, by nie przesądzić charakteru tych kontraktów. Zdecydowane stanowisko na rzecz konstrukcji konsenzualnej zajął kodeks szwajcarski. Również *projekt polskiego kodeksu cywilnego* formułuje pożyczkę jako kontrakt konsenzualny. Koncepcja ta znalazła jednak przeciwników. Por. *M. Chlamtacz, Kontrakty realne w prawie rzymskiem, w teorji cywilistycznej i w projekcie polskiego kodeksu cywilnego*, Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie, Dział II., T. VIII, z. 1. W związku z tą pracą pozostaje artykuł *F. Bossowskiego, Jeszcze w sprawie kontraktów realnych*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, kw. III. 1931 r., str. 267—276.

***

I. Wybitne względy polityki społeczno-prawnej przemawiają za porzuceniem konstrukcji realnej umów pożyczki, użyczenia, składu i zastawu. Umowy te służą niezaprzeczalnie celom gospodarczym. Pożyczka ratuje w ciężkiej sytuacji, której następstwa mogłyby być i dla trzecich osób szkodliwe, użyczenie wypełnia braki gospodarcze, skład jest nieraz warunkiem zachowania rzeczy w przechowanie oddanej, zastaw umacnia zobowiązanie. To są kontrakty, które prawo *otaczać musi wielką pieczołowitością* i ułatwiać ich zawieranie właśnie przez porzucenie konstrukcji realnej. Te cele gospodarcze są tem wybitniejsze, że korzyściom ekonomicznym jednej strony nie towarzyszy uszczerbek w majątku strony drugiej (por. Bossowski, l. c. str. 271). I to jest istotą

gospodarczo-prawną kontraktów powyższych: one *przysparzają korzyści ekonomicznych, nie umniejszając równocześnie niczyich.*

Tem otóż właśnie różnią się te cztery umowy pod względem gospodarczym od umowy darowizny. Chociaż bowiem zawierają jeden element darowizny: *locupletiorem fieri*, brak w nich jednak drugiego jej elementu: *pauperiorem fieri*. Darowizna pociąga za sobą zawsze pewien ubytek w majątku darczyńcy (o tyle, o ile wzbogacił się obdarowany), *jest tedy aktem niegospodarczym i jako taka nie może się cieszyć życzliwością prawa.*

Różnica między temi dwoma zasadniczemi typami umowy sięga atoli jeszcze dalej. Może się bowiem zdarzyć, że owe cztery umowy typu gospodarczego przysparzają korzyści ekonomicznych *obu stronom*. N. p. na skutek przekazu pożyczkodawcy, ktoś inny wypłaca sumę odbiorcy. Rzymski contractus mohatrae polegał na tem, że zaciągający pożyczkę dostawał w tym celu pewną rzecz do sprzedaży, z tem zastrzeżeniem, że uzyskaną stąd cenę kupna zatrzyma jako pożyczkę. Lub wyobraźmy sobie taką sytuację: Iks użycza znakomite skrzypce Ypsylonowi, znanemu wirtuozowi. Obie strony mają w umowie bezpośredni interes ekonomiczny. Skrzypce bowiem przez ciągłą grę udoskonalają się, pozatem nabierają wartości historycznej ze względu na to, kto i kiedy grał na nich. — Jeśli złożono obraz tytułem wygodzenia u słynnego mecenasa sztuki lub posiadacza dużych zbiorów artystycznych i ten go zawiesi w salonie, nabiera obraz przez sam ten fakt większej wartości. Por. też *depositum irregulare*, które nowsze ustawodawstwo zrównało z pożyczką wzgl. z użyczeniem (k. c. austr. § 959, k. c. niem. § 700).

Wybitnie gospodarczy zatem charakter umów pożyczki, użyczenia, składu i zastawu powinien skłonić ustawodawcę do ich ułatwiania. Już tedy sam *consensus* stron powinien wystarczać do zaistnienia tych umów, albowiem utrudnianie ich dojścia do skutku przez konstrukcję realną, nie daje się względami gospodarczemi usprawiedliwić.

II. Lecz i pozatem możemy na tle prawa pozytywnego wykazać, że kontrakty realne wiodą w tem prawie żywot dość niepewny, niejasny, prawie nierzeczywisty.

Kodeks cyw. austrjacki zna wprawdzie kontrakty realne, zaciera jednak różnicę między niemi a kontraktami konsenzualnemi. Przyczynia się do tego przedewszystkiem *konstrukcja umowy przygotowawczej*.

Cecha zasadnicza kontraktów realnych: ich dojście do skutku jedynie przez „danie", doznaje poniekąd zatarcia wskutek dopuszczenia umowy przygotowawczej o zawarcie kontraktu realnego. Taka bowiem umowa przygotowawcza podcina w samej rzeczy byt kontraktu realnego. I nawet wyraźne zastrzeżenia (por. k. c. e. §§ 957 zd. 2, 971 zd. 2, 983 zd. 2, 1368 zd. 2 i odpowiednie przepisy kod. terezj., Hortena i Martiniego), że taka umowa nie stanowi jeszcze kontraktu, nie mogą tej postaci rze-

czy zmienić. Bo też, rozważając sprawę nie abstrakcyjnie, lecz praktycznie, mamy do czynienia w wypadku dopuszczenia umowy przygotowawczej o kontrakt realny, już nie z kontraktem realnym, lecz z kontraktem konsenzualnym, *różniącym się od innych kontraktów konsenzualnych jedynie cechami umowy przygotowawczej.* Punkt ciężkości zatem w różnicy między kontraktami realnemi a konsenzualnemi według austr. k. c. leży w konstrukcji *pactum de contrahendo.*

Już nie zatem „danie", tylko umowa przygotowawcza streszcza różnicę między obydwoma rodzajami kontraktów. Jeśli strony zawarły np. *pactum de mutuo dando,* wówczas uprawniony wnosi skargę o dopełnienie umowy przygotowawczej, czyli o *zawarcie* kontraktu pożyczki. Ale kontrakt pożyczki dochodzi do skutku jedynie przez *wręczenie.* Roszczenie zatem o zawarcie kontraktu pożyczki jest tem samem roszczeniem o *danie* kwoty pożyczkowej, bo z tym momentem, t. j. z wręczeniem sumy pożyczkowej dokonuje się zawarcie tego kontraktu. Więc dla urzeczywistnienia *pactum de mutuo dando* nie potrzeba dwóch skarg: jednej o zawarcie kontraktu, drugiej o wydanie kwoty pożyczkowej; wystarcza i musi wystarczyć jedna skarga: o zawarcie kontraktu realnego *czyli* — o *danie* kwoty pożyczkowej. Zatem z pactum de mutuo dando, praktycznie biorąc, skarży się o wydanie kwoty pożyczkowej. W rezultacie więc to pactum jest konsenzualną umową pożyczki, różniącą się od innych umów konsenzualnych specjalnemi właściwościami czy następstwami, w które kodeks c. austr. wyposaża umowę przygotowawczą (§ 936 k. c. a.).

W kodeksie c. niem. i w Code civil brak przepisu analogicznego § 936 k. c. austr. o umowie przygotowawczej. Mimo to możność zawarcia jej nie ulega wątpliwości, wynika to bowiem z zasady wolności umawiania się (por. k. c. niem. §§ 241 i 305, oraz k. Nap. art. 1134). Judykatura tych państw uznaje też dopuszczalność umowy przygotowawczej o kontrakt realny (np. pactum de deponendo, commodando). W tym otóż stanie prawnym zaciera się różnica między kontraktami realnemi a konsenzualnemi. Jedne i drugie mogą faktycznie dojść do skutku *solo consensu* i umowy te nie powodują żadnych skutków jednemu tylko rodzajowi kontraktów właściwych (pozorny wyjątek: § 610 k. c. niem. = odwołalność *obietnicy* darowizny w razie następnej niekorzystnej zmiany stosunków majątkowych dłużnika).

Z powyższego wynika, że o kontraktach realnych mówić nie można w systemie prawnym, który dopuszcza umowy przygotowawcze o zawarcie kontraktu realnego. Takie bowiem *pactum de contrahendo* zatraca swój charakter, przestaje być umową przygotowawczą i przeistacza się w umowę konsenzualną pożyczki, użyczenia, składu lub zastawu (por. też Chlamtacz, l. c. roz. X). Natomiast zachowuje umowa przygotowawcza wy-

raźny swój charakter jako taka jedynie w związku z kontraktami konsenzualnemi. W tym bowiem wypadku skarży się z umowy przygotowawczej naprzód o zawarcie kontraktu, a następnie dopiero można ewentualnie wnosić dalszą skargę o dopełnienie kontraktu.

Już z tego, co dotychczas zauważyliśmy, wynika, że *w braku wyraźnej dyspozycji ustawowej niedopuszczalne byłyby umowy przygotowawcze o kontrakty realne,* ileże one pozbawiają te ostatnie racji istnienia i stają się temsamem poniekąd źródłem actionis in fraudem legis. Ale jeszcze wyraźniej ujawnia się to w wypadku, gdy do ważności pewnej umowy wymagana jest pewna forma, bo w takim razie *musi ta forma być też zachowana przy umowie przygotowawczej.* Takie jest stanowisko judykatury austr. (Entsch. Slg. 12828, I. Nr. 226, II. Nr. 473, IV. Nr. 1697 cyt. u Ehrenzweiga). Sprawa ta nabiera specjalnej wagi, jeśli się uwzględni, że nowsze kodyfikacje (np. kodeks szwajc. art. 22 ust. 2) przy przepisie o umowie przygotowawczej specjalnie to zastrzeżenie co do zachowania formy przewidują. Na dowód otóż, do jakich niekonsekwencyj i sprzeczności prowadzi prawodawstwo utrzymujące kontrakty realne obok umów przygotowawczych i obok norm formalnych, niech służy jeszcze następujący przykład: Kontrakt pożyczki między małżonkami — zatem kontrakt „realny" z § 983 austr. k. c. — wymaga w myśl austr. ustawy o przymusie notarjalnym (z 25 lipca 1871 r. Dz. U. Nr. 76) formy aktu notarjalnego (§ 1). Jeśli otóż w akcie notarjalnym stwierdzono, że pożyczka między małżonkami *ma być dopiero dana,* to mamy oczywiście do czynienia z umową *przygotowawczą,* wymagającą zatem zawarcia *ponownego* aktu notarjalnego; jeśli zaś w akcie notarjalnym stwierdzono, że pożyczka między małżonkami *już została zaliczona,* to mamy mimo to do czynienia najoczywiściej z kontraktem *konsenzualnym,* bo zawarcie umowy zależy tutaj nie tyle od „dare", ile raczej od „consentire" i to w pewnej nieodzownej formie.

Jeśliby polski kodeks cywilny przyjął realną konstrukcję pożyczki, to byłby — rzecz prosta — zmuszony specjalną normą dopuścić umowę przygotowawczą o ten kontrakt. Tem bardziej, że w projekcie pols. k. c. ogólny przepis o umowie przygotowawczej zawiera zdanie: „Jeśli umowa przyrzeczona (scil.: przyrzeczona w umowie przygotowawczej) wedle przepisu ustawy wymaga szczególnej formy, umowa przygotowawcza musi być zawarta w takiej samej formie". — A dopuszczenie umowy przygotowawczej, to — jak widzieliśmy — nic innego, jak tylko przeistoczenie realnej pożyczki na konsenzualną, a temsamem mimowolne uznanie, że konstrukcja realna jest fikcją, pozbawioną realnej racji bytu.

(Dokończenie nastąpi.)

Projekt ustawy o ustroju adwokatury,

wniesiony do Sejmu przez Ministra Sprawiedliwości jako druk Nr. 338 z dnia 29. września 1931*) z uwagami Redakcji Gł. Pr.

Rozdział I.

Postanowienia ogólne.

Art. 1. Adwokatura stanowi **jednostkę samorządu zawodowego** i rządzi się przepisami, zawartemi w niniejszej ustawie.

Członkami adwokatury są adwokaci i aplikanci adwokaccy.

Art. 2. W siedzibie każdego sądu **apelacyjnego** istnieje izba adwokacka, której terytorjalny zakres działania obejmuje okrąg sądu **apelacyjnego.** — **(Oznaczałoby to zniesienie Izb w Samborze, Przemyślu, Cieszynie i Łucku, bez względu na to, że Izby te, z których pierwsze dwie istnieją od 63 lat, spełniają zadania swe nienagannie, są samowystarczalne pod względem finansowym i stanowią dla odnośnych miast nietylko ważne ośrodki samorządu adwokackiego ale też życia kulturalnego i gospodarczego! Zob. art. 27 i 106. — Przyp. Red.).**

Każda izba adwokacka ma osobowość prawną.

Art. 3. Do zakresu działania samorządu adwokackiego należą następujące sprawy: — **(Zob. art. 30 i 34. — Przyp. Red.).**

1) wpis na listę adwokatów i aplikantów adwokackich oraz wykreślanie z tej listy:

2) nadzór nad działalnością zawodową członków adwokatury oraz ustalanie i krzewienie zasad etyki adwokackiej;

3) sądownictwo dyscyplinarne;

4) sądownictwo polubowne w sporach między adwokatami oraz adwokatów z klijentami;

5) kierowanie wykształceniem zawodowem aplikantów adwokackich; — **(zob. art. 90, 92—96. — Przyp. Red.)**

6) wyznaczanie z urzędu obrońców i zastępców stron, o ile przepisy postępowania sądowego nie stanowią inaczej;

7) administracja izby, zarząd jej majątkiem oraz organizacja wzajemnej pomocy;

8) przedstawicielstwo **interesów zawodowych.**—**(Nic pozatem! — Zob. Głos Prawa Nr. 8 z r. b. str. 384. — Przyp. Red.)**

---

*) W związku z artykułami redaktora „Głosu Prawa" o tym projekcie w Nrze 8. „Głosu Prawa" i w „Kurjerze Warszawskim" z 11. października b. r., ogłaszamy ten projekt w całości, zaopatrując niektóre jego postanowienia przypiskami i uwydatniając najznamienniejsze jego dyspozycje odrębnym drukiem. — Podajemy tekst projektu w redakcji tuż przed wniesieniem do Sejmu częściowo zmienionej i uzupełnionej, liczącej 111 artykułów zamiast pierwotnych 103. — M. i. uzupełniono (in pejus!) artykuł 8 lit. b). — Uważamy, że każdy prawnik, a zwłaszcza każdy adwokat i aplikant adwokacki, powinien z tym aktem rządowej inicjatywy ustawodawczej zapoznać się jak najdokładniej — uczynić go przedmiotem swej myśli i troski i dzielić je z kolegami, z ogółem społeczeństwa. W ten tylko sposób stworzymy **opinję publiczną,** która jest siłą niezmożoną. Wszelką nową, byle zdrową i w sposób wytrawny wyrażoną myśl lub inicjatywę w tej sprawie gotowi jesteśmy ogłosić.

Dla porównania zob. projekt Komisji Kodyfikacyjnej z r. 1928 ogłoszony i w znacznej części przez nas skomentowany w Nrach 1, 2 i 9—12 Głosu Prawa z r. 1928. Ostatni zaś projekt Komisji Kodyfikacyjnej „umorzony" przez Ministerstwo Sprawiedliwości zob. w Gazecie sądowej warsz. Nr. 43 r. b.

Redakcja.

Art. 4. Językiem urzędowym samorządu adwokackiego jest język polski.

Art. 5. Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości określą:

a) wzór pieczęci z godłem państwowem, jakiej używać mają organy adwokatury;

b) szczegóły stroju adwokatów przy rozprawach;

c) wynagrodzenie adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych.

Rozdział II.

Warunki przyjęcia do adwokatury.

Art. 6. Na listę adwokatów będzie wpisany ten, kto:

1) posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich;

2) jest nieskazitelnego charakteru;

3) włada językiem polskim w słowie i piśmie;

4) ukończył uniwersyteckie studja prawnicze z przepisanemi w Polsce egzaminami;

5) odbył aplikację **adwokacką;** — (Skreślono zatem aplikację sądową, która ideowo byłaby zapewne pożądana, atoli w trybie, w jakim od długich lat jest praktykowana, niewiele daje pożytku aplikantowi i niewiele też sądowi; zob. art. 83, 87, 88. — Przyp. Red.).

6) złożył egzamin adwokacki. (art. 92—96. — Przyp. Red.).

Art. 7. Osoby, które mają conajmniej **dwa lata służby** na stanowiskach sędziego, prokuratora, wiceprokuratora lub podprokuratora sądów powszechnych, wojskowych i administracyjnych, są **wolne od aplikacji i egzaminu adwokackiego.** — (Zob. artykuł Dra A. Lutwaka p. t. „Adwokatura w Małopolsce jako refugium emerytów i zbiegów sądownictwa", Głos Prawa Nr. 9/1926).

Osoby te nie mogą jednak w ciągu pięciu lat od chwili opuszczenia służby obierać siedzib w tych miejscowościach, w których **ostatnio** sprawowali czynności sędziowskie lub prokuratorskie. Przepis ten nie dotyczy miejscowości, będących siedzibą sądów apelacyjnych.

Art. 8. Od aplikacji i egzaminu adwokackiego wolni są **nadto**:

a) profesorowie i docenci nauk prawniczych w polskich szkołach akademickich;

b) ci, którzy odpowiadają warunkom, wymaganym dla objęcia stanowiska sędziego, i mają co najmniej **dwa lata służby państwowej na stanowiskach referendarskich.** (W pierwotnej redakcji tego projektu ministerjalnego zwolnienie od egzaminu i aplikacji przyznane było w tym punkcie b) tylko „stałym urzędnikom referendarskim prokuratorji generalnej i ministerstwa sprawiedliwości, posiadającym przynajmniej dwa lata służby referendarskiej". Tego było snać jeszcze za mało do uczynienia z adwokatury łatwego pola eksploatacji dla zbieraniny napływowej ze sfer etatowych, więc też bramę wpadową dla tych zwolnionych z wiedzy i doświadczenia fachowego nominatów adwokackich tem szerzej skonstruowano! — Przyp. Red.).

Art. 9. Przed rozpoczęciem wykonywania czynności zawodowych adwokat obowiązany jest złożyć wobec dziekana rady uroczyste **przyrzeczenie** według następującej roty: Pomny dobra Państwa oraz godności stanu adwokackiego, przyrzekam uroczyście, że obowiązki adwokata spełniać będę zgodnie z prawem i słusznością, poświęcając się im z całą sumiennością i gorliwością, władzom okazywać będę poszanowanie i **posłuch,** a w postępowaniu swem kierować się będę zasadami honoru i uczciwości". — (Posłuch! Rozumiano?! — Przyp. Red.).

Art. 10. Odmowa wpisu na listę adwokatów ulega zaskarżeniu w terminie dwumiesięcznym od zawiadomienia. Zażalenie rozstrzyga **ostatecznie kolegjum administracyjne właściwego sądu apelacyjnego.** Przedstawiciel rady adwokackiej oraz skarżący, o ile na wezwanie się stawią, będą wysłuchani, każdy zosobna **lub** jeden w obecności drugiego. — (Zob. art. 41, 46 i 86. — Przyp. Red.).

Brak odpowiedzi na podanie o wpis na listę adwokatów **w ciągu trzech miesięcy** od daty złożenia uważa się za odmowę.

Rozdział III.

Obowiązki i prawa adwokatów. — (Zob. art. 96. — Przyp. Red.).

Art. 11. Adwokat winien być rzecznikiem prawa i słuszności, obowiązki swego zawodu spełniać sumiennie i gorliwie, mając na względzie dobro Państwa, okazywać poszanowanie i **posłuch** dla sądów, urzędów oraz organów adwokatury, przestrzegać zasad honoru i koleżeństwa, tudzież strzec powagi i godności adwokatury.

Art. 12. Zawód adwokata polega na udzielaniu porad prawnych oraz obronie i zastępstwie w sądach i urzędach. — (Opuszczono [czy przez przeoczenie?]: „redagowanie aktów prawnych" przewidziane w dotyczącym art. 23 projektu Komisji Kodyfik. — zob. Gazeta sądowa warsz. Nr. 43 ex 1931., względnie art. 13 proj. tej Komisji z r. 1928 — zob. Glos Prawa Nr. 1 z r. 1928. Pominięto również przewidziane tamże w proj. Komisji Kodyf. prawo wglądu do akt sprawy! — Przyp. Red.).

Adwokat może odmówić pomocy prawnej bez podania powodu.

W sprawach, w których pomoc prawna adwokata ma według ustawy nastąpić z urzędu, adwokat może zwrócić się **do sądu** o zwolnienie go od obowiązku udzielenia pomocy, podając zarazem uzasadnione przyczyny tej prośby.

Art. 13. Adwokatowi nie wolno udzielić pomocy prawnej, jeżeli udzielił jej już stronie przeciwnej w tej samej sprawie lub brał w niej udział z ramienia władzy publicznej.

Art. 14. Wypowiadając pełnomocnictwo, adwokat obowiązany jest jeszcze przez dwa tygodnie zastępować klijenta, o ile nie nastąpiło wcześniejsze objęcie sprawy przez innego adwokata lub zwolnienie ze strony klijenta.

Art. 15. Pomoc prawna **adwokata z urzędu** jest bezpłatna, chyba że na stronę przeciwną spada zwrot kosztów procesu. — (Należałoby jednak wyróżnić wypadek, gdy chodzi o pomoc prawną dla strony wypłacalnej, której zastępstwa żaden z adwokatów miejscowych dobrowolnie objąć nie chce; w tym wypadku w myśl § 10 ust. III. austr. ord. adw. wydział (rada) Izby adw. na wniosek strony ustanawia zastępcę „z urzędu", który obowiązany jest objąć je za zabezpieczeniem swoich należytości. Ze względu na art. 12 ust. III. (zob. wyżej!) oraz na przymus adwokacki istniejący zarówno w procedurze cywilnej jak i w karnej, przepis zgodny z § 10/III. austr. ord. adw. jest nieodzowny. Zob. też analogiczny § 33 wzgl. 38 niemiec. ord. adw. Przyp. Red.).

Art. 16. Adwokat obowiązany jest zachować w tajemnicy wiadomości, udzielone mu z tytułu wykonywanego przezeń zawodu. — (Przepis ten budzi obawę, iż nie wyklucza zmuszenia adwokata **przez sąd lub inną władzę** do wyjawienia wiadomości zwierzonych mu poufnie przez klijenta, zwłaszcza, że art. 102 k. p. k. oraz art. 292 § 2 k. p. c. nie chronią w dostatecznej mierze tajemnicy zawodowej adwokata. Por. wzorowy pod tym względem § 321 p. 4. austr. proc. cyw. — Przyp. Red.).

Art. 17. Adwokat winien obrać sobie siedzibę w okręgu izby, do której należy.

Art. 18. Zmiana siedziby w okręgu izby może nastąpić po upływie dwóch miesięcy od chwili zawiadomienia o tem izby.

Przeniesienie siedziby do okręgu innej izby wymaga nadto uprzedniego zawiadomienia o tem izby, w której okręgu przyszła siedziba się znajduje, oraz wpisu na listę tej izby. Przepis art. 10 ma tu odpowiednie zastosowanie.

Art. 19. Wydalając się ze swej siedziby na czas ponad 6 tygodni, adwokat winien ustanowić innego adwokata swym zastępcą i zawiadomić o tem izbę.

Art. 20. Przy wykonywaniu czynności zawodowych, adwokat korzysta z wolności słowa i pisma w granicach obowiązujących przepisów i **rzeczowej potrzeby.** — (Pomimo, iż przepis ten — przejęty zresztą z projektu Komisji Kodyf. — spotkał się z niejednej strony z krytyką z powodu swej „niejasności", uważamy go za jeden z najlepszych. Daliśmy temu wyraz jeszcze w r. 1928. Zob. Głos Prawa Nr. 1 z r. 1928, str. 28, uw. 16. — Przyp. Red.).

Nadużycie tej wolności ścigane będzie w drodze **sądowej i dyscyplinarnej.** — (Nakaz podwójnej represji karnej, zgoła nierozdzielnej, nigdzie

pozatem w tej postaci nie spotykany! Zob. dla porównania art. 9 ustęp III. Statutu Tymcz. Pal. P. P. z r. 1918 Nr. 22 poz. 75 Dz. p. — Przyp. Red.).

Art. 21. Adwokat pobiera od klijenta honorarjum według umowy, w braku zaś umowy — według przepisów o wynagrodzeniu adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych. — (Pominięto zatem jakiekolwiek ustawowe zabezpieczenie należności adwokata na uzyskanych dla klijenta pieniądzach i walorach, czy to w postaci prawa potrącenia i zastawu (§ 19 austr. ord. adw.) czy też w postaci „pierwszeństwa zaspokojenia" (art. 29 proj. Komisji Kod. z r. 1931 lub art. 18 tejże z r. 1928). Nie przyznaje się adwokatowi nawet prawa zastawu na kosztach klijentowi od przeciwnika przysądzonych! Przyp. Red.).

Art. 22. Adwokat obowiązany jest przechowywać dokumenty, powierzone mu przez klijenta, w ciągu pięciu lat od dokonania ostatniej czynności w sprawie, chybaby przed upływem tego czasokresu wezwał klijenta do odbioru dokumentów, a klijent w ciągu sześciu miesięcy do wezwania tego się nie zastosował.

Art. 23. Adwokaci opłacają na potrzeby izby składki roczne, a ponadto, stosownie do uchwał izby, inne jeszcze składki na fundusze wzajemnej pomocy.

Adwokat, pobierający emeryturę z innych funduszów, nie ma obowiązku należenia do organizacji wzajemnej pomocy adwokatów.

Art. 24. Adwokaci używają przy rozprawach togi i biretu.

Art. 25. Z zawodem adwokata nie wolno łączyć stanowiska stałego funkcjonarjusza w służbie państwowej, z wyjątkiem stanowiska ministra, podsekretarza stanu, profesora lub docenta polskiej szkoły akademickiej i niestałego stanowiska nauczycielskiego, ani pracy w przemyśle i handlu, z wyjątkiem czynności radcy prawnego, ani też takich zajęć, które nie licują z zawodem i godnością adwokata.

W czasie zajmowania stanowiska ministra, lub podsekretarza stanu nie wolno adwokatowi wykonywać swego zawodu; nie podlega też adwokat w tym czasie odpowiedzialności dyscyplinarnej z tytułu należenia do adwokatury.

Art. 26. Adwokaci, wpisani na listę na podstawie art. 7 i 8, mają wszelkie uprawnienia, służące w myśl przepisów niniejszej ustawy adwokatom o pięcioletniej praktyce zawodowej, o ile posiadają conajmniej dziesięć lat służby. — (Zob. art. 37, 55 i 84. — Przyp. Red.).

Rozdział IV.

Ustrój i działalność izb adwokackich.

Art. 27. Adwokaci, mający siedzibę w okręgu jednego sądu apelacyjnego, tworzą izbę adwokacką. — (Zob. art. 2. — Przyp. Red.).

Art. 28. Organami izby są:

a) walne zgromadzenie adwokatów;
b) rada adwokacka;
c) sąd dyscyplinarny.

Art. 29. Walne zgromadzenie adwokatów odbywa się w siedzibie izby i bywa zwyczajne lub nadzwyczajne. — (Zob. art. 97. — Przyp. Red.).

Zgromadzenie zwyczajne zbiera się każdego roku w miesiącu marcu. Zgromadzenie nadzwyczajne zwołane będzie w ciągu miesiąca na podstawie uchwały rady adwokackiej lub na wniosek co najmniej 1/5 części adwokatów, wchodzących w skład izby.

W walnych zgromadzeniach obowiązani są uczestniczyć wszyscy adwokaci, wchodzący w skład izby, przyczem o terminie i miejscu zgromadzenia należy zawczasu zawiadomić każdego z nich oddzielnie.

Nieprzybycie na walne zgromadzenie bez dostatecznego usprawiedliwienia w ciągu ośmiu dni po terminie zgromadzenia pociąga za sobą karę porządkową w wysokości do stu złotych.

Art. 30. Do zakresu działania walnego zgromadzenia należą następujące sprawy:

1) wybór członków rady adwokackiej;

2) wybór członków sądu dyscyplinarnego;

3) zatwierdzenie sprawozdania rocznego i zamknięcia rachunkowego, przedstawionego przez radę adwokacką;

4) uchwalanie budżetu izby, wysokości składki rocznej na potrzeby izby oraz statutów wzajemnej pomocy;

5) stanowienie uchwał — na wniosek rady adwokackiej lub co najmniej 10 członków izby — w sprawach, **należących do zakresu działania samorządu adwokackiego.** — (Zob. uw. do art. 3 p. 8. — Przyp. Red.).

Art. 31. Uchwały walnego zgromadzenia są ważne **bez względu na liczbę obecnych** i zapadają zwyczajną większością głosów. W razie równości głosów, przeważa głos przewodniczącego.

To samo dotyczy **wyborów,** przyczem, w razie nieuzyskania wymaganej większości przez żadnego z kandydatów, nastąpi wybór ściślejszy pomiędzy kandydatami, którzy otrzymali największą ilość głosów. — (Przy wyborach jest rzeczą wprost nieodzowną dopuścić do głosowania także nieobecnych a usprawiedliwiających swe niejawienie się członków Izby, a to przez pełnomocników lub przez pocztę, jak to już w niektórych zagranicznych Izbach adwokackich jest przyjęte. Inaczej bowiem ciała gospodarcze i juryzdykcyjne Izb adwokackich nie są bynajmniej wykładnikami zaufania i przekonania ogółu względnie większości, Izby popadają w arendę klik partyjnych, a wszelkie niemal pożycie korporacyjne w nich zamiera. — Zob. art. 35, 36, 54. — Przyp. Red.).

Art. 32. Walne zgromadzenie otwiera dziekan rady adwokackiej lub jego zastępca, poczem następuje wybór przewodniczącego, wice-przewodniczącego oraz odpowiedniej ilości asesorów i sekretarzy.

Wnioski członków winny być wnoszone do rady adwokackiej co najmniej na osiem dni przed terminem walnego zgromadzenia.

Walne zgromadzenie uchwala dla siebie regulamin na podstawie wniosku rady adwokackiej.

Art. 33. Organem **wykonawczym** izby jest rada adwokacka.

Art. 34. Do zakresu działania rady adwokackiej należą sprawy, wymienione w art. 3 pkt. 1, 2, 4—8. — (Zob. też art. 90, 92—96. — Przyp. Red.).

Art. 35. Rada adwokacka składa się z piętnastu członków, wybieranych drogą tajnego głosowania przez zwyczajne walne zgromadzenie izby. W izbach liczących do 150 członków, rada składa się z dziewięciu członków.

Art. 36. Mandaty do rady adwokackiej trwają trzy lata, przyczem każdego roku ustępuje trzecia część składu rady, według starszeństwa mandatów. Członkowie ustępujący mogą być ponownie wybrani. — (Dożywotnio? Według art. 22 Statutu tymczas. Palestry z r. 1918 dla b. Kongresówki, ustępujący członkowie rad, mogą ponownie być wybrani dopiero po upływie roku. Trafny ten przepis — jak stwierdza w Nrze 10—11 z r. b. warszawskiej „Palestry" redaktor tejże p. Zygmunt Sokołowski w art. p. t. „Reforma ustroju adwokatury" — siłą rzeczy prowadził do ciągłego dopływu świeżych sił do władz korporayjnych i do ich demokratyzacji". [sc.: jako przeciwieństwa oligarchicznyh klik]. — W niektórych Izbach małopolskich petryfikacja mandatów doprowadziła pożycie korporacyjne niemal do zupełnej inercji! — Przyp. Red.).

Art. 37. Prawo wybieralności do rad adwokackich mają tylko ci adwokaci, którzy co najmniej od pięciu lat wpisani są na listę.

Art. 38. Rada adwokacka obejmuje swe czynności z dniem 1 kwietnia każdego roku i na pierwszem posiedzeniu wybiera z pośród swych członków dziekana, wicedziekana, sekretarza, skarbnika i rzecznika dyscyplinarnego oraz dokonywa podziału czynności między innymi swymi członkami.

Natychmiast po ukonstytuowaniu się, rada adwokacka zawiadomi o składzie swym prezesa właściwego sądu apelacyjnego, **który przedstawi to zawiadomienie Ministrowi Sprawiedliwości.** Skład rady będzie ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości.

Art. 39. Dziekan reprezentuje radę adwokacką, kieruje jej pracami oraz przewodniczy na jej posiedzeniach. Zastępcą dziekana jest wicedziekan rady adwokackiej.

Art. 40. Do ważności uchwał rady adwokackiej wymagana jest obecność, oprócz przewodniczącego, co najmniej siedmiu członków, a w izbach, liczących do 150 członków — co najmniej pięciu członków.

Uchwały rady zapadają zwykłą większością głosów, przyczem, w razie równości głosów, przeważa głos przewodniczącego.

Art. 41. Każda uchwała rady adwokackiej winna zawierać uzasadnienie faktyczne i prawne. — (Słuszne! — Przyp. Red.).

Uchwałę, dotyczącą bezpośrednio praw jednostki, może osoba zainteresowana zaskarżyć w ciągu miesiąca od daty jej doręczenia. — (Słuszne! — Przyp. Red.).

Zażalenie rozstrzyga ostatecznie **kolegjum administracyjne właściwego sądu apelacyjnego.** Przedstawiciel rady adwokackiej oraz skarżący, o ile na wezwanie się stawią, będą wysłuchani, każdy zosobna lub jeden w obecności drugiego. — (Zob. art. 10, 46 i 86).

Art. 42. Rada adwokacka zarządzi wykreślenie z listy adwokata wskutek:

1) śmierci,

2) wyroku dyscyplinarnego,

3) zgłoszenia wystąpienia,

4) utraty obywatelstwa polskiego,

5) utraty z mocy wyroku sądowego praw cywilnych lub obywatelskich, albo ograniczenia w korzystaniu z tych praw,

6) przeniesienia siedziby do okręgu innej izby.

Art. 43. Regulamin, uchwalony przez radę, określi tryb jej wewnętrznego urzędowania tudzież sposób i termin uiszczania składek rocznych.

Regulamin może przekazać wykonywanie niektórych czynności rady adwokackiej dla miejscowości, oddalonych od siedzib izby, ustanowionym w tym celu delegatom. Delegatów wyznacza rada adwokacka z pośród miejscowych adwokatów.

Art. 44. Celem ujednolicenia zasad wykonywania samorządu adwokackiego odbywają się **corocznie w grudniu konferencje izb adwokackich.** (Oto tyle zamiast zasadniczo pożądanej Naczelnej Rady adwokackiej — która, co prawda, w owej samolubnej i na majoryzację Izb małopolskich spekulującej postaci, jaką usiłują przeforsować endecy palestry warszawskiej, nie wyciska z naszych oczu łez nieutulonego żalu... Przyp. Red.).

W konferencjach uczestniczą dziekani, wicedziekani i sekretarza izb adwokackich tudzież prezesi sądów dyscyplinarnych i ich zastępcy. — (Czy niezbyt oficjalne, czy niezbyt odosobnione od współżycia z ogółem palestry, będą te konferencje w takim składzie? — Przyp. Red.).

Konferencję przygotowuje rada adwokacka tej izby, w której siedzibie ma się odbyć, dziekan zaś tej rady jest przewodniczącym konferencji.

Protokół konferencji przesłać należy do wiadomości Ministra Sprawiedliwości, prezesów sądów apelacyjnych oraz izb adwokackich.

Rozdział V.

Nadzór państwowy.

Art. 45. Rada adwokacka przesyła do wiadomości prezesa właściwego sądu apelacyjnego **protokóły walnego zgromadzenia oraz posiedzeń rady adwokackiej, sprawozdanie roczne wraz z zamknięciem rachunkowem tudzież regulamin wewnętrzny.** — (Istna kuratela! — Przyp. Red.).

Art. 46. Jeżeli **prezes sądu apelacyjnego dostrzeże,** że rada adwokacka wykracza przeciw ustawie lub nie wykonywa swych obowiązków, wówczas przedstawi sprawę **kolegjum administracyjnemu,** które władne jest **uchylić sprzeczną z prawem uchwałę,** jak również przedsięwziąć **środki zaradcze** celem przywrócenia porządku prawnego. — (Zatem środki dowolne! — Przyp. Red.).

Rada adwokacka może w ciągu miesiąca od doręczenia odwołać się od uchwały kolegjum administracyjnego do Ministra Sprawiedliwości, który rozstrzyga ostatecznie.

Odwołanie nie wstrzymuje wykonania uchwały kolegjum. — (I to zwie się jeszcze samorządem? Czy nie byłoby uczciwiej i oszczędniej, postawić na czele każdej Izby adwokackiej prezydjalnego sekretarza sądu apelacyjnego? On na pewno nie prowokowałby środków zaradczych! — Przyp. Red.).

Art. 47. Minister Sprawiedliwości ma **te same uprawnienia nadzorcze**, jakie służą kolegjum administracyjnemu.

Minister Sprawiedliwości władny jest **nadto** w wypadkach wyjątkowych, gdy rada wykroczeniem przeciw ustawie naraża porządek lub bezpieczeństwo publiczne, **rozwiązać radę** i przekazać czasowo wykonywanie jej czynności delegowanym przezeń osobom **z pośród sędziów i prokuratorów.**

Nowe wybory do rady należy zarządzić najpóźniej przed upływem trzech miesięcy od daty rozwiązania, przyczem walne zgromadzenie otwiera w tym wypadku sędzia lub prokurator, który pełni tymczasowe obowiązki dziekana. — (Sędzia lub prokurator państwa w czynnej służbie jako przewodniczący adwokackiego Walnego Zgromadzenia i zawiadowca Izby adwokatów: to unikat nieznany snać żadnej z europejskich ordynacyj adwokackich! — Przyp. Red.)

(Dokończenie nastąpi.)

DR. S. WEINBERG
Lwów.

Żądanie skargi na podstawie ustawy o zwalczaniu czynności prawnych.

W zeszycie wrześniowym „*Głosu Prawa*" b. r. przedstawił i omówił P. Dr. Fryderyk Kurzer następujący wypadek prawny:

Powódkom przysługiwała wykonalna wierzytelność w kwocie 200 zł., która jednak u dłużnika była nieściągalna. Ponieważ dłużnik zawarł ze swymi rodzicami umowę, mocą której za zapłatą 1000 zł. zrzekł się swych praw spadkowych, przeto wierzycielki zaskarżyły rodziców swego dłużnika na podstawie ustawy o zwalczaniu czynności prawnych o uznanie tego zrzeczenia się praw spadkowych oraz dokonanej przez pozwanych zapłaty kwoty 1000 zł. za bezskuteczne, a zarazem o zapłacenie im kwoty 200 zł. Sąd grodzki w Limanowej orzekł w zupełności w myśl żądania skargi a Sąd okręgowy w Nowym Sączu jako odwoławczy uznał jedynie zrzeczenie się spadku za bezskuteczne i oddalił powódki z dalszemi żądaniami skargi.

Autor powyższego artykułu uważa wyrok Sądu odwoławczego za błędny i usiłuje wykazać, że wyrok I. Sądu jest słuszny. Zdaniem jego czynność prawna polegająca na wypłacie dokonanej przez pozwanych, a zarazem na przyjęciu zapłaty tej przez dłużnika powódek, ulega zaczepieniu, bo przez tę zapłatę ubyła z majątku jego wierzytelność w kwocie 1000 zł. mogąca być przedmiotem egzekucji dla zaspokojenia powódek, a ponieważ końcowy efekt ewentualnej egzekucji przez zajęcie i przekaz znalazłby wyraz w prawie żądania zapłaty ich pretensji w kwocie 200 zł. przeto żądanie skargi o zapłatę tej kwoty 200 zł. jest uzasadnione.

Zapatrywanie to jest mojem zdaniem niesłuszne. Nie można bowiem zaczepiać skuteczności zrzeczenia się spadku, a zarazem równocześnie żądać zapłaty, i to powtórnej zapłaty, za to zrzeczenie się, które wobec powódek ma być uważane za nieistniejące. To jest tak samo niedopuszczalne, jak w wypadku, gdyby np. sprzedający zażądał zwrotu sprzedanego przedmiotu z powodu zachodzącego istotnego błędu, a równocześnie domagał się zapłaty skredytowanej ceny kupna za ten przedmiot.

Abstrahując jednak od tego zauważyć należy, że *przyjęcie zapłaty* po myśli § 13 ust. o zwalcz. cz. pr. nie może być *nigdy* przedmiotem zaczepienia, gdyż przez to z majątku przyjmującego zapłatę nic nie ubyło. Wierzytelność jego wprawdzie zgasła przez zapłatę, ale w miejsce tej wierzytelności przybyła jednocześnie równowartość pieniężną, tak, że wielkość majątku pozostała taka sama. Okoliczność zaś, że pieniądze te są mniej uchwytne dla wierzyciela egzekwującego niż wierzytelność, nie stanowi jeszcze przyczyny do zaczepienia.

Wywody, odnoszące się do żądania o uznanie samego zrzeczenia się spadku za bezskuteczne, są zupełnie trafne i nic im zarzucić nie można.

Czy pretensja alimentacyjna powódek na podstawie wyroku II. instancji przyszłaby kiedyś do zaspokojenia, to zależy od tego, czy ich dłużnik przeżyje swych rodziców, czy nie zostanie przez rodziców swych wydziedziczony lub pominięty, czy nie stanie się niegodnym dziedziczenia i czy wogóle pozostanie jakiś majątek spadkowy.

ADW. DR. KEHOS SCHULBAUM
Kołomyja.

Chroniczna Sprawiedliwość*).

Redukcje i redukcje! A skutek jest ten, że stosy zaległości coraz bardziej rosną, i wnet, wnet, a cała maszyna stanie. Nie mam do dyspozycji materjałów z innych sądów, ale sądzę, że wszędzie u nas stosunki nie wiele się różnią. — (Niestety: racja! Przyp. Red.) — Dla ilustracji przytoczę kilka faktów, tak rażących, tak w niebo krzyczących, że starczą one do wykazania, po jakiej równi pochyłej się toczymy!

1) Dnia 2. stycznia 1931. wniosłem do Sądu grodzkiego w Kolomyji skargę o zapłatę skromnej kwoty tytułem honorarjum adwokackiego przeciw włościaninowi zamieszkałemu w powiecie kołomyjskim. Dotychczas — a piszemy dziś 21. października

*) Do tej rubryki wprowadzonej przez nas w Nrze 10—11 z r. 1929 Gł. Prawa (zob. też Nr. 6 z r. 1930 str. 244 nast.), prosimy Czytelników o nadsyłanie **konkretnych i zwięźle ujętych przyczynków.** Najgorszem złem jest milczenie wobec zła! — Przyp. Red.

1931 — nie doszedłem do tego, aby się z pozwanym zetknąć przy rozprawie lub uzyskać przeciw niemu wyrok zaoczny. Do pierwszej rozprawy wyznaczonej na 13. marca 1931. pozwany nie stanął, zaczem wniosłem o t. zw. warunkowy wyrok zaoczny. Okazało się jednak, że pozwanemu nie doręczono skargi z powodu krótkiego terminu! Termin następnej rozprawy wyznaczył sędzia na 21. lipca 1931. Tym razem dla odmiany wezwania do rozprawy wcale już nie doręczono ani mnie, ani pozwanemu, bo kancelarja sądowa wezwań nie wyekspedjowała! Mimo urgensów nie doczekałem się po dziś dzień wyznaczenia trzeciej rozprawy!...

2) Gwoli szykanowania lokatorki zburzył właściciel, pod pozorem koniecznych napraw, wychodek w podwórzu się znajdujący, a przez lokatorkę używany. Wyrokiem Sądu grodzkiego w Kołomyi z 23. kwietnia 1928. zatwierdzonym wyrokiem Sądu okręgowego z 11/10 1928. zasądzono właściciela na przywrócenie wychodka do poprzedniego stanu. Ponieważ właściciel tymczasem zamknął sień i bramę wiodącą na podwórze i lokatorka wskutek tego na podwórze dostać się nie mogła, zmuszona była lokatorka, aby uzyskać dostęp do wychodka, wytoczyć przeciw właścicielowi drugi proces o zezwolenie na przechód sienią na podwórze. Pozew ten wniosła lokatorka dnia 19. marca 1930. Zwyż półtora *lat* minęło, a wciąż jeszcze lokatorka nie ma dostępu do wychodka. Wyrok w I-ej instancji, dający miejsce żądaniu skargi, zapadł 16. października 1930. Do zmundowania go potrzeba było *3 miesięcy czasu*, bo doręczono go dopiero *12. stycznia 1931*. Właściciel wniósł następnie apelację. Po urgensach senat apelacyjny, przed wyznaczeniem rozprawy, zwrócił sprawę sądowi I-ej instancji *do uzupełnienia wyroku* orzeczeniem co do zarzutu sprawy osądzonej. Sędzia natychmiast to załatwił, ale znów *3 miesiące trwało, zanim tych parę słów zmundowano!* I teraz znowu czekamy na wyznaczenie rozprawy apelacyjnej. Czy przy tym toku czynności sądowych należy się łudzić nadzieją, że lokatorka jeszcze za życia swego wywalczy dostęp do wychodka? Właściciel już umarł a proces o dostęp do wychodka odziedziczyła i prowadzi jego wdowa!

3) Dnia 6. czerwca 1930 zawarły strony w sprawie C. III. 606/29, po przeniesieniu jej do postępowania niespornego, ugodę, mocą której postanowiły zgodnie ustalić sporną granicę ich gruntów wedle granic katastralnych za przybraniem znawcy. Dla ustalenia tej granicy miał sędzia ze znawcą wyjechać na miejsce. Mimo urgensów i mimo, że już *drugie lato dobiegło końca*, dotychczas terminu komisji nie wyznaczono, a pozwany tymczasem dalej wojuje i dalej się wdziera w grunt powoda!...

4) Nakazy zapłaty wydane *w postępowaniu upominawczem* leżą *całemi stosami i całemi miesiącami* i nikt ich nie ekspedjuje! Na nadejście dowodu doręczenia *wekslowego nakazu zapłaty* trzeba wyczekiwać 4 do 6 tygodni! Prędzej nadejdzie dowód doręczenia z Wiednia, aniżeli z Kołomyji do Kołomyji! Do tego już doszło, że sędzia procesowy odraczając rozprawę na 3 miesiące,

zapowiada adwokatom z góry, żeby się nie łudzili co do odbycia wyznaczonej rozprawy, bo wszak wezwania do tego czasu nie będą doręczone!...

5) A cóż dopiero mówić o t. zw. „*czwartej instancji*"! (Sc. o funkcjonarjuszach egzekucyjnych. — Przyp. Red.). Ile tam trzeba czekać na realizację najpospolitszych roszczeń pieniężnych! Przecież jest rzeczą zgoła niebywałą, aby się wierzycielowi udało już przy pierwszym terminie licytacyjnym, który się u nas wyznacza w miejscu, gdzie zajęte ruchomości się znajdują, a więc w mieszkaniu lub sklepie dłużnika, dokonać sprzedaży!

Kwiatków takich możnaby przytoczyć bez liku. Ale nie dziw! Ubyli nam w tym roku dwaj sędziowie — ani jeden na ich miejsce nie przyszedł. Teraz znów jeden sędzia został przeniesiony, a inny ma być w najbliższym czasie przeniesiony; inny znów poszedł na urlop zdrowotny, a dwóch dalszych ma wnet pójść. Niema zaś widoków, by na ich miejsce kto przyszedł. Tak samo ma się rzecz z urzędnikami kancelaryjnymi! Do czegoż to wszystko doprowadzi? Ugrzęźniemy chyba wszyscy doszczętnie w tym bałaganie!

Zwracamy uwagę Władz nadzorczych na te katastrofalne stosunki. Caveant consules!

Przypisek Redakcji: Całkiem analogiczne — a niekiedy bardziej złowieszcze — zażalenia dochodzą nas ustawicznie z innych również siedzib sądowych. Nie dziw już wcale, że coraz częściej z ust adwokatów i stron popadających w styczność z t. zw. wymiarem sprawiedliwości wyrywa się okrzyk rozpaczy: kończy się wszystko! A zresztą, wyrywa się on już także i wybitniejszym przedstawicielom sądownictwa. Czytaj m. i. artykuł redaktora krakowskiego „*Przeglądu sądowego*" Dra Alfreda Jendla pod iście znamiennym, desperackim napisem „*S. O. S.*" w Nrze 10 z r. b. Zacytujemy tu z niego tylko dwa pierwsze zdania: „Jak okręt, tonący w burzliwych odmętach oceanu, rzuca na fale powietrzne rozpaczny zew S. O. S., tak sądownictwo, pogrążając się coraz bardziej w niemocy, woła o ratunek... Bo niemocą, dla praworządności śmiercionośną, jest ten stan sądownictwa naszego, w jakim ono się znajduje"...

Ale nawet i w naszych miastach stołecznych, pod okiem najwyższych Władz nadzorczych, nie dzieje się o wiele lepiej. Do całkiem pospolitych już przeżyć należy wyznaczanie pierwszych audjencji czy rozpraw na metę kilku miesięcy od wniesienia skargi. Między jedną a drugą audjencją procesową upływają również kwartały lub półrocza. Przytem nie czyni dla sądu żadnej różnicy, czy chodzi o sprawę mniejszą lub większą, mniej czy bardziej naglącą, jak np. awizacyjną lub wekslową i t. p. Podobnie też sam akt doręczenia jakiegokolwiek podania, uchwały czy wyroku stronom, wymaga w naszych sądach równie rozległych okresów czasu.

Pod ręką mamy wypadek, w którym pismo rewizyjne dnia 5. sierpnia br. do lwowskiego Sądu okręgowego wniesione w spo-

rze wekslowym, zostało doręczone pełnomocnikowi strony przeciwnej (powoda) w dniu 4. listopada b. r., czyli okrągło po trzech miesiącach. (Zob. akta tegoż Sądu L. cz. Cw. III. 1183/29). A takich wypadków jest mnóstwo!

W innej n. p. sprawie zawisłej w dniu 19. czerwca 1930 r. w lwowskim sądzie powiatowym miejskim na skargę powoda zagranicznego o zapłatę 287 szyl. austr. L. cz. XXV C 603/30 — niedość, że pierwszy termin wyznaczono aż na 9. września 1930, to ponadto rekwizycyjne przesłuchanie powoda w tym dniu przez sędziego postanowione, zostało wysłane z tegoż sądu do Wiednia w dniu 5. maja 1931 — czyli po 8 miesiącach! Sąd wiedeński przesłuchawszy powoda, przysłał akta z powrotem w dniu 24. września 1931, poczem dalszą rozprawę wyznaczono na 17. listopada 1931, przy której sędzia zarządził uzupełniające przesłuchanie powoda przez sąd wiedeński. Kiedyż spotkamy się znowu z tą sprawą we Lwowie? —

W Sądzie Najwyższym, — który zresztą funkcjonuje obecnie bądź co bądź już nieco raźniej, aniżeli dawniej, — pomimo to każda sprawa zawsze jeszcze przeleżeć się musi przez długi szereg miesięcy. Dlatego też niekiedy w sferach społeczeństwa odzywa się zdumienie, gdy tu i ówdzie zdarzy się, iż Sąd Najwyższy załatwił jakąś sprawę — i to wyrokiem — w ciągu kilku raptem tygodni od jej nadejścia. Taka wyjątkowo wydarzająca się szybkość postępowania budzi w „szarym tłumie" zrozumiałą zazdrość względem szczęśliwców.

W postępowaniu egzekucyjnem trudno doczekać się końca choćby najpospolitszej mobilarki, na przeprowadzenie zaś licytacji nieruchomości nie starczy nieraz życia ludzkiego... Słusznie więc nawołuje p. Dr. Kehos Schulbaum: Caveant consules!...

Z orzecznictwa cywilnego*).

79) **Roszczenie o zwrot szkody z powodu niedopełnienia zobowiązań ustalonych wyrokiem, przedawnia się w okresie 3-letnim według § 1489 u. c. Bieg przedawnienia liczyć należy od chwili, kiedy uprawniony dowiedział się o bezskuteczności wdrożonej egzekucji.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S .1. z 11 grudnia 1930 Rw. 1382/30.

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. S. O. Kurtyka) wyrokiem z 9/11 1929

*) W rubryce tej dajemy orzeczenia dobrane pod względem doniosłości i aktualności lub też zasadniczo wątpliwe i wymagające analizy krytycznej. Pomijamy temsamem orzeczenia bądź mniej ważne, bądź też wyrażające zasady prawne już ustalone i powszechnie znane. Przywiązujemy bowiem większą wagę do jakości, niżli do ilości orzeczeń, a zarazem ogłaszamy przeważnie motywację wszystkich trzech instancyj. Nie poprzestajemy zatem — w przeciwieństwie do niektórych innych czasopism na ogłaszaniu bądź samych tez, bądź też na skrótach motywów Sądu Najwyższego. W orzeczeniach bowiem tak fragmentarycznie ogłaszanych, czytelnik częstokroć nie może odnaleźć związku myślowego między tezą a okruchowo przedstawionym stanem faktycznym, ani też wskutek tego ująć należycie zastosowalność danej tezy w praktyce. **Redakcja.**

XI Cg 2178/27 oddalił powoda z żądaniem skargi o zapłatę kwoty 140 dolarów am. z pn.

Z uzasadnienia: Powód domaga się zapłaty odszkodowania z tytułu niedopełnienia przez pozwanego obowiązku dostarczenia drzewa, nałożonego nań wyrokiem Sądu grodzkiego w Stanisławowie Cg 706/23 i z powodu bezskuteczności przeprowadzonej w dniu 16/4 1924 egzekucji tego wyroku. Roszczenie powoda atoli uległo przedawnieniu na zasadzie przepisu § 1489 u. c. gdyż powód po doręczeniu mu zawiadomienia o bezskuteczności egzekucji, które nastąpiło w dniu 4 maja 1924, skargę wniósł dopiero dnia 29 października 1927, a więc w czasie, kiedy minął już okres 3-letniego przedawnienia, ustanowiony w rzeczonym przepisie.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. A. Dr. Walter, Wacławowicz, Jakubowski) wyrokiem z 25/3 1930 II Bc 151/30 zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Przepis § 1489 u. c. odnosi się do każdej skargi o wynagrodzenie szkody, pozostałej bądź z umówionego bądź z ustawowego tytułu, ma więc zastosowanie także do skargi odszkodowawczej opartej na postanowieniach § 368 ord. egz. W razie skargi odszkodowawczej, wniesionej po bezskutecznym przeprowadzeniu egzekucji, bieg przedawnienia rozpoczyna się z chwilą dowiedzenia się uprawnionego o tym fakcie, gdyż chwila ta jest początkiem kresu przedawnienia zarówno wedle § 368 ord. egz. jak i § 1489 u. c. Przyjęciu tej chwili za początek kresu przedawnienia nie sprzeciwia się okoliczność, że mimo skargi z § 368 ord. egz., pozwany może żądać jeszcze ponownego prowadzenia egzekucji, gdyż okoliczność ta nie zmienia istoty skargi odszkodowawczej z § 368 ord. egz.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski ,Hroboni, Dyduszyński, Wiceprok. Dr. Hołowczak) nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: Trafnie uwzględniły sądy niższych instancji zarzut przedawnienia obecnej skargi, opartej na przepisie § 368 ord. egz. Przepis dopiero co cytowany nie stwarza bynajmniej jakiegoś nowego typu skargi, nie narusza w niczem, a więc i co do warunków przedawnienia materjalno-prawnej podstawy roszczeń o „interes" lub zwrot szkody, wynikłej z powodu niedopełnienia zobowiązań, ustalonych wyrokiem, stanowiącym tytuł egzekucyjny, lecz jedynie reguluje kwestję właściwości sądu w tym przypadku. Wynika to niewątpliwie z brzmienia § 368 ord. egz. „Interes powoda w danym przypadku polega na tem, ażeby otrzymał on zwrot szkody, wynikłej z niedopełnienia obowiązku przez pozwanego. Szkoda ta obejmuje nietylko równowartość materjału niedostarczonego przez pozwanego, ale i różnicę wartości obrotowej drzewa, a więc z natury swej jest to roszczenie odszkodowawcze. Sam powód nieraz w swoich pismach oznacza swój „interes" jako „szkodę". Należy więc do danego przypadku zastosować krótszy (3-letni) termin przedawnienia, ustanowiony w § 1489 (III. § 196) kod. cyw., ileże nowela trzecia, uchylając dawniej istniejące w tej mierze wątpliwości, każe z reguły stosować ten krótszy czas przedawnienia do wszystkich skarg odszkodowawczych, bez względu na to, z jakiego źródła roszczenie powstało, w szczególności, czy z przestępstwa, czy przekroczenia umówionego lub też wyrokiem oznaczonego obowiązku. Wobec tego obojętne jest, że zaskarżone roszczenie, oparte jest na prawomocnym wyroku i że pierwotnem źródłem jego powołania było naruszenie umówionego obowiązku pozwanego dostawy drzewa. Powód nawet nie twierdzi, by zaszedł któryś z wyjątków, przewidzianych w § 1489 u. c. skutkujących zastosowanie normalnego (30-letniego) przedawnienia ani też, by zaszły okoliczności, uzasadniające przerwę przedawnienia. Bieg czasu przedawnienia liczyć należy od chwili, kiedy powód dowiedział się o bezskuteczności wdrożonej egzekucji, a więc o fakcie szkody, co wynika z §§ 1489 u. c. i 368 ord. egz. Gdy zaś od tej chwili, t. j. od dnia 4/5 1924 do czasu wniesienia obecnej skargi (29/10 1927) upłynęło więcej niż 3 lata jest zarzut przedawnienia skargi uzasadniony.

80) Właściciel lub dzierżawca hotelu, w zasadzie nie jest wedle przepisu § 1318 u. c. odpowiedzialny za szkodę wynikłą wskutek spadnięcia przedmiotu z jednego z pokoji hotelowych na ulicę — (zob. glossę).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 27. stycznia 1931 Pw. 2016/30.

Sąd Okręgowy we Lwowie (S. S. O. Gąsowski) wyrokiem z 26/I. 1930 Cg. I. b 24/29/12 przyznał powodowi od pozwanego kwotę 9950 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Na pozwanym, jako przedsiębiorcy hotelowym ciąży odpowiedzialność z § 1318 u. c. za szkodę, jakiej doznał powód wskutek urazu w głowę spadającą popielniczkę z okna budynku, w którym pozwany prowadzi przedsiębiorstwo hotelowe. Chwilowy najemca za tę szkodę nie może być odpowiedzialny, choćby nawet stwierdzono, że popielniczka spadła z zajmowanego przezeń pokoju, gdyż istota najmu lokalu w hotelu nie podpada pod pojęcie najmu z § 1090 u. c. i art. 1 ust. o ochronie lokat. z 11/4 1924 Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 406. z uwagi na to, że przedsiębiorca hotelowy sam wykonuje wszystkie akty, związane z dozorem ubikacji należących do przedsiębiorstwa.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Dr. Franke, Dr. Markiewicz i Kuzia) wyrokiem z 3/6 1930 Bc. 478/30 oddalił powoda z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Odpowiedzialność pozwanego z § 1318 u. c. zależy od faktu, czy popielniczka wypadła z okna takiego pokoju, który nie był zajęty przez gości hotelowych, a zatem z takiego pokoju, którym dysponował sam pozwany. W danym razie nie jest atoli wiadome, z którego pokoju wypadła popielniczka, a więc nie wiadomo, czy wypadła z pokoju wolnego czy zajętego, wobec czego nie jest możliwe ustalenie przesłanek dla odpowiedzialności pozwanego z powyższego przepisu, na którym jedynie opiera się skarga.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Dr. Bresiewicz, Dyduszyński, Prok. Dr. Hołowczak) nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: Ze stanowiska § 1318 u. c. nie można podzielić zapatrywania prawnego Sądu I., że dzierżawca hotelu zawsze i bezwarunkowo odpowiada za spadnięcie rzeczy z wszystkich mieszkań objętych dzierżawą. Przepis powyższy czyni odpowiedzialnym za spadnięcie rzeczy tego, z „czyjego mieszkania" rzecz spadła. Wyrażenie ustawy unika widocznie określenia stosunku prawnego, na podstawie którego zajmuje ktoś mieszkanie, a czyni odpowiedzialną za wypadek osobę, z której mieszkania rzecz spadła. Powód podał w skardze, że popielniczka wypadła prawdopodobnie z okna pokoju Nr. 57, lecz że mogła też wypaść z innego pokoju, a w rewizji przechyla się do twierdzenia, że spadnięcie popielniczki nastąpiło z pokoju Nr. 57, który w czasie wypadku był zajęty przez K. i D., a w którym wówczas znajdował się Ks., służący wymienionych gości hotelowych. Jeżeli jednak dzierżawca hotelu wynajął pokój gościom, to trudno twierdzić, że pokój ten jest mieszkaniem dzierżawcy hotelu, pokój jest mieszkaniem tego, kto w nim mieszka i dzierżawca hotelu nie odpowiada osobom obcym za wyrzucanie lub spadnięcie jakiego przedmiotu z mieszkania gości hotelowych. Okoliczność, że tacy goście zajmują mieszkanie tylko czasowo, nie zmienia faktu, że w czasie zajmowania pokoju hotelu, pokój ten jest ich mieszkaniem. Skoro nie ustalono zresztą, aby popielniczka spadła z mieszkania pozwanego, rewizja nie mogła odnieść skutku.

Uwagi Redakcji.

Stanowisko prawne instancyj wyższych nie wydaje się nam trafnem.

Należy wyjść z następujących założeń prawnych: 1) Odpowiedzialność odszkodowawcza z § 1318 austr. k. c. należy do kategorji „odpowiedzialności za skutek" („Erfolgshaftung"), wobec czego kwestja indywidualnego zawinienia nie wchodzi tutaj w rachubę. Odpowiedzialność tego rodzaju stanowi ustawodawca dla wypadków, w których z jednej strony dowód zawinienia jest dla poszkodowanego z reguły nadmiernie utrudniony, a z drugiej strony uszkodzenie wyszło ze sfery czyjegoś dominującego władztwa rzeczowego lub gospodarczego (przedsiębiorstwo), skutkiem czego na sprawującym to władztwo ciąży obowiązek tem większej czujności, a w razie szkodliwego

wypadku zwraca się też przeciw niemu — wbrew regule §-fu 1296 austr. k c. domniemanie zawinienia. — 2) Wyrażenie ustawy „mieszkanie“ w § 1318 austr. k. c. nie może być brane literalnie: należy je owszem odnieść do wszelkich ubikacyj przeznaczonych do pobytu ludzi, a zatem też np. do biur urzędowych lub handlowych i t. p. (Zob. Ehrenzweig: System austr. pr. cyw. wyd. II. 1928, tom II. § 404).

Na tle otóż powyższego sporu powstaje pytanie, czy i kto odpowiada z § 1318 k. c. w razie spadnięcia przedmiotu z okna pokoju hotelowego i uszkodzenia przechodnia? — Zgodnie z judykaturą przedwojenną b. austr. Najw. Tryb. Sąd., należy sądzić, że odpowiedzialność z § 1318 trafia tylko tego, kto w danej ubikacji mieszkalnej wykonuje prawo gospodarza („Hausrecht“), a zatem bądź właściciela domu, jeśli on sam w ubikacji gospodaruje, bądź też lokatora lub sublokatora, ale nigdy gościa. (Tak Ehrenzweig l. c. oraz Krasnopolski, Oesterr. Obligationsrecht, 1910, str. 181).

Gość jest to osoba, która tylko czasowo przez „gospodarza“ została „przyjęta“, która zatem w danem jej pomieszczeniu nie jest bynajmniej „jak u siebie w domu“. A taką osobą jest bezsprzecznie także „gość hotelowy“, na co wskazuje nader żywo już ta powszechnie przyjęta nazwa. W samej rzeczy też zarówno nad osobą jakoteż nad pomieszczeniem „gościa hotelowego“ wykonuje pieczę i dozór przedsiębiorca hotelowy wraz ze swoim personelem administracyjnym i służbowym, zaczem też ustawa nazywa takiego przedsiębiorcę z dawien dawna „gospodarzem gospodnim“ (por. §§ 970 i 1316 k. c. verbum: „Gastwirt“). On też względnie jego personel przydziela gościowi pokój, do którego służba jego ma ciągły i dowolny przystęp. Trafnie więc wskazał na to sędzia I. instancji, aczkolwiek uciekł się przytem zbędnie do mylnego argumentu, jakoby zajęcie pokoju w hotelu przez przyjezdnego nie podpadało pod pojęcie umowy najmu z § 1090 k. c.

Skoro tedy nikt nie wątpi, że przedsiębiorca hotelu odpowiada z § 1318 k. c. (§ 1295) w razie wypadnięcia przedmiotu z okna pokoju nie zajętego przez gościa, to nie podobna też wykluczyć tej jego odpowiedzialności gdy wypadek zaszedł z pokoju przez gościa zajętego, albowiem przez to zajęcie nie dokonuje się w założeniach prawnych wyżej na wstępie wymienionych żadna zmiana. Za odpowiedzialnością przedsiębiorcy hotelowego w każdym razie, przemawia ponadto i wzgląd słusznościowy, ten mianowicie, iż z reguły tylko on względnie personel jego (nie zaś poszkodowany) ma możność łatwego, a nawet bezzwłocznego stwierdzenia, kto ponosi indywidualne zawinienie, a temsamem możność regresu do właściwego winowajcy, bo jeśli z okna hotelu spadł komuś jakiś sprzęt na głowę, to wypadek taki jest zbyt głośny, aby personel hotelowy, o ile sam winy nie ponosi, nie znalazł możności i powodu do natychmiastowego wyśledzenia winnego. Tem więcej zatem zadziwiać nas musi, — (acz jest to z naszego stanowiska obojętne) — iż w danym sporze nie zdołano nawet ustalić stanowczo, z którego pokoju popielniczka poza okno wypadła, chociaż można było oczekiwać i żądać ujawnienia tej okoliczności od strony pozwanej.

---

81) Osoba trzecia nie jest uprawniona na podstawie art. 99 L. 1 przepisów przewozowych (D. U. R. P. z dnia 18/1 1928 r. Nr. 14 poz. 102) występować przeciwko Polskim Kolejom Żelaznym jako strona powodowa z zaznaczeniem, że występuje jako pełnomocnik nadawcy lub odbiorcy.

Zasada prawna uchwalona na posiedzeniu składu siedmiu sędziów Izby III. S. N. i zawarta następnie w orzeczeniu tejże Izby z dnia 6. maja 1931 Rw. 1567/30. — (Zob. glossę).

Sąd Okręgowy we Lwowie wyrokiem z 18/12 1929 Cg. III. 184/29, 186/29 orzekł, że pozwane Koleje Państwowe winne zapłacić powodowi jako pełnomocnikowi firmy M. S. D. w Tarnowie kwoty 1026 zł. 70 gr., 1295 zł. 30 gr. i 1139 zł. 50 gr. z pn.

Z uzasadnienia: Strona pozwana uznając swą odpowiedzialność za prze-

syłki kolejowe powoda, skradzione w czasie przewozu kolejowego, a które powód zlecił do przesłania firmie spedycyjnej M. S. D. w Tarnowie, ograniczyła się do zaprzeczenia podanej przez powoda wartości i zawartości zaginionych towarów. Sąd oparł swe ustalenia w tym względzie na zaofiarowanych przez stronę powodową świadkach dowodowych i przychylił się do żądania pozwu z uwzględnieniem art. 84 regul. kolej.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (Wiceprez. Harlender, S. S. A. Dobrucki i S. O. Dr. Negrusz) wyrokiem z dnia 10/4 1930 I. Bc. 221/30 zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Skoro powód twierdził już w skardze, że występuje z pretensją odszkodowawczą jako właściciel zaginionych przesyłek, legitymowany dołączonemi do skarg pełnomocnictwami firmy spedycyjnej M. S. D., zbędne było jego oświadczenie na rozprawie w dniu 10. grudnia 1929, iż domaga się zapłacenia zaskarżonych kwot jemu, jako pełnomocnikowi nadawców M. i S. D. i oświadczenie to nie może być uważane za zmianę skargi. Skoro ponadto i materjalne przesłanki do wykazania urządzonej szkody zostały niewadliwie ustalone, słusznie uznano obowiązek strony pozwanej do wynagrodzenia szkody powodowi.

Sąd Najwyższy na rewizję strony pozwanej oddalił powoda z żądaniem skargi. (Skład: S. S. N. Grabowski, Bańkowski, Dr. Łopuszański, Wiceprok. Dr. Hołowczak).

Z uzasadnienia: Pozwane koleje w odwołaniu podniosły między innemi zarzutami zarzut prawny, że żądanie skargi jest chybione, procedura cywilna bowiem nie zna powodów, jako pełnomocników cudzych i powód, który drogą sporu dochodzi roszczenia, musi wykazać swoje własne prawo do tego roszczenia i musi wnieść skargę imieniem własnem. Sąd II. zarzut ten pominął. Sąd Najwyższy zajął się poruszonem zagadnieniem prawnem i na posiedzeniu składu siedmiu sędziów uchwalił następującą zasadę prawną — (przytoczoną już na wstępie. — Przyp. Red.)—a to z następujących pobudek:

Według art. 99 L. 1. przepisów przewozowych polskich, stanowiących załączkę rozporządzenia Ministra Komunikacji z dnia 18/I. 1928 poz. 102 Nr. 14 Dz. U. R. P. wydanego w porozumieniu z innymi interesowanymi ministrami, a obowiązującego od 1. marca 1928, zatem w czasie nadania spornych przesyłek, tylko osoba, która ma prawo rozporządzać przesyłką, jest uprawniona do dochodzenia wobec kolei żelaznych praw, wypływających z umowy o przewóz (porównaj jednak art. 60 i 70), a prawo to może być przekazane tylko przez odbiorcę nadawcy lub nadawcę odbiorcy, innym natomiast osobom prawa tego przekazać nie można, co nie pozbawia osób trzecich prawa występowania w imieniu odbiorcy lub nadawcy z roszczeniem do kolei na podstawie oryginalnyh pełnomocnictw, które winny być wystawione dla każdej poszczególnej reklamacji oddzielnie i zawierać wyszczególnienie każdego listu przewozowego, stanowiącego przedmiot reklamacji. Według przepisów wykonawczych do art. 99 L. 1. powyższych przepisów przewozowych Ministra Komunikacji z 28/I. 1928 Nr. 14 poz. 103 Dz. U. R. P., do każdej reklamacji wniesionej przez osobę w myśl punktu 1. art. 99 przepisów przewozowych do tego nieuprawnioną, należy dołączyć na oddzielnych blankietach oryginalną cesję lub oryginalne pełnomocnictwo, które kolej zatrzymuje.

Z treści powołanych przepisów przewozowych wynika, że z umowy przewozu przesyłki powstają dla kolei zobowiązania jedynie ze stosunku do osób, już przy samym zawarciu umowy o przewóz, t. j. z chwilą przyjęcia przez stację nadawcza przesyłki wraz z listem przewozowym, wystawionym przez nadawcę (art. 61 ust. 1), wyraźnie wymienionych, a mianowicie w stosunku do nadawcy wystawiającego w tym charakterze list przewozowy, oraz w stosunku do odbiorcy czyli do osoby wykazanej w tym ostatnim charakterze przez nadawcę w liście przewozowym, stanowiącym dowód zawartej umowy o przewóz (art. 61 ust. 3). Prawo dochodzenia roszczeń z umowy o przewóz ma według art. 99 p. 1. przepisów przewozowych wyłącznie nadawca lub odbiorca, zależnie od tego, któremu z nich przysługuje prawo rozporządzania przesyłką, a żadnej innej osobie. Prawo to nie może też być poza nadawcą i odbiorcą na nikogo innego przekazane (§ 1392 u. c.). Obo=

wiązujące w czasie zawarcia przedmiotowych umów o przewóz przepisy przewozowe wydane zostały na mocy art. 4 punkt 8 i 9 ustawy z dnia 12. czerwca 1924 r. o zakresie działania Ministra Kolei i organizacji urzędów kolejowych Nr. 57 poz. 580 Dz. U. R. P. oraz art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24. września 1926 r. w sprawie ustanowienia Ministra Komunikacji Nr. 97 poz. 567 Dz. U. R. P. Minister Komunikacji na mocy powołanych przepisów władny jest: a) wydawać w drodze rozporządzeń w porozumieniu z innymi ministrami regulaminy kolejowe w granicach obowiązujących ustaw, b) ustalać taryfy na kolejach państwowych i zatwierdzać je na kolejach prywatnych (art. 4 L. 8 i 9 ustawy z 12/6 1924 r.). Przepisy przewozowe stanowią lex contractus i obowiązują w chwili należytego ich ogłoszenia. Nie mogą one wkraczać w dziedzinę prawa publicznego (procesowego). Odnosi się to w szczególności do przepisów prawa formalnego. W tym względzie zresztą ustawodawca nie dał ministerstwu komunikacji żadnych uprawnień. Nie można zatem twierdzić, aby przepisy przewozowe mogły wogóle zmienić przepisy dzielnicowe o postępowaniu sądowem. Zresztą z treści ich wcale to nie wynika. Unormowane w art. 99 p. 1. przepisów przewozowych prawo występowania osób trzecich w imieniu nadawcy lub odbiorcy wobec kolei żelaznych z roszczeniem z umowy o przewóz na podstawie oryginalnych pełnomocnictw, może dotyczyć jedynie postępowania reklamacyjnego, co wynika z ich treści i co zresztą w sposób niewątpliwy wyjaśniają także przepisy wykonawcze do przepisów przewozowych. Wedle natomiast przepisów procedury cywilnej pełnomocnictwa, o jakich art. 99 p. 1. przepisów przewozowych wspomina, nie nadają pełnomocnikowi uprawnienia do wytaczania sporu ani imieniem własnem ani imieniem mocodawców. Według § 1 p. c. osoba mogąca zaciągnąć samoistnie ważne zobowiązania, ma zdolność procesową, t. zn. może samoistnie występować jako strona procesowa, czynności zaś procesowe może wykonywać bądź osobiście, bądź przez pełnomocników (§ 26 ust. 1 p. c.). Wynika z tego, że jeżeli nawet strona ustanowiła do wszczęcia sporu pełnomocnika, to pełnomocnik ten nie może być stroną spór wiodącą, lecz może działać tylko imieniem mocodawcy, który zawsze pozostaje stroną procesową. Jest to zresztą konsekwencją zasady wyrażonej w przepisie § 1017 u. c. Pominąwszy zatem pytanie, że powód nie wykazał się szczegółowem pełnomocnictwem do prowadzenia sporu imieniem firmy M. S. D. w Tarnowie (§ 1008 u. c.), to nie ma on w żadnym razie uprawnienia do występowania w sporze w charakterze strony. Uprawnienia do występowania w sporze imieniem własnem nie daje powodowi również art. 99 ust. 1. przep. przew., nie był bowiem ani nadawcą ani odbiorcą przesyłki.

GLOSSA.

Czy w procesie jakimś występuje jako strona powodowa firma M. S. D. w Tarnowie przez pełnomocnika NN. czy też jako powód występuje NN. jako pełnomocnik firmy M. S. D. w Tarnowie, to jest wszystko jedno, gdyż w obu wypadkach stroną powodową jest firma M. S. D. w Tarnowie, a nie jej pełnomocnik. To też wyroki obu niższych sądów opiewały wszak wyraźnie, iż P. K. P. winne są zapłacić zaskarżone sumy osobie NN. jako pełnomocnikowi firmy M. S. D. Mylnie tylko nazwały te wyroki owego pełnomocnika powodem, za jakiego uważał go też Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów, wskutek czego oddalił go niesłusznie z żądaniem skargi dla rzekomego braku czynnej legitymacji do sporu, pomimo, iż pozwane Koleje Państwowe uznały w procesie swą odpowiedzialność za skradzioną w czasie przewozu przesyłkę kolejową i że stwierdzone zostało uprawnienie należycie wylegitymowanego pełnomocnika firmy M. S. D. z Tarnowa.

Przewidziany w regulaminie kolejowym „formularz“ pełnomocnictwa przepisany jest tylko dla reklamacji, a do procesu nie jest potrzebny.

Analogiczne wypadki zdarzają się w praktyce codziennie i nikt z tego żadnej kwestji nie robi. I tak występuje jako powód X. jako opiekun małol. dzieci, Y. jako kurator nieznanego z miejsca pobytu lub umysłowo chorego, Z. jako ustanowiony przez właściciela zarządca realności, a zatem sami peł-

nomocnicy bądźto umowni bądź też z ustawy i nie stanowi tu żadnej różnicy, czy w skardze jako powód występuje małoletni przez swego opiekuna czy też opiekun jako zastępca małoletniego.

Dr. S. Weinberg.

---

82) **Gdy sędzia polubowny, ustanowiony na zasadzie zapisu na sąd polubowny, chociażby w zapisie nie wymieniony, odmówi wypełnienia ciążącego na nim obowiązku, może każda ze stron żądać uznania zapisu za pozbawiony mocy prawnej.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 8. sierpnia 1931 III. I. R. 395/31.

Sędzia polubowny, ustanowiony na podstawie zapisu na sąd polubowny, odmówił pełnienia urzędu. Na tej podstawie strona, która go zamianowała, postawiła wniosek o uchylenie mocy prawnej zapisu, a Sąd Okręgowy w Kołomyi (S. S. O. Dr. Zygmunt) uchwałą z dnia 5/XII. 1930 I. I. Nc. 12/30, orzekł zgodnie z tym wnioskiem.

Z uzasadnienia: Niesłuszny jest pogląd prawny wypowiedziany przez stronę przeciwną, jakoby tylko stronie przeciwnej służyło prawo postawienia wniosku o uchylenie mocy prawnej zapisu na sąd polubowny. Prawo żądania uchylenia zapisu na sąd polubowny przed Sądem w § 582 p. c. określonym służy obu stronom. Jeżeli zamianowany przez Sąd po myśli § 582 p. c. sędzia polubowny odmawia pełnienia swych obowiązków, może każda z obu stron wedle jej wyboru postawić wniosek albo o uchylenie zapisu na sąd polubowny albo o zamianowanie nowego sędziego polubownego po myśli §§ 581 i 582 p. c. Skoro jednak jedna ze stron postawiła wniosek o uchylenie zapisu na sąd polubowny, nie może już druga strona wnosić o zamianowanie nowego sędziego polubownego. Złożenie już przyjętego urzędu sędziego polubownego jest odmową spełnienia przyjętego obowiązku po myśli § 583 p. c. i uprawnia każdą stronę do postawienia wniosku o uchylenie zapisu na sąd polubowny (Neumann IV, wydanie z roku 1928, str. 1484).

Sąd Apelacyjny we Lwowie uchwałą z dnia 16. marca 1931 III. R. 149/31 zmienił pierwszosądową uchwałę w ten sposób, że odmówił wnioskowi o uchylenie mocy prawnej zapisu.

Z uzasadnienia: Postanowienia § 583 p. c. mają zastosowanie wtedy, jeżeli sędzią polubownym została ustanowiona osoba, wymieniona w zapisie na sąd polubowny i ta osoba nie wypełnia swego obowiązku, jako sędziego polubownego, co wynika z brzmienia § 583 p. 1. p. c.Jeżeli zaś, jak w obecnym wypadku, osoba sędziego polubownego nie jest wymieniona w zapisie, lecz na podstawie zapisu została dopiero później ustanowiona przez wnioskodawcę, wchodzą w zastosowanie postanowienia §§ 581 i 582 p. c. Skoro tedy wnioskodawca wniósł po myśli § 583 p. c. o uchylenie mocy zapisu na sąd polubowny, na tej podstawie, iż ustanowiony przez niego sędzia polubowny przyjąwszy najpierw ten mandat, następnie przed terminem do rozprawy wyznaczonym przez zwierzchnika sądu polubownego mandat ten złożył, żądanie to w myśl tego, co powyżej przytoczono, nie ma podstawy prawnej.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dbałowski, Hroboni, Warzkowicz) przywrócił do mocy prawnej uchwałę Sądu pierwszej instancji.

Z uzasadnienia: Żądanie wnioskodawcy uznania zapisu na sąd polubowny za pozbawiony mocy prawnej znajduje należyte oparcie w przepisie § 583 ust. 2. l. 2. p. c., według którego zapis na sąd polubowny traci moc obowiązującą nie tylko w tym wypadku, gdy sędzia polubowny wyraźnie w zapisie wymieniony odmówi wypełnienia obowiązku ciążącego na nim wskutek przyjęcia ustanowienia go sędzią polubownym, ale również i wtedy gdy uczyni to sędzia polubowny ustanowiony przez stronę na zasadzie zapisu na sąd polubowny. W obu tych wypadkach przysługuje obydwu stronom prawo żądania uznania zapisu na sąd polubowny za pozbawiony mocy prawnej, co wyraźnie podnoszą motywy ustawodawcze do powołanego wyżej przepisu. Wyjaśnił to zresztą wyczerpująco Najwyższy Trybunał Sądowy we Wiedniu w orzeczeniu z dnia 5. lutego 1908 L. 16613 z r. 1097. Zb. urzęd. Nr. 1151.

Podał **Dr. Kehos Schulbaum.**

83) Fakt niepłacenia pracownikowi należnego wynagrodzenia przez 3 miesiące, uprawnia pracownika do zerwania umowy z winy pracodawcy. Pracownikowi nie należy się wynagrodzenie za niewykorzystany urlop w razie zerwania stosunku pracy także wówczas, gdy zerwanie nastąpiło nie z winy pracownika, lecz pracodawcy.

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1., z 5. lutego 1931 Rw. 1691/30.

Sąd grodzki w Jaśle wyrokiem z 15/11 1929 Sygn. II. C. 374/29 nałożył na pozwaną spółkę obowiązek zapłacenia powodowi 2640 zł. z 10% od sum po 500 zł. wedle dnia zapadłości każdej sumy i od sumy 1440 zł. od dnia skargi.

Z uzasadnienia: Powodowi prócz zaległego wynagrodzenia za okres 3 miesięcy, należy się wynagrodzenie za miesiąc lipiec 1929, w którym nastąpiło zerwanie umowy przez powoda wskutek zalegania z zapłatą wynagrodzenia, tudzież za 3 następne miesiące stosownie do postanowień art. 30 ustawy z dnia 16/3 1928. Na zasadzie art. 2 al. 3 ustawy z 16/5 1922 należał się powodowi w czasie zerwania umowy o pracę jednomiesięczny płatny urlop po całorocznej pracy, za który należy się mu również wynagrodzenie, mimo zerwania umowy o pracę, gdyż to nastąpiło nie z jego winy.

Sąd Okręgowy w Jaśle jako odwoławczy (S. O. Belniak, Gryglewski i Knebl) wyrokiem z 15/5 1930 Sygn. I. Bc. 125/30 zmienił wyrok Sądu I. instancji o tyle, że nałożył na pozwaną obowiązek zapłaty sumy 2640 zł. z 10% odsetkami od dnia skargi co do całego zaskarżonego roszczenia.

Z uzasadnienia: Powód ograniczył żądanie skargi do kwoty 2640 zł. z 10% z odsetkami od dnia skargi, o tyle też uwzględniono odwołanie, że orzeczono w myśl tego ograniczonego żądania i pozatem zatwierdzono zaskarżony wyrok jako w stanie sprawy i ustawie uzasadniony.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Hroboni, Dobrucki, Wiceprok. Dr. Wisłocki) na rewizję pozwanej, nałożył na nią obowiązek zapłaty powodowi tylko sumy 2140 zł. z 10% od dnia skargi.

Z uzasadnienia: Słusznie przysądziły oba Sądy powodowi zgodnie z postanowieniem art. 39 rozp. Pr. Rzp. z 16/3 1928 poz. 323 Dz. U. R. P. wynagrodzenie za okres czasu od lipca do końca października 1929, przyjąwszy wspomnianą wyżej zwłokę w zapłacie poborów służbowych powoda, stosownie do art. 31 L. d) cytowanego na wstępie rozporządzenia, jako dostateczną przyczynę do bezzwłocznego rozwiązania umowy służbowej ze strony powoda z winy pozwanej firmy. Wynagrodzenie bowiem za pracę jest dla pracobiorcy jednym z najistotniejszych warunków pracy. Pozwana firma, jeśli zakroiła interes na taką skalę, że nie miała funduszów na zapłatę należności za pracę, dopuściła się bezsprzecznie grubego niedbalstwa, bo winna była liczyć się koniecznie z takim wydatkiem i mieć na taki cel zawsze przygotowane pieniądze. Okoliczność, czy popadła oną w trudności finansowe wskutek niesłowności innych osób lub chwilowego zastoju w przedsiębiorstwie, jest prawnie obojętna. Odnośne zarzuty są tembardziej bezzasadne, że powód wskutek wezwania adwokata Rz., pełnomocnika pozwanej firmy, opiekował się jej zdaną na łaskę losu kopalnią nawet po rozwiązaniu stosunku służbowego aż do dnia 2/10 1929 i kontrolował ruch w przedsiębiorstwie, więc już z tego tytułu należałoby mu się za ten czas wynagrodzenie.

Nie można natomiast podzielać zapatrywania sądów obu niższych instancji, o ile chodzi o rozstrzygnięcie roszczenia, dotyczącego wynagrodzenia za niewykorzystany przez powoda miesięczny urlop. W myśl postanowienia art. 3 ust. 1. z dnia 16/5 1922 poz. 334 Nr. 40 Dz. U. R. P. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, pracownik traci prawo do urlopu, jeżeli sam rozwiązał umowę pracy, bez względu na to, czy stało się to z winy pracodawcy i czy pracodawca zgodził się następnie na to rozwiązanie umowy, bo ustawa w tym kierunku żadnej różnicy nie wprowadza. Skoro przeto powód, jak to w wyrokach obu niższych instancji zgodnie ustalono, rozwiązał umowę z powodu, że mu pozwana firma bezprawnie wstrzymała wypłatę poborów służbowych przez 3 miesiące, to powód w myśl cytowanego przepisu przez to samo już utracił prawo do wynagrodzenia za

urlop. Przyjąć też należy, że powód zrzekł się tego wynagrodzenia, ponieważ w czasie trwania stosunku służbowego nie domagał się zapłaty za urlop, ani nie wyzyskał urlopu, choć jako kierownik kopalni mógł to uczynić. Obojętne jest w tym względzie, że pozwana firma nie interesowała się powodem ani robotnikami, ani wogóle przedsiębiorstwem, jako też, że nie było na miejscu ani właściciela, ani zawiadowcy przedsiębiorstwa, a adw. Rz. na listowne przedstawienie w sprawach firmy nie otrzymywał nawet, jak zeznał, żadnej odpowiedzi. Tembardziej niesłuszne jest żądanie o zapłatę za urlop, że powód otrzymał wynagrodzenie za miesiąc lipiec aż do października włącznie — mimo, że stosunek służbowy rozwiązał z dniem 5/7 1929. Miał on więc dość czasu i na szukanie posady i na wyzyskanie urlopu w tym okresie, mimo, że na prośbę adw. Rz., pełnomocnika pozwanej firmy, opiekował się kopalnią aż do 2. października 1929 (por. art. 30 ustawy z dnia 16/III. 1928 poz. 323 Nr. 35 Dz. U. R. P.). Nie było więc prawnej podstawy do przyznania powodowi żądanej odpłaty za rzekomo niewyzyskany urlop w kwocie 500 zł.

---

84) Jeżeli prawo zastawu ciąży jednolicie na kilku idealnych częściach nieruchomości, a sprzedano tylko niektóre z nich, to wówczas powet po myśli § 222 ord. egz. na niesprzedanych częściach nie ma miejsca. — (Zob. glossę).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 13. stycznia 1931 R. 266/30.

Sąd grodzki w Sołotwinie uchwałą z dnia 28/12 1929 E. 2977/28 odmówił wnioskowi wierzyciela popierającego o zarządzenie na zasadzie art. 222 o. e. wpisu prawa zastawu dla pretensji w kwocie 871.13 dol. am., o ile ta pretensja nie zostanie przy rozdziale ceny kupna zaspokojona, w stanie biernym $^1/_5$ realności lwh. 1328 zł. gr. gm. Solotwina, nie objętej licytacją z pierwszeństwem, jakie przysługuje pretensji wierzyciela z wekslowego nakazu zapłaty z d. 15/4 1925 w kwocie 5198 zł. pn. zaintabulowanej do U. H. 184/24.

Z uzasadnienia: Żądaniu wpisu prawa zastawu, o którem mowa, odmówiono, albowiem postępowanie to ma miejsce tylko przy hipotece łącznej, w niniejszym zaś razie nie istniała hipoteka łączna, gdyż prawo zastawu ustanowione było tylko na jednej nieruchomości objętej jednem ciałem hipotecznem.

Sąd Okręgowy jako rekursowy w Stanisławowie uchwałą z dnia 20/II. 1930 III. R. 142/30 zatwierdził uchwałę I. instancji.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dyduszyński, Żukowiecki, Wiceprok. Dr. Wisłocki) uchylając orzeczenia obu niższych instancji, o ile zawierają uchwałę działową i polecając sądowi I. instancji wydanie ponownej uchwały w tym względzie, pozostawił atoli w mocy ustęp dotyczący odmówienia żądaniu powoda na zasadzie § 222 ord. egz.

Z uzasadnienia: Słusznie sądy niższych instancji odmówiły wnioskowi Banku „Dnister" o zarządzenie po myśli § 222 o. e. wpisu prawa zastawu dla pretensji w kwocie 871 dol. z pn. w stanie biernym 1/5 części nieobjętej licytacją whl. 1328 gm. Sołotwina poprzednio Sydora K. obecnie Heleny B. własnej z pierwszeństwem, jakie przysługuje pretensji Banku „Dnister" w kwocie 5198 zł. z pn., zaintabulowanej do U. H. 184/24. Zapatrywanie sądów niższych instancji, jakoby hipoteka łączna nie mogła być ustanowiona tylko na jednej nieruchomości, nie jest trafne. Przedmiotem hipoteki łącznej może być tak ciało hipoteczne jako całość, jak też partes pro indiviso tego ciała (§ 13 u. p.), zwłaszcza, jeżeli podział istniał już w chwili ustanowienia hipoteki łącznej. Jednakże z uchwały z 15/9 1924 U. H. 184/24 i zapisu kaucyjnego z daty Lwów 17. lipca 1924 nie wynika, jakoby Mikołaj J. i Sydor K. ustanowili łączne prawo zastawu dla banku „Dnister", ponieważ jako współwłaściciele zastawili razem swoje 4/5 części, jako jeden przedmiot, nie wymieniając nawet stosunków swych udziałów własności, a zatem nie ma tu hipoteki łącznej wedle brzmienia ustawy; tak samo jak nie można mówić o hipotece łącznej tam, gdzie realność należąca do jednego właściciela, następnie uległa podziałowi na idealne części, przechodząc na własność więcej

osób. Zresztą hipoteka łączna jest odrębnem zjawiskiem prawa hipotecznego, do której odnoszą się, o ile chodzi o zmiany prawne, przepisy §§ 112—115 u. h., zawierające zasadę, że wszelkie zmiany odnoszące się do łącznie ciążącego prawa zastawu, wpisuje się w wykazie głównym, a adnotacje w wykazach ubocznych, co nie da się przeprowadzić tam, gdzie nie ma ksiąg gruntowych, więc niema ani wykazów głównych, ani ubocznych, a uskutecznienie adnotacji wedle przepisu o składaniu dokumentów (rozp. Min. spraw z 26. III. 1916 L. 87 Dzpp.) jest niedopuszczalne. Ponadto prawo domagania się po myśli § 222 o. e. z niesprzedanej nieruchomości powetu, przysługuje tylko wierzycielom mającym prawo zastawu na niesprzedanej realności czego brak w danym wypadku, gdyż pretensja banku w kwocie 871 dol., wogóle nie jest ubezpieczona prawem zastawu.

GLOSSA.

Przepis § 222 o. e. dotyczący prawa powetu miałby — wedle zapatrywania N. S. — mieć zastosowanie tylko przy hipotekach łącznych, a nie także przy hipotekach obciążających idealne części jednej i tej samej nieruchomości. Jeśli prawo zastawu ciąży na kilku rozmaicie obciążonych idealnych częściach tej samej nieruchomości, wówczas nie można wprawdzie twierdzić, że owe idealne części stanowią hipotekę łączną, gdyż § 15 ust. hip. uznaje hipotekę łączną za możliwą i dopuszczalną tylko wówczas, jeśli prawo zastawu dla tej samej pretensji wpisane jest niepodzielnie na dwóch lub więcej ciałach hipotecznych. Mimo, iż § 222 o. e. wyraźnie mówi tylko o hipotekach łącznych, powet jest jednak możliwy i dopuszczalny także przy hipotekach obciążających idealne części tej samej realności. Przemawia za tem przedewszystkiem wyraźny przepis § 238 o. e., który postanawia, że wszystkie przepisy dotyczące licytacji nieruchomości, a zatem także dotyczące hipoteki łącznej i prawa powetu — (zob. uwagę Schauera do § 238 ord. egz. w wydaniu Manza) — mają zastosowanie także przy licytacji części nieruchomości. Przemawia jednak za tem także analogja i ta sama intencja ustawodawcy. Instytucja powetu została bowiem wprowadzona w celu wyrównania niesłusznego rozdziału ceny kupna uskutecznionego na żądanie wierzyciela mającego łączną hipotekę, o ile ten otrzymuje z jednej realności więcej, aniżeliby mu się w stosunku do ceny kupna lub wartości wszystkich realności należało. Niestety nowy projekt o prawie egzekucyjnem nie zawiera żadnych przepisów dotyczących prawa powetu przy hipotekach łącznych.

Dr. S. Weinberg.

Z karty żałobnej.

W ciągu października i listopada b. r. śmierć i choroba srożyły się w szeregach palestry lwowskiej, unaoczniając społeczeństwu i tym, którym mało jeszcze niedoli adwokackiej w Małopolsce, jak bardzo już żywot nietylko duchowy i społeczny tej adwokatury, ale i fizyczny „wisi na włosku“... Szczęściem w nieszczęściu jest to, że z wybitnych adwokatów lwowskich, którzy ciężko zaniemogli, kilku powróciło do zdrowia. — Zmarli Dr. Rafał Buber, Dr. Włodzimierz Ochrymowicz, Dr. Szymon Fläschner — znakomici adwokaci i społecznicy, których niespożyte zasługi w życiu korporacji stanowej i na niwie społecznej, przypomniane ogółowi w nekrologach prasy codziennej, pozostaną w trwałej naszej pamięci. Zmarli też wzorowi, przezacni adwokaci lwowscy: Dr. Samuel Königsberger i Dr. Ozjasz Flecker. Z innych miast wschodniej Małopolski doszła nas w tymsamym czasie wieść żałobna o zgonie adw. Dra Grossa w Złoczowie, Dra Zeghausera w Rohatynie i Dra Schöpsa w Tyśmienicy. — Cześć, serdeczna cześć pamięci niestrudzonych bojowników prawa!

Z frontu walki o niezawisłość adwokatury.

Projekt ubezwłasnowolnienia adwokatury 30-miljonowej Rzeczypospolitej polskiej, mieniącej się dotychczas państwem praworządnem, wzburzył do głębi umysły i serca palestry i tchnął w jej „membra disiecta" trwające dotąd w pozaborczym, dzielnicowym separatyżmie, ducha jedności, owocną myśl o wspólnym losie i wspólnem, wielkiem, społecznem powołaniu. Myśl, wiodącą — oby jak najrychlej w obliczu ciemnego jutra! — do prawdziwego scalenia, do zestroju dusz, do unifikacji nie w imię zawiści i somatycznych przesądów, lecz w imię miłości prawa równającej się miłości bliźniego. Oto też to, co może być kiedyś owemu projektowi poczytane za niespożytą, historyczną, acz mimowolną i jedyną zasługę...

W ciągu października b. r. w siedzibach wszystkich Izb adwokackich odbyły się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenia, na których powzięto szereg rezolucyj krytykujących „zasadnicze" postanowienia projektu i domagających się uchylenia tychże. Tekstów tych rezolucyj jako znanych ze sprawozdań dziennikarskich, nie mamy już potrzeby przytaczać.

Zanotować też należy szereg artykułów o tym projekcie w prasie codziennej niemal wszystkich miast stołecznych, jakoteż w prasie prawniczej. W wychodzącym od 110 lat „Kurjerze Warszawskim" pojawiły się artykuły adw. Aleks. Krońskiego (8/X), adw. Dra A. Lutwaka (11/X), prof. Wacława Komarnickiego (17/X) i adw. St. Janczewskiego (18/X). Warszawska „Palestra" poświęciła projektowi zeszyt powójny (za październik—listopad) zawierający artykuły 15 autorów, z pośród których — nie umniejszając przez to rzeczowej wartości niewymienionych — wymieniamy kilku: przedewszystkiem znakomicie opracowany, obszerny (17 str.) artykuł redaktora „Palestry" Zygmunta Sokołowskiego, ponadto Stef. Urbanowicza, A. Mogilnickiego i Cz. Białaszewicza. — Także krakowski „Głos Adwokatów" w Nrze IX—X zamieścił o projekcie artykuł Dra Leona Peipera z niepospolitą inwencją i ciętością napisany oraz zajmujący artykuł swego redaktora naczelnego Dra N. Oberlendra. — W „Gazecie sądowej warszawskiej" Nr. 41 czytaliśmy wielce instruktywne artykuły H. Konica i J. Zaścińskiego.

Tylko w organach naszego sądownictwa jakoś cicho na razie o tym projekcie. Czy polega to na braku zainteresowania („désinteressement"?), czy może tylko na — wykluczeniu jawności?... A byłoby jednak wielce pożądanem i pożytecznem, poznać, co też myśli o tym projekcie niezawisły i — stroskany o swoją także niezawisłość stan sędziowski! Czy dogadza mu „posłuch" fundowany zrazu adwokaturze? —

Pozatem: wspomnijmy jeszcze o licznych smętnych poselstwach geruzji adwokackiej do p. Ministra Sprawiedliwości, odpokutowanych — jak już z dzienników wiadomo — „Kanosą" i „Odprawą posłów greckich". (Ci, jak pozwalamy sobie Czytelnikom przypomnieć, próbowali skłonić możnowładców trojańskich perswazjami prawnemi do uniezależnienia Heleny od Parysa, który jednak w przedmiocie Heleny nie znał żartów i wyznawał co do niej nieugięcie zasadę: „Kiedy mi się tak podoba!").

Adwokatura jednak nie toczy walki na miecze ani na noże. Szermuje tylko słowem, argumentem, myślą — gardłuje nawet, gdy ma nóż na gardle lub na języku, który od czasów Napoleona ciągle radziby przyciąć adwokatom Napoleonidzi. Czarodziejski, płomienny to język — z piekeł czy z niebios — dość, że nie masz na niego noża!... (L—k)

Memorjał Izby Adwokatów w Przemyślu do Ministerstwa Sprawiedliwości

w sprawie dalszego istnienia Izb Adwokatów w Przemyślu i Samborze.

Z memorjału tego, przysłanego nam przez Wydział tej Izby, godzi się przytoczyć następujące ustępy:

Projekt rządowy ustawy o ustroju adwokatury postanawia w artykule 2., że Izby Adwokackie mają być utworzone jedynie w siedzibach Sądów Apelacyjnych. W ten sposób przestałyby istnieć w okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie dotychczasowe Izby Adwokackie w Przemyślu i w Samborze. Sprawa ta jest zbyt ważną dla adwokatury, ażeby się dała szablonowo załatwić. — (W tem miejscu przytoczono w memorjale wykaz ilości członków poszczególnych Izb adwokackich na obszarze Rz. P. według stanu z dnia 1. stycznia 1931. — Przyp. Red.).

Z przytoczonych powyżej cyfr wynika, że trzy Izby w okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie obejmują większą liczbę adwokatów, niż cały b. zabór rosyjski, nie mówiąc już o b. zaborze pruskim. Izba Lwowska obejmuje większą liczbę adwokatów aniżeli stołeczna Izba Warszawska, a nawet tak zwane „małe“ Izby w Przemyślu i w Samborze (które miałyby zniknąć) obejmują większą liczbę adwokatów, aniżeli którakolwiek inna Izba poza Małopolską, z wyjątkiem Izby Warszawskiej i Poznańskiej.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby do Izby Lwowskiej przyłączono jeszcze Izby Przemyską i Samborską, to przyszła Rada Adwokacka we Lwowie wprost fizycznie nie byłaby w możności sprostać swoim obowiązkom. Miałaby do załatwiania sprawy około 1750 członków. Przytem nie należy zapominać, że ilość adwokatów ustawicznie wzrasta i wzrastać będzie.

Dla przykładu przytaczamy choćby taki szczegół: Obecna Rada Dyscyplinarna Izby Adwokatów we Lwowie, która składa się z 24 członków, pracuje stale w dwu kompletach i mimo wytężenia wszystkich sił, odbywając posiedzenia każdego tygodnia, wykazuje znaczne zaległości.

Gdyby po wejściu w życie nowej ustawy istniała nawet dalej możność tworzenia dwu kompletów, to wskutek tak znacznego powiększenia liczby członków tej Izby, zaległości dojdą do rozmiarów, które spowodują faktyczną bezkarność dyscyplinarną w tej Izbie.

Należy przytem stwierdzić, że Izby adw. w Przemyślu i w Samborze istnieją od r. 1868, a więc od 63 lat. — Przez cały czas były prowadzone wzorowo, co stwierdzają sprawozdania przedkładane corocznie Władzy nadzorczej.

Również pod względem społecznym obie Izby wcale nie pozostały w tyle za innemi. Izba Przemyska stworzyła fundusz wdów i sierót, który z wpływów własnych stale się powiększał, nadto zaś fundusz ubezpieczenia pośmiertnego. Przy wzmagającej się ustawicznie pauperyzacji stanu adwokackiego oba te fundusze mają ogromną doniosłość, bo wdowom i sierotom po adwokatach umożliwiły przetrwanie pierwszych najcięższych chwil po śmierci żywiciela.

Na decyzję zniesienia tych Izb wpłynęło niewątpliwie postanowienie projektu, że nadzór nad Izbami Adwokackiemi mają wykonywać Sądy Apelacyjne. Ale nawet przy nadzorze tak pomyślanym, nie zachodzi żadna konieczność skoncentrowania Izb w siedzibach Sądów Apelacyjnych, bo w grę wchodzą tak ważne interesa adwokatury tych okręgów i okręgu lwowskiego, że ta okoliczność nie może odgrywać decydującej roli.

Od czasu wprowadzenia wolnej adwokatury istniała tendencja tworzenia mniejszych Izb. Tendencja ta w praktyce okazała się bardzo pożyteczną i racji swej dotąd wcale nie straciła. Tak jest dotąd we Francji. Projekt nowej ustawy adwokackiej idzie w kierunku wprost przeciwnym, tworząc Izby Adwokackie terytorjalnie ogromne. To stanowisko dałoby się ostatecznie usprawiedliwić tam, gdzie ilość adwokatów jest mała, ale absolutnie nie da się pogodzić z interesami palestry małopolskiej.

Nie możemy wreszcie pominąć uwagi, że ani Izba Przemyska ani Samborska nie obciążają niczem Skarbu Państwa, gdyż są i były zawsze samowystarczalne. Za utrzymaniem przeto tych Izb przemawiają najżywotniejsze interesa stanu adwokackiego. Przemawiają też za tem interesa ludności, która często się zwraca do Władz adwokackich po pomoc i poradę. Stanowisko zaś nasze podziela również Izba Lwowska, najbardziej w tej sprawie zainteresowana. — (Również czołowi przedstawiciele adwokatury warszawskiej oświadczają się za utrzymaniem obu tych Izb. Zob. artykuł Z. Sokołowskiego, redaktora warsz. „Palestry", tamże Nr. 10—11 z r. b. pod tyt. „Reforma ustroju adwokatury", str. 435. — Przyp. Red.).

W pełnem tedy poczuciu odpowiedzialności wobec stanu, którego dziś jeszcze jest ustawową reprezentacją, Wydział Izby Adwokatów w Przemyślu uprasza o uzupełnienie ustępu pierwszego artykułu 2. projektu ustawy o ustroju adwokatury następującem zdaniem: „Istniejące dotychczas Izby Adwokackie w Przemyślu i w Samborze pozostają nadal". — Przemyśl, dnia 10. października 1931. — Prezes Izby: Dr. Probstein mp. — Członek Wydziału: Dr. Bethauer mp.

Memorjał Samborskiej Izby Adwokatów do Ministerstwa Sprawiedliwości

w sprawie utrzymania Izb Adwokackich w Przemyślu i Samborze.

Memorjał ten, przysłany nam przez Wydział tej Izby, wytacza m. i. następujące, nader trafne, argumenty:

Twierdzi się, że należy uzgodnić terytorjalny zakres działania Izb Adwokackich z okręgami urzędowymi Sądów Apelacyjnych, a to w tym celu, aby rzekomo ułatwić Sądom Apelacyjnym nadzór nad adwokatami, przyśpieszyć komunikowanie się z ich Władzami autonomicznemi oraz judykaturę w tych sprawach, w których Sąd Apelacyjny ma być instancją odwoławczą od uchwał Rad Adwokackich.

Ale zastanowiwszy się bliżej nad tym argumentem, musi się dojść do przekonania, że jest on tylko pozorny, a nie ściśle rzeczowy. Bo, czy nie jest zupełnie obojętnem dla owego „nadzoru", czy ma czuwać nad 1800 adwokatami wpisanymi na listę adwokatów jednej Izby, czy też nad tą samą ilością adwokatów rozdzieloną na 3 listy. Dla instancji nadzorczej jest raczej dogodnością i ułatwieniem, jeżeli do zasięgania informacji i potrzebnych wiadomości, tudzież do wykonywania swych zleceń i zarządzeń ma do dyspozycji 3 organa czyli Rady Adwokackie, aniżeli tylko jedną. Ponadto nie można wątpić, że większą gwarancję należytego i lepszego dopełnienia tych zleceń dają 3 Rady Adwokackie, terytorjalnie umieszczone w odrębnych środowiskach, łatwo dla otaczających je adwokatów i ludności dostępne, aniżeli tylko jedna Rada Adwokacka bliższa wprawdzie Władzy nadzorczej, ale bardziej oddalona od nadzorować się mających.

Niemniej i Rada Adwokacka Lwowska popierałaby raczej zmniejszenie swego okręgu, aniżeli jego powiększenie, bo i ona nie dąży do powiększenia błahego, zewnętrznego splendoru i wzmożenia swojej władzy, a raczej do sprawniejszego i pewniejszego służenia swoim kolegom zawodowym i dobru ogółu oraz do skutecznego strzeżenia honoru i powagi naszego stanu.

Chce się znieść Izby poza siedzibą Sądu Apelacyjnego także dlatego, że są małe. — Ale ten argument zgoła nie jest uzasadniony, szczególnie co do Izby Samborskiej. Liczy ona bowiem obecnie 297 adwokatów, a niebawem, może w najbliższym już czasie, dojdzie do 300, po Izbach więc Lwowskiej, Warszawskiej, Krakowskiej i Poznańskiej, umieszczonych w siedzibach Sądów Apelacyjnych, zajmuje ona już teraz piąte miejsce w Izbach Polskich, przed Izbą Wileńską, Katowicką i Toruńską.

Ogólnem hasłem w całej prawie Europie jest dążność do oszczędności i odciążania państw i ludności od takich wydatków, które nie są absolutnie

niezbędne; a przecież zupełnie niepotrzebnie obciążonoby adwokatów i aplikantów adwokackich, tudzież ludność z obecnego okręgu Samborskiej Izby, gdyby ze sprawami, wchodzącemi w zakres działania Izb Adwokackich, wymagającemi osobistego porozumienia się z nimi, musieli zwracać się do Izby Lwowskiej i tracić przez to wiele czasu i pieniędzy, a każdy znający stosunki przyznać musi, że takie osobiste zwracanie się do reprezentantów Izb jest nader częste.

Z Wydziału Izby Adwokatów w Samborze, dnia 17. października 1931.— Prezes Izby: Dr. Steuerman m. p. — Członek Wydziału Dr. Syrop m. p.

Uwaga Redakcji:

Nadmienić należy, iż otrzymaliśmy od Izby Samborskiej również ułożony przez jej Wydział, a względnie przez sędziwego i wielce zasłużonego, wieloletniego jej Prezesa Dra Józefa Steuermana całkowity „Projekt ustawy o ustroju adwokatury", wydrukowany i wysłany do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz do czynników ustawodawczych. W towarzyszącej temu projektowi, również wydrukowanej, odezwie datowanej 2 listopada 1931, a podpisanej przez Prez. Dra Steuermana streszczono zasady tego projektu z wysunięciem na czoło tej myśli przewodniej, iż ma to być projekt „złotej drogi środkowej między nieograniczonym samorządem, a zanadto ścieśniającemi ją postanowieniami projektu rządowego". — Niestety: nie możemy się zagrzać do szeregu bardzo dalekich i naszem zdaniem też już poza „złoty środek" wykraczających ustępliwości tego projektu. Zawiera on bowiem szereg koncesyj, przeciw którym — o ile nam z całego szeregu rezolucyj zapadłych na Walnych Zgromadzeniach wszystkich innych Izb adw. oraz z licznych już publikacyj prasowych przywódców duchowych palestry wiadomo — zwraca się jednolita opinja wszystkich innych Izb.

Zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że zwarta opinja stanu adwokackiego całej Polski, a nawet opinja całego społeczeństwa, nie wiele zaważy w tej chwili na szali, bo nie zdoła przekonać ani wzruszyć obecnego p. Ministra Sprawiedliwości i stojącego za nim obozu BB. Wszelkie też dotychczasowe poselstwa i protesty, nie wyłączając istnej „Kanosy", odbytej przez Naczelną Radę adwokacką u Ministra Sprawiedliwości w dniu 31 października b. r., spotykają się w tem miejscu z nieprzejednanem i niedwuznacznem: non possumus. Nie wynika z tego jednak bynajmniej, iżbyśmy mieli pod dewizą „złotej drogi środkowej" posuwać się po niej na klęczkach — tylko chyba po to, aby autorów i protektorów rządowego projektu, utwierdzić jeszcze także m o r a l n i e w przeświadczeniu, że planowany przez nich ustrój adwokatury jest właśnie taki, jaki się adwokaturze należy i że ona się szybko i łatwo w tę „posłuszną autonomję" włoży... Szkoda więc, bardzo szkoda, że Izba samborska, w osobie i projekcie swego czcigodnego Prezesa wystąpiła luzem — w sprawie, wymagającej nieodzownie jak największej solidarności i jednolitości postępowania przedstawicielstwa urzędowego c a ł e j palestry polskiej.

Z wydawnictw nadesłanych.

— **Notarjat i Hipoteka.** Czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki. Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca. — Zeszyty Nr. 1 do 6. Rok I. — Kierownik pisma: Wiktor Natanson; redaktor: Alojzy Piotrowski; wydawca: Związek pracowników notarjatu i hipoteki, Zarząd główny. Adres red. i admin.: Warszawa, ul. Kapucyńska 6.

Artykuł programowy czerpie rację powołania tego organu do życia stąd, iż obecnie, w dobie dążności do unifikacji, a zarazem reformy ustroju notarjatu i hipoteki w Polsce, „notarjat polski łącznie ze swymi pracownikami znajduje się w sytuacji osobliwej i przełomowej". — „W chwili, gdy projekty ogólno-polskich ustaw notarjalnej i hipotecznej stają się przedmiotem

rozważań, bezpośrednio poprzedzających wypracowanie projektów ostatecznych, w chwili, gdy pleniące się w części społeczeństwa fałszywe poglądy na istotę pracy notarjalnej doprowadzają do szkodliwych i zgubnych ze stanowiska interesu publicznego koncepcji reformistycznych, w chwili, gdy na notarjat prowadzony jest z różnych stron atak podjazdowy, jak gdyby poprzedzający i przygotowujący uderzenie decydujące — w takiej chwili nie może zbraknąć w stolicy Państwa placówki piśmienniczej, którąby owo uderzenie uprzedzić usiłowała, podejmując ze swej strony ofenzywę w obronie żywotnych praw i interesów notarjatu i hipoteki, jakoteż pracowników tych instytucji, w imię dobrze rozumianego interesu publicznego". — W szczególności dąży „Notarjat i hipoteka" do tego, aby zamierzona ogólno-polska ustawa hipoteczna oparta była na zasadach hipoteki polskiej z r. 1818", albowiem zdaniem Redakcji jest to „prawo poczęte z myśli polskiej i głęboko zespolone z życiem większości społeczeństwa". — Z dalszych ustępów tego artykułu wynika, że wydawnictwo pragnie zarazem dostarczać swym czytelnikom „niezbędnych wiadomości i wskazań, któreby stały się czynnikiem, wpływającym na nieprzerwane podnoszenie poziomu notarjatu polskiego".

Aczkolwiek nie we wszystkiem przyklasnąć możemy dążności nowego czasopisma, a zwłaszcza dążeniu do oparcia ogólno-polskiej hipoteki na zasadach prawa z r. 1818 w imię tak wielce mistycznych i problematycznych kryterjów, jak „poczęcie z myśli polskiej" (?) lub „głębokie zespolenie z życiem większości społeczeństwa" — (co przecież o najgorszych nawet ustawach, gdy się porządnie zestarzeją, można spokojnie twierdzić) — to jednak musimy zarazem na podstawie przeglądu wydanych dotychczas czterech numerów tego czasopisma stwierdzić, iż zawierają one poważne zadatki pożytecznej działalności korporacyjnej i zawodowo-oświatowej. Omawiają one bowiem w szeregu artykułów aktualne zagadnienia ustrojowe i gospodarcze notarjatu i hipoteki, a pozatem zawierają zwięzłe omówienia kwestyj prawnych z praktyki notarjatu i przegląd dotyczącego orzecznictwa sądowego.

Sympatycznie uderzają nas zwłaszcza enuncjacje Redakcji nowego czasopisma w przedmiocie rządowego projektu ordynacji adwokackiej w Nrze 3 notatka p. t. „O wolność adwokatury" oraz w Nrze 4 artykuł wstępny p. t. „Adwokatura w ogniu". Dość przytoczyć z tych enuncjacyj te oto zdania: „Wolna adwokatura to wszak jeden z podstawowych czynników prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Jest to pewnik, nabyty przez człowieczeństwo w wyniku długich i bolesnych doświadczeń dziejowych, i wszelka walka, wypowiedziana tej zasadzie, jak wogóle każdemu pewnikowi, musi się skończyć niepowodzeniem i to nie bez strat dla całości". — „Adwokatura i notarjat — to dwa bratnie zawody". — „Adwokat w kancelarji notarjalnej jest równie ważkim czynnikiem równowagi życia prawnego, jak przed kratkami sądowemi. Tu, jak tam, staje się on rzecznikiem prawa, ujmowanego w płaszczyźnie interesów życiowych strony, którą reprezentuje". — „Sędzia orzekający rozstrzyga, a notarjusz — jednoczy. Ale tak w jednym, jak w drugim wypadku, udział adwokata, głoszącego prawo, jest dla równowagi życia prawnego nieodzowny". — „Jeżeli adwokatura, mająca za sobą tak świetne tradycje i literę obowiązującego prawa, toczoną walkę przegra, to o ileż zmniejszają się szanse zwycięstwa notarjatu polskiego, przed którym perspektywa walki o niezależność i samorządność dopiero się otwierają!"...

Zdania powyższe dowodzą wysokiego uświadomienia kierownictwa nowego czasopisma nietylko już pod względem stanowym, lecz też ogólniespołecznym i państwowym. Odcinają się one nader dodatnim kontrastem od zawistnych, a nawet niekiedy zjadliwie demagogicznych względem palestry artykułów, jakie zachowały się w smutnej u nas pamięci z łamów starszego organu notarjalnego (wychodzącego zresztą w dość nieregularnych i dużych odstępach czasu): krakowskiego „Przeglądu notarjalnego" w okresie zwłaszcza projektów do obecnej ustawy stemplowej.

W przeświadczeniu, że sojusz ideowy między adwokaturą a notarjatem polskim we wspólnej walce o niezależność i samorządność, wyjdzie im obu a zarazem Państwu na pożytek, witamy „Notarjat i Hipotekę" z życzeniami wytrwania i powodzenia. — (L).

O organizacji i funkcjonowaniu instytucji ubezpieczeń społecznych, Rozp. P. R. z dnia 29. listopada 1930 (Dz. U. R. P. Nr. 81, Poz. 635) opracowali **L. Frankowska i E. Modliński**, Kraków 1931.

Ledwo rok po ukazaniu się doskonałego komentarza pani Frankowskiej do ustawy z 19/V. 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. Nr. 44, poz. 272), zaszła konieczność opracowania nowo wydanego rozporządzenia z 29. listopada 1930, zmieniającego przepisy ustrojowe i kompetencyjne instytucji ubezpieczeń społecznych. To też wydawcy, powodowani względami oportunistycznemi (por. Przedmowę), przystąpili do opracowania rozporządzenia celem ułatwienia należytej w niem orjentacji. I rzeczywiście taki charakter ma komentarz. Przepisy bowiem rozporządzenia wydawcy omawiają z punktu widzenia dotychczasowego ustawodawstwa i wskazują na zmiany, przez rozporządzenie wprowadzone. Oczywiście, wobec takiego ujęcia przedmiotu ma komentarz, jako doskonale opracowany, wybitne znaczenie aktualne, ale też tylko aktualne.

Jak z motywów wynika, nie zamierzali twórcy rozporządzenia naruszyć przepisów materjalnych w zakresie ubezpieczeń społecznych. Z zestawienia jednak art. 5 ust. I. i II. z art. 6. ust. I. wynika, że kwestja, czy obywatele państw obcych mogą być członkami kasy chorych (wzgl. zakładów ubezpieczeń społecznych, art. 34) jest przesądzona, chociaż jest to postanowienie treści materjalnej. Odnośnie do uwagi 2) przy art. 8. zauważyć należy, że rygor art. 10. ust. II. jest bez znaczenia, odnosi się bowiem jedynie do najbliższych wyborów. Ze względu więc na brzmienie art. 10. ust. I. l. 2) łatwo obejść art. 8. Tem bardziej, że sankcja art. 10. ust. II. nie powstrzyma nikogo, w szczególności chcącego uwolnić się od członkostwa rady w danej kadencji. Art. 15 (por. też art. 37) ust. I. odróżnia terminy: zwołanie rady i odbywanie posiedzenia przez radę. Wskutek tej różnicy jest przepis ustępu II. tegoż artykułu lex imperfecta. Przewodniczący musi wprawdzie w terminie radę zwołać, ale termin odbycia posiedzenia może wyznaczyć swobodnie, byleby w granicach, wskazanych w ust. I. Niewątpliwie zamiar kodyfikatorów był inny, jednakże w rozporządzeniu nie znalazł wyrazu. Art. 19 ust. IV. nie oznacza czasokresu, w obrębie którego obowiązany jest przewodniczący komisji świadczeniowej zawiesić jej uchwałę i wnieść sprawę na radę zarządzającą. Przeto przepis ten dwojako można interpretować: albo przewodniczący obowiązany jest prawo swoje wykonać bezpośrednio po uchwale, albo też nie jest w tym obowiązku żadnym krępowany terminem, a w tym wypadku jest ten przepis bez sankcji. Nie nasuwa natomiast takich wątpliwości art. 17. ust. I., gdyż przewodniczącemu rady zakreśla czasokres.

Jeszcze wspomnieć należy o art. 27. ust. I., który określa stosunek służbowy pracowników Kas Chorych jako prywatno-prawny. Przepis ten nasuwa kwestję, kto podpada pod pojęcie „pracownika", w szczególności czy zakres jego obejmuje również dyrektorów i lekarzy naczelnych Kas Chorych, tudzież ich zastępców. Sprawa ta jest dlatego wątpliwa, że dyrektor i lekarz naczelny tworzą dyrekcję, którą rozporządzenie nazywa organem Kasy Chorych (art. 21. i 23.). Następnie jest cały szereg postanowień, które wskazują na odróżnianie dyrektora i lekarza naczelnego od pracowników Kas Chorych. W końcu, nie jest pojęcie „pracownik" ustalone i jednoznaczne, por. art. 9. ust. 1. (pracownik ubezpieczony), art. 22. l. 5) zna obok pojęcia „pracownik" także drugie „urzędnik", wreszcie art. 27. nazywa zatrudnionych w Kasach Chorych „pracownikami". Mutatis mutandis nasuwają się te same wątpliwości ze względu na art. 41. ust. 4.

Na str. 65 w uw. 1) w drugim wierszu zamiast 19/V. 1920 ma być 29/XI. 1930, na str. 215 w trzecim wierszu, a na str. 217 w czwartym wierszu zamiast 82 ma być 80. W art. 44. ust. II. l. 2) zamiast „świadczenia" (tak też jest wtekście Dz. U.) ma być „świadczeniach" (por. zresztą art. 19. ust. II. l. 2).

Mgr. Izrael Blei.

Przemysław Dąbkowski, Miscelanea archiwalne, 1431—1816, Lwów, 1930, Pamiętnik Historyczno-Prawny pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, t. X., z 2., str. 98.

Praca o wielkiem znaczeniu dla literatury historyczno-prawnej, której zasoby wybitnie pomnażają ogłoszone przy niej dokumenty (65). Tem bardziej, że są to dokumenty rzadkie: 11 listów odpowiednich (dotychczas znano tylko osiem innych), 9 dokumentów, odnoszących się do prawa przewoźnego, 7 do prawa łaziebnego i szereg innych. Autor, znakomity uczony, tak w tem wydawnictwie, jak w licznych innych pracach, (por. szczególnie Zwierciadło szlacheckie), zmierza do przedstawienia prawa minionych wieków w żywych obrazach. Przyczynia się to niezmiernie do zrozumienia instytucyj prawnych i zapoznaje z niemi czytelnika w drodze bezpośredniej. Z ogłoszonych dokumentów na szczególną uwagę zasługują listy odpowiednie. Wysłane przez obrażonego, jego krewnych, przyjaciół lub sługi, opatrzone podpisem własnoręcznym, obok którego wyciskano nieraz pieczęć herbową, doręczone były przez woźnego sądowego i dwóch szlachty. Treść ich była rozmaita: przerażająca gwałtowną groźbą (nr. 7), lub spokojna, dobrotliwa prawie (nr. 3). Zapowiadano bezwzględną walkę na śmierć i życie, wszędzie i o każdym czasie, lub też warunkowano ją: „...Ale każdy z nas bez osoby przyjaciela i towarzysza naszego, to jest Tomasza Kolczyńskiego, pokój każdy z nas z tobą zachowuje" (nr. 13). Orjentację wśród zamieszczonych dokumentów ułatwiają uwagi Autora przed każdą prawie zapiską, wskazujące na rodzaj jej treści. Do tego też celu przyczyniają się dołączone dwa wykazy, a to dokumentów, oraz nazwisk osób i miejscowości.

Mgr. Izrael Blei.

Dr. J. S. Langrod, Res iudicata w prawie administracyjnem, Kraków, 1931.

Autor ustala przedewszystkiem drogą polemiki naukowej pojęcia prawomocności formalnej i materjalnej aktów administracyjnych, przyczem zwalcza krańcowe ich przeciwstawianie przez teorję, dochodząc do wniosku, że podział uzasadniony jest tylko pod kątem widzenia skutków prawomocności. Pojęcie bowiem prawomocności materjalnej jest nadrzędne w stosunku do pojęcia prawomocności formalnej. Autor akceptuje też subtelną dystynkcję, czynioną przez Teznera między pojęciem „związania władzy jej własnemi aktami" a instytucją prawomocności (akt admin. odpowiadający przepisom ustawy nie może być zastąpiony przez władzę innym aktem, sprzecznym z ustawą, chociaż akt ten formalnie nie urósł jeszcze w moc prawa).

Widząc różnicę między prawem publicznem a prywatnem w technice prawnej, a źródło tej różnicy w pojęciu „service public" i uważając, że istotą administracji jest nie tylko egzekutywa, lecz także działalność twórcza, formułuje Autor zagadnienie rei iudicatae: co przeważa w razie kolizji, prawo prywatne (quieta non movere), czy też interes publiczny? Cel administracji (service public) każe oddać przewagę na rzecz bienêtre public.

Sam fakt istnienia aktu admin. nie może uzasadniać jego legalności. Akt admin. musi być zdziałany zgodnie z interesem publicznym. Gdy jednak przez upływ czasu staje się wadliwy, musi być zmieniony. Ta zmienność „staje się immanentną właściwością normy społecznej, która po pewnym czasie z reguły staje się antispołeczną" (str. 63). W prawie administracyjnem nie może decydować prawda formalna, zatem res iudicata pro veritate non habetur. Ewentualna zaś obawa przed dowolnością władzy administracyjnej jest płonna wobec kontroli działalności urzędów administracyjnych. — Podaliśmy oto tylko kilka istotnych rzutów myśli tej publikacji odznaczającej się dużą gruntownością, opanowaniem literatury oraz przedmiotowego orzecznictwa N. T. A. i ujmującym wykładem.

Mgr. Izrael Blei.

Stanisław Rachwał, Jan Alupek i jego „Opis miasta Lwowa" z początku XVII. wieku, Wyd. „Wschód" pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, I. VI., Lwów, 1930.

W czterech częściach swej pracy zamieszcza Autor: 1) biografję i rys twórczości Alupeka, 2) łaciński tekst jego historji miasta Lwowa (uzupełniany przez Autora w nadniszczonych miejscach), 3) polski przekład tegoż, oraz 4) jeden wiersz Alupeka. Zadaniem Autora było wykazać, że Alupek zasługuje na miano pierwszego historyka miasta Lwowa, albowiem „Opis" swój pisał na podstawie skrzętnie zebranych materjałów źródłowych. Tezy swej dowodzi Autor obszernemi przypiskami do polskiego przekładu. „Opis" Alupeka był już przerabiany i tłumaczony, lecz błędnie (str. 9). Obecny przekład jest dobry i przejrzysty. W niektórych miejscach odstąpił Autor od wiernego tłumaczenia na rzecz potoczystości języka przekładu, chociaż nie zawsze to było konieczne. I tak na str. 27, w ust. III., opuszczono w przekładzie wyraz „liberorum", choć słowa „mascula progenies liberorum" (str. 10) wskazują na istnienie także potomków żeńskich, co nie wynika z terminu „męska linja". W tekście łacińskim: „Iacobus enim Szwinka cognominatus" (str. 13), w przekładzie: „Jakób Świnka" (str. 31). Dalej zaciera się styl tekstu w takich wypadkach, jak np. tłumaczenie słów „sanctissime vixit et arctissimam vitam egit" (str. 15, por. str. 36), lub ostatniego zdania ust. II. na str. 17 (por. str. 39), zob. też opuszczony w przekładzie spójnik „nam" (str. 21, ust. III., w. 5, por. str. 45). Ten sam termin łac. „emporium" jest różnorako przez Autora tłumaczony: „miejsce składu handlowego" (str. 39), „skład handlowy" (str. 33), „emporjum" (str. 33, 46). Natomiast dwa odmienne wyrazy „nobilis" (str. 13) i „generosus" (str. 18) tłumaczy Autor słowem „szlachetny" (str. 31, 41), a wyrażenie „primarii nobiles" (str. 14) — „najznakomitsze rody" (str. 34). Jeszcze wspomnieć należy o niedokładnym przekładzie przymiotników t. zw. stanowych: „Potentissimi" (str. 10) na „panującego" (str. 26), „Venerabilis" (str. 15) na „Czcigodny mąż" (str. 36), „generosi" (str. 18) na „szlachetnego" (str. 41). Przymiotniki te, jako stan oznaczające, winny być dosłownie tłumaczone. Błędne jest również tłumaczenie wyrazu „olim" (str. 18, ust. III) na „niegdyś" (str. 41), zamiast: „świętej pamięci". „Generosus olim Dominus" nie znaczy więc „szlachetny niegdyś Pan", (a dziś już nieszlachetny?) lecz: urodzony śp. Pan...

Mgr. Izrael Blei.

J. B. Chołodecki, Zakładnicy miasta Lwowa w niewoli rosyjskiej 1915—1918, Wyd. „Wschód" pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, T. VII., Lwów 1930.

Książeczka ta jest dalszym ciągiem własnych przeżyć czasu wojny światowej i spostrzeżeń Autora, zawartych w tomie IV. „Wschodu" p. t. Lwów w czasie okupacji rosyjskiej (3/IX. 1914—22/VI. 1915). Tak te dwie prace, jak również Ks. Kazimierza Waisa, Wspomnienia z pierwszego roku wojny światowej („Wschód" t. V.) stanowią razem trzy zabytki pamiętnikarskie, cenne dla dziejów Wschodniej Małopolski, szczególnie Lwowa.

Pamiętniki Autora czyta się początkowo ze sceptyzmem ale i dużym podziwem dla jego pamięci, która wyłącznie utrwalała jego spostrzeżenia (str. 8 i 9). Obawy te rozprasza Autor dopiero na str. 75, gdzie czytamy, że w epoce porewolucyjnej, jeszcze w czasie swego pobytu w Kijowie „szkicował wspomnienia z niewoli, niemniej własne pamiętniki biograficzno-anegdotyczne". Autor nieraz wychodzi poza ramy pamiętników, a to, gdy kreśli dzieje, doszłe do jego wiadomości drogą pośrednią, n. p. losy zakładników wyznania mojżeszowego (99—103). Po przybyciu bowiem 37 zakładników m. Lwowa do Kijowa, podzielił ich policmajster Gornostajew na dwie grupy: chrześcijańską i żydowską. Pierwszą ulokowano w „Polskim domu arestnym", drugą w domah więziennych, urządzonych przez „Kijowski komitet żydowski", a stąd wysłano ją do Niżnego Nowogrodu nad Wołgę. Pierwsza grupa natomiast pozostała w Kijowie przez cały czas niewoli. Stąd z końcem 1917 r. i w pierwszych miesiącach 1918 r. zakładnicy rozmaitemi drogami opuścili

ziemię rosyjską, świadka ich strasznych przejść i cierpień. Niektórych jednak pokryły kurhany okolic Kijowa.

Chociaż Autor przeżył marzec 1917 r. w Rosji, opisuje jedynie pobieżnie ówczesne zdarzenia. Położenie jego bowiem nie pozwalało na bliższe zapoznanie się z niemi.

Mgr. Izrael Blei.

Przepisy o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich, opracowali **J. Grynsztejn i S. Kerner,** Warszawa, 1931.

Przepisy rozporządzenia niemieckich władz okupacyjnych z 1/XI. 1916 r., wydane dla obszaru t. zw. generał-gubernatorstwa warszawskiego, ustalające organizację żydowskiej społeczności wyznaniowej, znowelizował dekret Naczelnika Państwa z 7/II. 1919 r. i rozciągnął na cały obszar b. Królestwa Kongresowego. Następnie Rozp. R. M. z 28/X. 1925 r. i Rozp. P. R. z 9/III 1927 r. rozszerzyły moc obowiązującą tego dekretu na pozostałe części b. zaboru rosyjskiego. Gdy zaś Rozp. P. R. z 14/X. 1927 r. i 6/III. 1928 r. uchyliły ustawy ramowe austrjacką z 21/III. 1890 r. i pruską z 27/VII. 1847 r. i w miejsce ich wprowadziły postanowienia dekretu z 7/II. 1919 r., otrzymała Rzeczypospolita Polska jednolite przepisy ustrojowe dla gmin wyznaniowych żydowskich. Z tą chwilą powstała potrzeba zebrania tych przepisów, tem bardziej, że obok rozporządzeń wyżej wymienionych, wydane zostały liczne inne przepisy (np. Rozp. M. W. i O. P. z 24/X. 1930 r. w sprawie regulaminu wyborczego dla gmin wyznaniowych żydowskich). Pracę tę przedsięwzięli wydawcy. Zebrali nie tylko postanowienia, dotyczące ustroju gmin żydowskich i nadzoru nad niemi, lecz również przepisy, pozostające w związku, a więc o rabinacie, składce gminnej, urządzeniach i zakładach wyznaniowych i t. d. Co więcej, wydawcy zebrali nawet przepisy z różnych dziedzin prawnych, a mające łączność ze sprawami gmin wyzn. żyd. Cytowanie takich przepisów pozornie tylko wydaje się zbędne. Należy bowiem zważyć, że przy niektórych przytoczone jest dotychczasowe orzecznictwo, lub powołane są postanowienia prawne, dotyczące kwestji, związanych ze sprawami Związku Religijnego.

Przepisy gospodarczo-finansowe, ogłoszone w omawianem wydawnictwie doznały zmiany wskutek Rozp. M. W. i O. P. z 9/IX. 1931 r. w sprawie gospodarki gmin wyznaniowych żydowskich. Rozporządzenie to okazało się już po wydaniu niniejszego zbioru. Normuje ono postępowanie przy uchwalaniu i zatwierdzaniu budżetu przez władzę nadzorczą, która równocześnie zatwierdza listy składek i uchwały w sprawie opłat, przedstawione jej wraz z projektem budżetu.

Mgr. Izrael Blei.

Z skrytki wolnych myśli.

Astrologja białych plam.

Od kilku tygodni, odkąd w Warszawie toczy się historyczny proces w możliwie niewielkiej, kolumnowej sali historycznego pałacu Paca, czytam kilka dzienników różnomiejscowych, z których atoli nie mogę nigdy z pożądaną dokładnością dowiedzieć się, co mówią oskarżeni, świadkowie i obrońcy. Jeszcze względnie najściślej oddaje prasa enuncjacje pp. przewodniczącego, prokuratora i świadków oskarżenia.

Gdy konfrontuję między sobą te dzienniki co do pewnych faz, epizodów, incydentów, a choćby tylko co do poszczególnych zwrotów i wyrazów, zauważam niepodobną do wiary rozbieżność — całkiem nieraz tak, jakgdyby dzienniki nie wiedziały zgoła, co należy, a czego nie należy ogłaszać, lub jakby zdawały sprawę nie z tej samej rozprawy.

Lecz, co mnie najbardziej osłupia, a nawet ogłupia, to owe liczne, coraz

liczniejsze miejsca niezadrukowane. Większe i mniejsze, prostoboczne, białe plamy — i to przeważnie w najciekawszych miejscach. Ileż pola dla najzłośliwszych domysłów, ileż boisk piekłosiężnej fantazji, ile planisfery dla horoskopów złowróżbnych! Spiritus flat ubi vult!...

Obrońca B. np. pyta świadka: Dlaczego stronnictwa lewicy w stosunku do Rządu były opozycyjne? Świadek na to... (biała plama). — Albo np. obrońca N. do świadka X: Czy spotkał się Pan kiedy z takiemi enuncjacjami jak wywiady... (biała plamka). A na to świadek:... (biała plama). — Albo też obrońca N. do innego świadka (p. Trąmpczyńskiego): „Czy p. marszałkowi wiadomo o wypadkach, że nie stosowano się do... (plamka) i czy to wyrażało się w jakichś...(plamka) gwałtownych?"—Świadek zaś na to: „O ile rozumiałem pytanie, idzie o zbrodnie, które... (plamka). Parokrotnie interpelowałem, ale nie dostałem odpowiedzi... (plama)". — Lub jeszcze ciekawiej: obrońca S. składa Sądowi pewne oświadczenie. M. i. tak rzecze: „Zgadzam się z oświadczeniem p. przewodniczącego, ażeby o... (plamka) mówić niewiele,... (plamka) zostawiamy na boku. Nie możemy o... (plamka), bo spokojnie o tem mówić nie wolno. Jeżeli panowie... (plamka) to nie... (plamka) tego procesu"...

Skąd się biorą te plamy? — Skąd te roje niedorzecznych przebąknień i zająknień w sprawozdaniach z największego procesu politycznego w Polsce pomajowej? Czy mam może przypuścić, że ci wszyscy, którym prasa wkłada w usta owe plamy białe, pytali i zeznawali naprawdę tak delirycznie? Że niepoczytalnym bełkotem ćwiartowali historyczną prawdę? — Ba, nie mogę! Bo cóż zrobić z tym fantem, że w tych samych punktach zeznań, w których np. dziennik lwowski imputuje świadkowi deliryczny bełkot, dziennik warszawski lub poznański przypisuje temuż świadkowi perjod zeznań bezwzględnie poczytalnych, a nawet we wszystkich szczegółach jasno rozwiniętych bez najmniejszej białej plamki? — I vice versa: dziennik np. lubelski poczynił kilka plamek w miejscach, które w dzienniku lwowskim i bydgoskim są najszczelniejszym drukiem wybrukowane. Temsamem hipoteza niepoczytalności odnośnych uczestników procesu upada. Astrologja białych plam okazuje się dla różnych dzienników zgoła różną. Co dla jednego jest białe, to dla drugiego czarne, dla trzeciego może nawet czerwone lub żółte.

Ależ dlatego właśnie wykluczam stanowczo, iżby z tem wszystkiem miała jakikolwiek związek cenzura. Boć rzecz jasna, że tak rozbieżnemi konfiskatami nie mogłaby ona żadnego celu dopiąć. Wszak zresztą przebieg rozprawy brzeskiej rozgłasza dość dokładnie prasa zagraniczna, a pozatem i przedewszystkiem: nie mogę na żaden sposób uwierzyć, aby którykolwiek funkcjonarjusz cenzury prasowej konfiskował enuncjacje z jawnej rozprasy sądowej — i to enuncjacje, którym czynnik najbardziej autorytatywny — przewodniczący rozprawy — nie miał nic do zarzucenia.

Cóż więc myśleć o białych plamach? — Dochodzę do wniosku, że prasa ex re procesu brzeskiego zmieszała rozmyślnie dział sprawozdawczy z działem szaradowym i łamigłówkowym, urządzając z czytelnikami pewnego rodzaju zabawę towarzyską, polegającą na próbie inteligencji, fantazji i cierpliwości.

Zgodzimy się wszyscy na to, że takie ćwiczenie władz i sił duchowych bywa nagół pożyteczne. Wyjąwszy może jednak ogół bezrobotnych i bankrutów. Ci bowiem są krnąbrnymi czarnowidzami i nie odgadują ani nie wróżą nigdy nic dobrego; tracą owszem łatwo na szaradach cierpliwość i zmysły.

LEX.